



Harlequin



KONTYNUACJA SERII Temptation

# SANDRA BROWN



*Ucieczka  
do edenu*

**NOWA SERIA III**

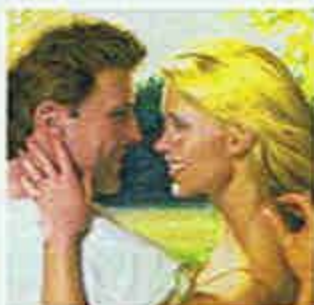


Harlequin

# Orchidea

KONTYNUACJA SERII *Temptation*

## SANDRA BROWN



*Ucieczka  
do edenu*

**NOWA SERIA!!!**

# SANDRA BROWN

## *Uciezka do edenu*

### PROLOG

Mackie! Mackie! Ramsey cię szuka. Wygląda na to, że chce ci się dobrać do skóry. - Zdyszany goniec dopadł gwiazdora działu sportowego „Dallas Tribune” przy drzwiach do windy i poszedł za nim, depcząc mu po piętach, aż do wielkiej hali budynku, w którym mieściła się redakcja najpopularniejszego dziennika Dallas. Wiadomość, że może popaść w nie

łaskę redaktora naczelnego „Tribune”, nie zrobiła jednak najmniejszego wrażenia na Juddzie Mackie, który popędził wprost do stojącego w kącie automatu z napojami. Zaparzana w nim kawa była gęsta i czarna jak smoła, którą również przy pominała swoim zapachem i smakiem.

- Słyszysz, co mówię, Mackie?

- Słyszę cię, słyszę, Addison. Masz może drobne?

- Zapytał, bo w żadnej z kieszeni drogich, lecz potwornie wymiętych spodni nie udało mu się znaleźć monety do automatu. Mackie słynał z tego, że nigdy 6 UCIECZKA DO EDENU

nie nosił przy sobie pieniędzy. Czy to nie żalodne, że musiał teraz prosić o parę groszy chłopaka, którego zarobki stanowiły drobny ułamek jego własnych dochodów?

- Zdaje mi się, że Ramsey jest wściekły - oznajmił goniec złowieszczym szeptem, wręczając swojemu idolowi garść monet.

- A kiedy nie jest wściekły? - mruknął Mackie, patrząc, jak jednorazowy kubek powoli wypełnia się kawą. Jej jedyłą zaletę stanowiło to, że była naprawdę wrząca i tak prerażliwie czarna jak jego słoneczne okulary, których nie zdążył jeszcze zdjąć, chociaż spędził w budynku dobre pięć minut.

Dopiero gdy upił ze styropianowego kubeczka kilka łyków gęstego płynu, który zawierał wyjątkowo rozwodnioną kofeinę, dotarło do niego, że wciąż jeszcze ma na nosie okulary, bo ich szkła zaszyły mgłą.

Zdjął je i wsunął do górnej kieszeni marynarki, równie eleganckiej i wymiętej jak jego spodnie. Potem zmęczonym gestem potarł oczy. Powieki miał opuchnięte, a białka poprzecinane drobnymi, czerwonymi żyłkami.

- Wiesz, co mi powiedział? - ciągnął goniec. - Że mam cię złapać przy windzie i osobiście doprowadzić do jego gabinetu.

- Rzeczywiście musi być zły. Nie domyślasz się może, o co mu chodzi tym razem? Czyżbym znowu UCIECZKA DO EDENU 7

zrobił coś nie tak? - Judd zdążył już przy wyknąć do tego, że jego szef, Michael Ramsey, niezmiennie był

na niego wściekły. Zmieniał się co najwyżej stopień nasilenia jego gniewu.

- Lepiej niech ci sam powie. No to jak będzie, pójdiesz dobrowolnie czy nie? - Goniec spojrział na niego zatroskany m wzrokiem.

Juddowi zrobiło się zał chłopaka.

- Prowadź, bracie.

Addison był studentem. Pracował w redakcji na pół

etatu, w przerwach pomiędzy wykładami na Wydziale Dziennikarstwa Southern Methodist University. Kiedy pierwszego dnia przyszedł do pracy, Judd podał mu pomiętą chusteczkę do nosa, którą wyjął z równie pomiętej kieszeni, i zasugerował żartem, żeby gorliwy student otarł nią sobie pot z czoła. Kiedy jednak Addison spojrział na niego zranionym wzrokiem, Judd polepał

go po plecach, powiedział, że nie miał najmniejszego zamiaru go urazić, i dał mu najlepszą radę, jaką mógł dać komuś, ko zamierzał zostać dziennikarzem, polecając, by się nad tym dobrze zastanowił.

- Czekaj cię praca na okrągło w tragicznych warunkach, do tego za marne grosze. A najlepsze, na co możesz liczyć, to że twój artykuł zostanie przeczytany, zanim zje go pies, ptak na niego narobi albo jakaś gospodyni domowa owinie nim kurcze flaki.

### 8 UCIECZKA DO EDENU

Mimo to Addison wciąż kręcił się po redakcji - widocznie nie wziął sobie do serca słów zgryźliwego dziennikarza działu sportowego. A Judd przestał

w końcu wykiwać ideały chłopaka, ponieważ doskonale pamiętał czasy, kiedy sam był równie młody i naiwny i też widział swoją dziennikarską karierę w różowych barwach.

Barwy te dawno już zbladły, ale zdarzały się takie chwile - zazwyczaj po kilku kieliszkach - kiedy Judd przypominał sobie, jak to jest, gdy człowieka zżera ambicja, kiedy za wszelką cenę chce się zostać kimś.

Dlatego też pozwolił chłopakowi marzyć. I tak sam się biedak z czasem przekona, że życie potrafi płatać przykre figle, uznał.

Wczesnym przedpołudniem w redakcji „Dallas Tribune” wrzało jak w ulu. Wpatrzni w monitory reporterzy gorączkowo bębniłi w klawiatury komputerów. Niektórzy dodatkowo trzymali pod brodą słuchawki telefoniczne i coś do nich wykrzykiwali. Zdymszani posłańcy lawirowali między ciasno ustawionymi biurkami, na których już o tak wczesny porze piętrzyły się stosy poczty, jeszcze nie otwartej.

Wszędzie kręciło się mnóstwo dziennikarzy, którzy palili papierosy i popijali kawę albo zimne napoje z puszką, czekając, aż wydarzy się coś naprawdę godnego uwagi. A może po prostu liczyli na to, UCIECZKA DO EDENU 9

że w któryś momencie spłynie na nich nagle natchnienie.

- ...Arabowie. No ale przecież Izrael... Cześć, Judd!... nigdy się na to nie zgodzi...

- Ja jej mówię „Posłuchaj, oddaj mi klucze”.

Cześć, Judd! A ona mi na to powiada...

- ...stosowny cytat. Cześć, Judd. Niech no ktoś ruszy tylek i poszuka mi danych na ten temat.

Judd Mackie, znany i lubiany przez dziennikarską brać, skiniem głowy odwzajemniał te dobiegające ze wszystkich stron powitania, zęcznie manewrując w ciasnym labiryncie biurek. Wreszcie obaj z Addiso-nem wydostali się na wyscielany dywanem korytarz, prowadzący do gabinetu naczelnego redaktora.

- No, nareszcie jesteście! - wykrzyknęła na ich widok roztrzęsiona sekretarka. - SzeF już chciał mnie wysłać, żebym was szukała. Dziękuję ci, Addison.

Teraz możesz skończyć to, co pan Ramsey kazał ci wcześniej robić.

Goniec nie miał najmniejszej ochoty odchodzić w chwili, gdy awantura właśnie miała się zacząć, ale sekretarka okazała się równie nieustraszona jak jej szef, więc chcąc nie chcąc, powlókł się do swoich zajęć.

- Cześć, laluniu. Jak leci? - Judd wrzucił pustą kubek do najbliższego kosza na śmieci. - Zrób mi jeszcze jedną kawę, ale prawdziwą, dobrze?

10 UCIECZKA DO EDENU

Młoda, mocno umalowana sekretarka ujęła się pod boki i zapytała urażonym tonem:

- Czy wyglądam na kelnerkę?

Judd mrugnął do niej porozumiewawczo i obdarzył

ją leniwym, znysłowym uśmiechem, za pomocą którego na ogół udawało mu się przybliżyć do celu.

- Wyglądasz bombowo - oświadczył, po czym zniknął za drzwiami przy ległym pokoju, zanim zdą

żyła należyć do zareagować na jego lekceważący stosunek do płci przeciwnej, a także niewyszukany komplement.

Gdy tylko Judd przekroczył próg gabinetu, spowity go sine, zjadliwe opary - pozostałości po dwóch z czterech paczek papierosów, które Michael Ramsey zamierzał wypalić tego dnia. Skrzywiony, siedział

za biurkiem z papierosem w ustach, a zgnieciony niedopałek poprzedniego tlił się jeszcze w popielnicze.

- No, chyba już najwyższy czas! - wybuchnął

Ramsey z wściekłością.

Judd opadł na skórzaną fotel, wyciągnął nogi przed siebie i skrzyżował je w kostkach.

- Na co?

- Nie zadzieraj ze mną, Mackie. Tym razem rzeczywiście przesadziłeś.

W tym momencie do gabinetu wkroczyła sekretarka Ramseya. Przyniosła jednak Juddowi filiżankę kawy, którą zaparzyła w swoim własnym ekspresie. Po-UCIECZKA DO EDENU 11

dziękował jej uśmiechem i kolejnym znaczącym spojrzeniem brązowych oczu, które - o czym, niestety, zdążyła już się przekonać - nie oznaczało absolutnie niczego.

Kiedy zniknęła za drzwiami, Ramsey wyrzucił

z siebie istną gradową chmurę cierpkiego dymu.

- Przegapiłeś tenisowy numer roku!

Judd oparzył sobie język klawą i aż zakrzuszył się ze śmiechu.

- Tenis! I to przez tę historię z tenisem jesteś czerwony jak burak? O Jezu! Znając twoje wysokie ciśnienie, pomyślałem, że co najmniej najlepsza piłkarska drużyna z Dallas ogłosiła bankructwo. Co się sta

ło? Czy McEnroe znowu powiedział sędziemu parę słów do słuchu?

- Stevie Corbett zasłabła podczas porannego meczu na Lobo Blanco.

Uśmiech w jednej chwili zniknął z twarzy Judda.

W jego oczach pojawił się błysk zainteresowania.

Uniósł do ust porcelanową filiżankę i spojrzał uważnie na Ramseya ponad jej brzegiem, ozdobionym złotym szlaczkiem. Ramsey zgniół dymiący w popielnicze niedopałek, po raz ostatni zaciągnął się trzymanym w ustach papierosem, a potem rozgniewanym gestem strzepnął popiół do przepelnionej glinianej miseczki na biurku.

- Co to znaczy - zasłabła?

12 UCIECZKA DO EDENU

- Tego właśnie nie wiemy, ponieważ nie mieliśmy tam nikogo, kto by później opisał tę historię - słodkim głosem odparł Ramsey. - Nasz grubo przeplacany, najlepszy dziennikarz sportowy raczył zaspać tego ranka.

- Daruj sobie ten sarkazm. Niech ci będzie, rzeczywiście zaspałem. To poważne przewinienie. No więc, co takiego zrobiła ta panna Corbett? Wywinęła koźła, bo się potknęła o swój warkocz?

- Nie, wcale się nie potknęła. Wiemy coś niecoś na ten temat, bo chociaż ciebie tam zabrakło, był przy tym - dzięki Bogu - fotograf. Powiedział, że „zasłabła”.

- Coś jakby zemdlała?

- Nie, nie zemdlała, tylko upadła na ziemię i zwinęła się w kłębek

- Co za okropny język

Ramsey jeszcze bardziej poczerwieniał.

- Gdybyś tam był, mógłbyś to sam wyrzucić znacznie lepiej, jeśli oczywiście, potrafisz.

- Nie było takiej potrzeby - powiedział Judd tonem usprawiedliwienia. - Było jasne, że Corbett pokona tę Włoszkę.

- Jak widać, nie pokonała. Prawda jest taka, że przegrała mecz walkowerem i oczywiście została wykluczona z turnieju.

- Po tym, jak wygrała French Open, to miał być UCIECZKA DO EDENU 13

stuprocentowy pewniak. Jej występ w tym turnieju był czy stą formalnością. Wybierałem się, żeby obejrzeć kilka bardziej interesujących meczy dziś po po

łudniu.

- Kiedy pozbędziesz się kaca, prawda? - zapytał

zjadliwie Ramsey. - Tymczasem sprawy mają się tak, że przegapiłeś upadek Stevie Corbett na oczach tłumy mieszkańców jej rodzinnego miasta. Wszyscy ci ludzie wstali wcześniej i mimo porannych korków dotarli na korty, żeby ją oglądać, podczas gdy ty spałeś sobie w najlepsze.

- Co się o tym mówi?

- Nic. Jej menażer odczytał komunikat dla prasy.

Ograniczał się on do trzech krótkich zdań, z których nie można się niczego dowiedzieć.

- Czy wiadomo, w którym szpitalu ją umieszczono?

Judd już kompletował sobie w myślach listę wiarygodnych informatorów ze środowiska medycznego, którzy gotowi byli donieść nawet na własne matki pod warunkiem, że zaoferowane im dolary będą wystarczająco zielone.

- W żadnym.

- Jak to, nie wzięli jej do szpitala? - Poziom adrenaliny w organizmie Judda zaczął się stopniowo obni

żyć. To zareagował jego mózg, włączając hamulce i przechodząc na wsteczny bieg. Judd zakaszała, roze-14 UCIECZKA DO EDENU

śmiał się chrapliwie i upił tylko wystygniętą kawę, którą odstawił i o której zdążył już zapomnieć - Spójrzmy na to z właściwym dystansem, Mike. Pewnie nasza cwana Stevie miała ciężką noc. Podobnie zresztą jak ja.

Ramsey z uporem potrząsnął głową.

- Trzeba ją było znieść z kortu. To było coś więcej niż tylko ciężka noc. - Bazyliżkowym spojrzeniem przygwoździł Judda do fotela. - Twoim zadaniem jest dowiedzieć się, co to takiego było... zanim zrobi to ktoś inny. I musisz się szybko uwinąć, bo mówili już o tym przez radio. Nie słuchałeś wiadomości, kiedy jechałeś do pracy?

Judd potrząsnął głową.

- Nie włączyłem radia. Głowa mi pęka.

- Mam tu coś dla ciebie.

Ramsey wyjął z szuflady biurka buteleczkę aspiryny i rzucił ją uprzykrzonemu dziennikarzowi, obdarzonemu największą intuicją i najbardziej ciętym piórem, a zarazem najbardziej irytującą osobowością.

Ramsey zawsze miał w biurku zapas aspiryny, przeznaczony wyłącznie dla Judda.

- Weź trzy, albo i wszystkie. Tyle, ile trzeba, żeby postawić cię na nogi. Żebyś mógł ustać przy telefonie albo wyjść na miasto. Ale musisz, absolutnie musisz się dowiedzieć, co było przyczyną zasłabnięcia Stevie Corbett. - Mówiąc to, Ramsey dźgał dzielącą ich przestrzeń świeżo zapalonym papierosem. - Chcę UCIECZKA DO EDENU 15

mieć gotowy artykuł, tak żeby mógł się ukazać w wieczornym wydaniu, rozumiesz?

Judd spojrzął na zegarek

- Jakby to powiedzieć, jestem dziś umówiony z piękną kobietą na lunch.

- To go odwołaj.

- Nie - mruknął Judd, podnosząc się leniwie z fotela. - To nie będzie konieczne. Zadzwonię do mojej znajomej i przełożę naszą randkę na popołudnie. A do tej pory będę już miał wstrząsającą historyjkę o Stevie Corbett gotową do druku. - W progu odwrócił się i z kpiącym uśmiechem zasalutował Ramseyowi.

Wiesz, co ci powiem, Mike? Jak sobie nie weźmiesz na wstrzymanie, umrzesz młodo.

Zostawił za sobą otwarte drzwi, tak że wszyscy mogli usłyszeć, jak Michael Ramsey obrzuca go gradem epitetów, które nie były zbyt pochlebne ani dla niego, ani dla jego czcigodnej matki.

ROZDZIAŁ 1

O nie, to pan! - wyrwało się zaskoczony Stevie Corbett, gdy otworzyła drzwi.

Miała na sobie krótki szlafroczek o kroju kimona, przewiązany w talii wąskim paskiem. Seledynowy jedwab przypominał odcieniem świeży, orzeźwiający melon. Zaden ze szczegółów jej stroju nie uszedł

uwagi dziennikarza sportowego, który obrzucił ją badawczym spojrzeniem. Był ostatnim człowiekiem na świecie, z jakim miała w tej chwili ochotę rozmawiać.

- Prawdę mówiąc, spodziewałam się kogoś innego

- powiedziała.

- To widać. A można wiedzieć, kim jest ten wyjątkowy szczęściarz, którego pani oczekiwała?

- Mój lekarz miał mi przesłać jakieś lekarstwa.

Myślałam, że to ktoś od niego.

- Od tego są judasze, żeby sprawdzić, komu się otwiera - przypomniał jej Judd, stukając w mały, okrągły otwór w drzwiach.

UCIECZKA DO EDENU 17

- Nie przyszło mi to do głowy.

- Miała pani głowę zajęta czym innym, prawda?

Stevie wspięła się na palce i zerknęła ponad jego szerokimi ramionami w nadziei, że dojrzy zbliżającego się posłańca z lekarstwem.

- Tak

- Na przykład ty m, jak wy głupia się pani dzisiajszego ranka na kortach Lobo Blanco?

Spojrzała mu prosto w twarz.

- Panie Mackie, pański sposób wyrażania się jest, jak zwykle, irytujący i wysoce niestosowny.

- Powtarzam tylko to, co usłyszałem.

- Pan powtarza, co usłyszał? To pana tam nie było?

Stevie z udanym smutkiem potrząsnęła głową.

- Jaka szkoda. Wyobrażam sobie, jak by się pan ucieszył, widząc moje upokorzenie.

Judd uśmiechnął się. Na jego opalonej twarzy pojawiły się zmarszczki.

- Z przyjemnością zaoferuję pani moje ramię, żeby się pani mogła na nim wypłakać. Nie chce mnie pani zaprosić do środka, żeby mi o wszystkim opowiedzieć?

- A idź pan do diabła! - Ton Stevie, w przeciwieństwie do jej obraźliwych słów, był niemal pieszczotliwy. - Może pan sobie poczytać o mojej sromotnej klęsce w rubryce waszej konkurencji.

- Ja nie mam konkurencji.

18 UCIECZKA DO EDENU

- Nie ma pan też za grosz przyzwoitości, skrupu-

łów, talentu i dobrego smaku.

Judd aż gwizdnął ze zdumienia.

- Widzę, że dzisiejszy upadek nie pozostał bez wpływu na pani humor.

- Ja zawsze mam dobry humor, panie Mackie, z wyjątkiem tych chwil, gdy widzę pana. Pewnie to pana nie dziwi. Nie jestem hipokrytką. Niby czemu miałabym być miła dla kogoś, kto nie zostawia na mnie suchej nitki?

- Moi czytelnicy oczekują po mnie pewnej dozy zgrzytliwości - przyznał uprzejmie Judd. - Słyszę z ciętego dowcipu, podobnie jak pani z tego długiego, jasnego warkoczka. - Wyciągnął rękę i musnął palcami złoty splot, który opadał jej przez ramię na wypukłą pierś.

Stevie odrzuciła jego rękę i przerzuciła gruby, ciężki warkocz na plecy,

- Dziś rano wystrychnęłam prasę na dudka. Jakim cudem udało się panu do mnie dotrzeć?

- Wiem, kogo należy przekupić, żeby zdobyć prywatne adresy i tym podobne dane. A mogę zapytać, czemu tak ostentacyjnie unika pani prasy?

- Nie czuję się zbyt dobrze, panie Mackie. A już z pewnością nie mam ochoty się z panem użerać.

Gdybym wiedziała, że to pan stoi za drzwiami, nigdy bym ich nie otworzyła. A teraz bardzo proszę, niech pan już sobie pójdzie.

UCIECZKA DO EDENU 19

- Jedno małe pytanie?

- Nie.

- Dlaczego pani zemdliała?

- Żegnam pana.

Zatrzasnęła mu drzwi przed nosem, omal nie przycinając przy tym poły marynarki, a potem na moment oparła czoło o chłodne drewno. Jest ty lu dziennikarzy sportowych, więc dlaczego akurat Judd Mackie? Nie dalej jak wczoraj zamieścił w swoim felietonie całą litanię uszczypliwych komentarzy na temat jej występów na Lobo Blanco.

„Autor tych słów może sobie jedynie wyobrazić, jaką wyrafinowaną kreację będzie miała na sobie panna Corbett, która jak zwykle będzie chciała oczarować wielbicieli ze swego rodzinnego miasta. Przypominamy, że panna Corbett odniosła ostatnio wielki sukces w turnieju French Open” - napisał. „Oby tylko jej bekhend miał w sobie tyle rozmachu, co jej króciutki spódniczka”.

Odkąd stała się gwiazdą tenisa, czyli li od dobrych paru lat, Mackie wciąż pozwalał sobie na podobnie niewybredne ataki pod jej adresem. Ilekroć wygrywa

ła, przypisywał zwycięstwo wyłącznie lutowi szczę

ścia. A kiedy przegrywała, długo i szeroko rozwodził

się nad przyczynami jej klęski.

Zresztą, czasami jego spostrzeżenia potrafiły być boleśnie prawdziwe. Wtedy właśnie znieawidziła 20 UCIECZKA DO EDENU

Judd Mackiego i jego zjadliwe felietony. Bez względu na to, czy pisał o niej jako o kobiecie, czy jako o sportowcu - nigdy nie znalazł dla niej jednego dobrego słowa.

Jednakostatnimi czasy jego kąśliwe pióro miało małe pole do popisu. Wygrywała turniej za turniejem - ostatnio French Open - i obecnie miała już Wielki Szlem w zasięgu ręki. A potem Wimbledon. Wimbledon?

Słowo to, które dotąd ożywiało nadzieję na zwycięstwo, teraz budziło jedynie złe przecucia. W chwili obecnej na liście jej problemów Judd Mackie zdecydowanie zajmował ostatnią pozycję.

Mimowolnym gestem położyła rękę na brzuchu i udała się do kuchni, żeby zaparzyć herbatę. Czasami wystarczała filiżanka czegoś gorącego - i już czuła się lepiej.

Ledwo zdążyła nalać wody do czajnika i postawić go na kuchence, usłyszała ponowny dzwonek do drzwi. Tym razem, nauczona przykrym doświadczeniem, najpierw wyjrzała przez wizjer, ale zobaczyła jedynie zniekształconą buteleczkę z receptą. Wobec tego uspokojona otworzyła drzwi.

Judd Mackie wciąż stał oparty o framugę, potrząsając przed wizjerem brązową, plastikową buteleczką pełną jakichś pigulek

Stevie wydała okrzyk wściekłości i zaskoczenia.

- Jak się to panu udało?

UCIECZKA DO EDENU 21

- Przy pomocy banknotu pięciodolarowego oraz obietnicy, że osobiście dostarczę lekarstwo. Przedstawiłem się jako zatroskany starszy brat.

- I on w to uwierzył?

- Nie mam pojęcia. Wziął pieniądze i uciekł. Bystry chłopak. Czy teraz zaprosi mnie pani do środka?

Z westchnieniem rezygnacji odsunęła się na bok

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, stali przez kilka chwil w korytarzu, patrząc na siebie bez słowa. Po raz pierwszy od wielu lat, w ciągu których skakali sobie do oczu i obrzucali się niewybrednymi epitetami, znaleźli się sam na sam, jeśli nie liczyć przypadkowego spotkania w Sztokholmie, ale po pierwsze nie byli wtedy całkiem sami, a poza tym Stevie podejrzewała, że Mackie dawno już o tym zapomniał.

Judd Mackie był wyższy, niż się to mogło wydawać z daleka. Dopiero teraz zdała sobie z tego sprawę. Ich drogi często krzyżowały się podczas imprez sportowych bądź charytatywnych. Czasami nawet pozdrawiał ją daleka, machając do niej w sposób, który sprawiał, że zaciskała zęby z wściekłości.

Może to jego strój, który można było w najlepszym przypadku określić mianem „niedbałego”, sprawiał, że Mackie wyglądał na niższego, niż był w istocie.

Kiedy jednak stali tak blisko siebie, Stevie ze zdumieniem odkryła, że sięga mu załedwie do ramienia. Gdy zdjął okulary słoneczne, przypomniała sobie, że oczy 22 UCIECZKA DO EDENU

miał brązowe. *Gęste, ciemnokasztanowe włosy* prosi

ły się o fryzjera.

Sięgnęła po flakonikz pigułkami. Mackie uniósł

rękę i trzymał ją nad głową, poza jej zasięgiem.

- Panie Mackie!

- Panno Corbett!

Nagle, jakby zamykając rundę, która zakończyła się impasem, zagwizdał przeraźliwie czajnik. Stevie odwróci

ła się gwałtownie i pobiegła do kuchni. Mackie poszedł za nią jasnym, przestronnym korytarzem jej apartamentu.

- Ładnie pani mieszka.

- Banalna uwaga jak na kogoś, kto para się piórem

- stwierdziła, zalewając wrzątkiem saszetkę z herbatą. - Napij się pan ziołowej herbaty z miodem?

Mackie wzdygnął się z obrzydzeniem.

- Wolałbym szklaneczkę Krwawej Mary.

- Właśnie mi się skończyła.

- To może coś?

- Dietetyczną?

- Może być. Dzięk.

Ośłodziła herbatę łyżeczką miodu i upiła kilka łyków, a dopiero potem sięgnęła po zimny napój. Kiedy mu go wręczała, zapytał:

- Boli panią brzuch?

- Nie, dlaczego?

- Mama zawsze zaparzała mi herbatkę, gdy wymiotowałem albo bolał mnie brzuch.

UCIECZKA DO EDENU 23

- To pan ma matkę?

- Pytanie równie zabójcze jak serw, którym załatwiła pani Martinę w ubiegłym miesiącu.

- Jeśli sobie przypominam, nie uznał pan za stosowne wspomnieć o tym serwie w swoim felietonie.

Napisał pan za to, że Martina miała po prostu gorszy dzień.

- To pani czytuje moje felietony?

- A pan ogląda moje mecze?

Ta słowna potyczka sprawiła mu niekłamana przyjemność. Wypił łyk coli i z uśmiechem rozsiadł się na wysokim barowym stołku.

Stevie wyciągnęła rękę.

- Czy mogę teraz dostać moje pigułki?

Judd rzucił okiem na etykietkę.

- To są tabletki przeciwbólowe.

- Tak

- Boli panią ząb?

Wyszczzerzyła zęby, tak żeby mógł je sobie dokładnie obejrzeć.

- Chce pan zobaczyć również moje zęby trzonowe?

- Pani zęby trzonowe prezentują się stąd znakomicie - mruknął, mrużąc oczy.

Stevie rzuciła mu karcące spojrzenie.

- Moje pigułki!

- Naciągnięty mięsień? Łokieć tenisisty? Nadwężony staw? Pęknięcie kości?

24 UCIECZKA DO EDENU

- Nic z tych rzeczy. A teraz proszę, niech mi pan wreszcie odda moje lekarstwo i przestanie się zachowywać jak skończony krety n.

Judd wzruszył ramionami, postawił buteleczkę na kontuarze i pchnął ją w stronę Stevie.

- Dziękuję - powiedziała lodowatym tonem.

- Drobiazg. Wygląda pani, jakby rzeczywiście potrzebowała środków przeciwbólowych.

- Skąd pan wie?

- Zdradzają panią te małe zmarszczki. - Dotknął

jednego kącika jej ust, a potem drugiego.

Stevie cofnęła się i odwróciła do niego plecami.

Nalała wody z kranu do malej, plastikowej szklaneczki i szybko popiła dwie tabletki. Potem sięgnęła po filiżankę herbaty i usiadła na stołku obok Judda.

Zaczęła w milczeniu popijać herbatę, ale widocznie powiedzenie, że „jeśli się na coś nie zwraca uwagi dostatecznie długo, to w końcu to coś zniknie”, nie znajdowało zastosowania w jego przypadku. Judd nie ruszał się z miejsca i nie spuszczał z niej wzroku.

- Co pan tu właściwie jeszcze robi, Mackie? - zapytała wreszcie zniecierpliwionym tonem.

- Mam pewne zadanie do wykonania.

- Czy po południu nie grają żadnego meczu, który powinien pan opisać? Nie ma żadnego turnieju golfowego? Ani jakichś innych meczy na Lobo Blanco?

UCIECZKA DO EDENU 25

- Czy się to pani podoba, czy nie, w dniu dzisiejszym pani znalazła się w centrum uwagi.

- Niestety.

Judd oparł łokieć o bar i podparł dłoń policzek



- Niech mi pani powie, czemu zasłabła dziś rano na korcie? Przecież nie z powodu upału. Wtedy nie było jeszcze wcale tak gorąco.

- Nie. Pogoda była wręcz idealna na mecz.

- Może poprzedniej nocy położyła się pani za późno do łóżka?

Obrzuciła krytycznym wzrokiem jego zmaltretowaną postać, po czym stwierdziła z dezaprobatą:

- Nigdy nie zarywam nocy przed meczem.

- A może to byłoby z korzyścią dla pani gry? - zapytał z ironicznym uśmiechem.

- Jest pan naprawdę bezmadziejny, Mackie.

- Wszyscy mi to mówią.

- Niech pan posłucha, jestem bardzo zmęczona. Kiedy przy szedł pan po raz pierwszy, kładłam się właśnie do łóżka. A teraz skoro już zażyłam lekarstwo, chciałabym trochę odpocząć. To zalecenie lekarza.

- Doktor każe pani odpoczywać w łóżku?

- Tak.

- Hm. To może oznaczać wszystko. Rozumiem, że gdyby pani była na odwyku albo w trakcie kuracji antynarkotykowej, wzięliby panią do szpitala.

- Podejrzewa mnie pan o to, że piję? Albo że biorę 26 UCIECZKA DO EDENU

narkotyki? - zapytała z oburzeniem, prostując przy garbione plecy.

Judd nachylił się bliżej, nieoczekiwanie odciągnął

jej dolne powieki i zajrzał w oczy.

- Raczej nie. Nie ma pani powiększonych źrenic.

Myślę, że nie jest pani uzależniona od środków psychotropowych. Ma pani zdrową cerę, lśniące oczy i nie widzę śladów po igłach.

Cofnęła głowę, urażona.

- Za to pana oczy są mocno przekrwione.

Nie zrażony, ciągnął:

- Jak się dobrze zastanowić, wygląda pani zbyt zdrowo, żeby mogła być uzależniona od czegośkolwiek poza dietą ubogą w cholesterol i bogatą w błonnik. Co pani zaszkodziło? Zbyt suche pieczywo czy kwaśne mleko?

Stevie ukryła twarz w dłoniach.

- Niech pan już sobie idzie, błagam.

Czula się bardzo przygnębiona. Rozpaczliwie pragnęła czyjś towarzystwa. Czyjśkolwiek. A tu jak na złość w pobliżu był tylko Judd Mackie. Choć ją to wiele kosztowało, musiała przyznać, że akurat w tym momencie z dwojga złego woli już jego ucią

zliwą obecność od samotności.

- To znacznie zawęży zakres podejrzeń - stwierdził z powagą.

- Do czego? - wyrwało jej się mimowolnie.

W gruncie rzeczy ciekawa była jego opinii.

UCIECZKA DO EDENU 27

- Chodziło pani o rozgłos?

- Tego mi akurat nie brakuje.

- Ma pani rację - mruknął. - Reklamuje już pani tyle artykułów, że pani twarz będzie się do nas uśmiechała z plakatów i ekranów telewizyjnych jeszcze przez długie lata. - Zmrużył oczy i przyjrzał jej się.

- Jest pani pewna, że nie udało omdlenia wyłącznie po to, żeby się wykręcić od meczu?

- Po co miałabym to robić?

- Podobno ta włoszka jest całkiem niezła.

- Ale ja jestem lepsza - zachnęła się Stevie.

- Owszem, kiedyś była pani dobra - przyznał niechętnie Mackie - ale już się pani starzeje. Ile pani ma właściwie lat? Trzydzieści jeden?

Udało mu się trafić w czuły punkt. Stevie natychmiast się odcięła.

- To był mój najlepszy rok. Dobrze pan o tym wie, Mackie. Jestem na najlepszej drodze do zwycięstwa w Turnieju Wielkoszlemowym.

- Tak tylko że trzeba jeszcze wygrać Wimbledon.

- Wygrałam go w zeszłym roku.

- Ale młodsze konkurentki już depczą pani po piętach. Dziewczyny, które mają większy talent i sto razy lepszą kondycję.

- Ja słynę z doskonałej kondycji.

- Tak, tak. Jak również z pięknego warkocza. Nie jest pani wyczynowcem.

28 UCIECZKA DO EDENU

- Nie mniej niż którykolwiek z zawodników naszej ligi piłkarskiej.

- Nawet nie wygląda pani na sportowca. Nie ma pani atletycznej budowy.

Dotknięta uwagami Judda Stevie spojrzała w ślad za jego wzrokiem. Rozsunięte poły szlafrocza kompletnie odsłaniały stromą, białą pierś. Zażenowana zaciągnęła materiał i zsunęła się ze stolka.

- Najwyższa pora, żeby nieproszonego i natrętnego gościa wyrzucić.

Judd kontynuował, niewzruszony:

- Niech się pani przyzna, Stevie, może to tylko nerwy? Najzwyklejsze nerwy?

Stevie poczuła, że wszystko gotuje się w niej ze złości, ale się nie odezwała. Nie będzie reagować na te jego śmieszne teorie. Rzuciła mu tylko wzgardliwe spojrzenie.

- W głębi duszy zawsze pani wiedziała, że nie ma tego, co trzeba mieć, żeby zostać prawdziwym czempionem. Czegoś nie dostaje. - Judd szyderczo się roześmiał.

- Pani gwiazda weszła po to, żeby zaraz zgasnąć.

- Myli się pan, Mackie. Startuję w zawodowych turniejach od dwunastu lat.

- Ale niczego wielkiego pani nie zdziałała. Dobra passa zaczęła się dopiero pięć lat temu.

- Z tego widać chyba, że z wiekiem awansuję, a nie przegram.

UCIECZKA DO EDENU 29

- Trudno się nadal przy tym upierać po tym, co wydarzyło się dziś rano.

- Mój wiek nie ma nic wspólnego z tym, dlaczego zemdlalam...

Judd skoczył na równe nogi i rzucił się ku Stevie.

- A dlaczego pani zemdlala?

- To nie pana zakochany interes! - krzyknęła.

- W oświadczeniu dla prasy była mowa o skurczach? Hmm? Po co tyle hałasu z powodu jakichś głupich skurczów?

- Nie! To nie były żadne skurcze!

- Ach, tak - powiedział Judd z westchnieniem.

Przechylił głowę i raz jeszcze zlustrował Stevie badawczym wzrokiem, jakby szukał objawów, które przedtem przeoczył. - Czy jest jakiś szczególny powód, dla którego „to nie były żadne skurcze”? - zapytał, starannie modulując słowa. - A może będzie pani miała dziecko?

Stevie otworzyła szeroko oczy.

- Chyba pan oszalał.

- Jest pani w ciąży - stwierdził kategorycznym tonem, a potem z surową miną zapytał: - Czyje to dziecko? Tego skandynawskiego szewca, który zaprojektował dla pani specjalne buty do tenisa?

- Nie jestem w ciąży!

- A może szczęśliwym tatusiem jest ten gracz polo z Bermudów?

30 UCIECZKA DO EDENU

- Z Brazyli!

- Może być i z Brazyli. Ten mydlkowy facet, który ma na piersi tysiąc łańcuszków, a w ustach co najmniej cztery tuziny zębów?

- Skończmy już tę rozmowę.

- A może nie wie pani, czyje to dziecko?

- Przestań! - krzyknęła histerycznie, obejmując rękami brzuch. - Nie ma żadnego dziecka! - A potem ciszej, głosem nabrzmiałym od łez, powtórzyła: - Nie ma żadnego dziecka. - Lzy potoczyły jej się po białych policzkach. - I niedługo nie już tam nie będzie.

Kiedy podczas operacji będą wycinać mi guzy, pewnie będą musieli usunąć także całą resztę.

Rozpaczliwy krzyk Stevie kompletnie zaskoczył

Judd. Nabrał głęboko tchu i przez chwilę nie wiedział, co powiedzieć. Reakcja taka była zupełnie obca jego naturze, gdyż zazwyczaj pozostawał obojętny nawet w obliczu najbardziej szokujących wiadomości. Tym razem jednak nie potrafił wzruszyć po prostu ramionami i przejść nad tym, co usłyszał, do porządku dziennego.

Stevie odwróciła się do niego plecami. Długi, jasny warkocz, który opadał jej na plecy, nie wyglądał już tak zwiewnie jak wówczas, kiedy powiewał za nią na korce. Teraz sprawiał raczej wrażenie, jakby jej nadmiernie ciążył. A może to tylko ona nagle wydała się Juddowi tak bardzo bezbronna i krucha?

Jej szczupłe ramiona drżały, wstrząsane szlochem.

Plakała całkiem otwarcie, a z jej piersi raz po raz wyrywały się rozpaczliwe dźwięki, które przebijały powłokę cynizmu i trafiały Judda prosto w serce. Nagle zapragnął dotknąć Stevie, żeby ją pocieszyć.

### 32 UCIECZKA DO EDENU

- Ćśś, ćśś. - Ujął ją za ramiona i odwrócił ku sobie. Pokonując jej opór, przyciągnął Stevie do siebie i wziął w objęcia.

- Przepraszam. Gdybym wiedział, że to coś poważnego, nie dręczyłbym pani tak perfidnie.

Wątpił, czy mu uwierzyła. Sam sobie nie dowierzał. Rzadko zdarzało mu się za cokolwiek przeproszać, a prawie nigdy nie przeproszał kobiet.

Jeżeli znalazł się w towarzystwie płaczącej kobiety, odczuwał jedynie pogardę i zniecierpliwienie i pragnął

jak najszybciej się ulotnić. Gdy jednak Stevie Corbett karczowo zacisnęła palce na jego koszuli, jakby błagała go o pomoc i wsparcie, nawet przez myśl mu nie przeszło,

że powinien wziąć nogi za pas, póki nie jest jeszcze za późno. Wręcz przeciwnie. Przyciągnął ją jeszcze bliżej i oparł policzki o jej głowę.

Trzymał Stevie w ramionach, a ona cicho płakała. Już samo to było dość dziwne. Dotąd ilekroć obejmował

jakąś kobietę, to jedynie w celach erotycznych. Kiedy trzymał w ramionach kobietę o pięknej figurze, która miała na sobie króciutkie kimono, to już jakby jedną nogą byli w łóżku. Gdy przytulał kobietę w krótkim kimonie, która pod spodem nie miała nic, prócz słapych majteczek, zazwyczaj jego ręce wsuwały się pod majteczki, a nie gładziły jej pocieszająco po plecach.

Te porównania niewątpliwie świadczyły o tym, jak bardzo obecny uścisk różnił się od innych z jego za-UCIECZKA DO EDENU 33

równo niedawnej, jaki zamierzehłej przeszłości stosunków z kobietami.

Jego wyćwiczone oko musiałyby być ślepe, żeby nie dostrzec nagiego biustu Stevie pod szlafrocikiem, jej smudych ud i delikatnej linii majteczek, rysującej się pod cienkim jedwabiem. Jednak tym razem widok ten nie wywołał żadnyh seksualnyh impulsów.

Gdyby tak było, poczułby się jak skończony drań.

Zresztą, to prawda, był draniem, ale jeszcze nie upadł

aż tak nisko. W końcu to przecież on - acz mimowolnie - spowodował ten wybuch rozpacz. A Stevie Corbett, w przeciwieństwie do innych kobiet, które zmusił do łez, miała autentyczny powód do płaczu.

W końcu jej szloch przeszedł w ciche pochlipywanie.

- Nie powinnaś położyć się do łóżka? - zapytał, przechodząc na ty.

Skinęła głową i odsunęła się od niego, usiłując otrzeć oczy, z których wciąż płynęły łzy, znacząc ciemne smugi rozmazanego tuszu na policzkach.

Gdzieś tam gorąca dziewczyna czekała na niego z zimnym lunchem. Bez żalu pożegnał się z nimi w myślach. A potem zdumiał siebie bardziej nawet niż Stevie, ponieważ nachylił się i wziął ją na ręce.

- Nie trzeba, Mackie, dam sobie radę.

- A teraz dokąd?

Zawahała się, a potem wyciągnęła rękę.

### 34 UCIECZKA DO EDENU

- Tutaj.

Wniósł ją do przestronnej sypialni, pełnej światła i kwiatów doniczkowych.

- Powiedz mi, czy nie kręcili tu przedtem „Tarzana”? - zażartował.

- Trzymam te wszystkie rośliny zamiast zwierząt domowych. Kiedy wyjeżdżam, bez trudu znajduję kogoś, kto je pielęgnuje i podlewa. Psa albo kota musia-

łybym oddawać na przechowanie, a tego wolałabym nie robić. Poza tym, rośliny za mną nie tęsknią.

Judd posadził Stevie na brzegu łóżka.

- Może byś się teraz położyła?

- Założę się, że mówisz to wszystkim dziewczynom - stwierdziła cierpkim tonem.

- Ja nie żartuję. I ty też nie powinnaś żartować.

Naty chmiał się położyć.

Wyciągnęła się na powleczonej atlasem poduszka. Widać było, że poczuła ulgę, choć pewnie nigdy by się do tego nie przyznała.

- Przepraszam za koszulę.

- Co? - Spojrzał w dół i zauważył, że koszulę ma moką i poplamioną tuszem do rzęs. - Ach, głupstwo, to się spierze. - Machnęła lekceważąco ręką.

Sięgnął po cienką koldrę, która leżała zwinięta w nogach łóżka, i starannie nakrył nią Stevie. A potem przysiadł na brzegu materaca.

- A teraz mów.

UCIECZKA DO EDENU 35

- Tobie nie powiem, Mackie.

- Na imię mi Judd.

- Wiem. Czytałam w gazecie.

- Zapomnijmy na chwilę o gazecie, dobrze?

- A ty zapomniałaś? - zapytała, unosząc brwi.

- Tak!

W ciszy, która potem nastąpiła, tzy znowu zaczęły jej napływać do oczu - jasnobrązowych, koloru bardzo drogiej whisky.

- Stevie - zwrócił się do niej łagodnie - to zostanie między nami. Myślę po prostu, że potrzebujesz z kimś porozmawiać.

- Tak, oczywiście, ale...

Judd wyjął ligninową chusteczkę z pudełka na nocnym stoliku i przytknął jej do nosa.

- Dmuchnij - powiedział, a kiedy spełniła polecenie, wyrzucił zużytą chusteczkę do kosza i sięgnął po czystą, żeby jej otrzeć oczy. - Potrzebny ci ktoś, przed kim mogłabyś się wyzalić.

- Ale dla mnie to bardzo kępujące i nienaturalne, tak z tobą rozmawiać.

- No cóż - powiedział, z rezygnacją potrząsając głową - ja także znalazłem się, jak na mnie, w nietypowym położeniu. Zazwyczaj, kiedy jestem w łóżku z półną kobietą, ostatnią rzeczą, jaka przychodzi mi do głowy, jest rozmowa. A i one w takiej sytuacji używają na ogół ust do czegoś całkiem innego niż wylewanie swoich żalów.

36 UCIECZKA DO EDENU

- Mackie!

- Na imię mi Judd. A teraz mów. Kiedy dowiedziałaś się o tych guzach?

- Dziś rano - powiedziała cicho.

- Przed meczem?

Stevie skinęła głową.

- Czyj to był pomysł, żeby ci o tym powiedzieć przed meczem?

- Mój.

- Żartujesz!

Spojrzała na niego, marszcząc brwi.

- Zrobiłam sobie badania i chciałam znać wyniki.

Musiałam je znać.

Wzrok jej powędrował do okna, gdzie w skrzynce na parapecie bujnie kwitły pelargonie.

- Chyba jednak nie spodziewałam się najgorszego. Mówiłam sobie, że jestem gotowa na przyjęcie każdej wiadomości, ale... - spojrzała na Judda - miałam nadzieję, że...

...żeś rację. Zasląbiłam, ponieważ się zdenerwowałam.

- To całkiem zrozumiałe.

Judd zatarł ręce, a potem przyjrzał im się uważnie, jakby widział je po raz pierwszy i dopiero teraz dostrzegł krótkie, kwadratowe paznokcie, ciemne włoski na grzbiecie dłoni oraz masywne nadgarstki, które powinny raczej należeć do zawodowego baseballisty niż do dziennikarza.

- Te guzy... gdzie...?

UCIECZKA DO EDENU 37

- Na organach kobiecych - powiedziała, odwracając wzrok - Od jakiegoś czasu zaczęłam mieć bóle, silniejsze niż zazwyczaj.

Judd chrząknął z zażenowaniem. Nagle ze wstydem uświadomił sobie, że tam, gdzie w grę wchodzi kobiece ciało, przejawiał dotąd mentalność nastolatka. Lubił je dotykać i lubił uprawiać z nim seks. Uwa

zał też, że różnice pomiędzy poszczególnymi kobietami były intrygujące i miał się za wybitnego znawcę w tej materii. Nigdy zresztą nie był wierny jednej kobiecie. Miał ich z pewnością o wiele więcej, niż na to zasługiwał - więcej, niż z dumą przyznawał w tych niebezpiecznych czasach bezpiecznego seksu.

A teraz po raz pierwszy w życiu myślał o kobiecie m ciele z obiektywnego punktu widzenia. W ciele tym kryła się druga osoba. Obdarzona duszą, zdolna do odczuwania różnych emocji pozytywnych i negatywnych. W tym właśnie momencie poczuł, że sam siebie nie lubi i że nie chciałby napotkać w lustrze swojego spojrzenia.

- Czeka mnie operacja wycięcia guzów - cicho mówiła Stevie. - Wiele miesięcy może potrwać, zanim odzyskam siły i wrócę do formy. Oczywiście jeśli będę miała szczęście i guzy okażą się łagodne.

- Chcesz powiedzieć, że może być inaczej?

- Niestety, tak. Ale są szanse, że to lepszy przypadek - ciągnęła Stevie. - Jeśli tak, operacja może się 38 UCIECZKA DO EDENU

odbyć później, w bardziej dla mnie dogodnym terminie. Tak czy inaczej, będą mi prawdopodobnie musieli zrobić całkowitą histerektomię.

Judd poderwał się na równe nogi i zaczął nerwowo krążyć wokół łóżka.

- To czemu, do cholery, leżysz tu i nic nie robisz?

Czemu nie jesteś w szpitalu, w drodze na salę operacyjną?

- Nie mogę mieć teraz operacji! - wykrzyknęła Stevie. - Przecież Wimbledon jest za miesiąc!

- No to co?

Spojrzała na niego z rozpaczą.

- To, że muszę w nim zagrać.

- To do niczego nie prowadzi. Przecież zawsze jest ten następny rok.

- Jak raczyłeś już zauważyć, nie staję się coraz młodsza. Gram lepiej niż kiedykolwiek, ale kto wie, jak długo potrwa dobra passa?

Potrząsnęła gwałtownie głową, a potem mówiła dalej, ze wzburzeniem:

- To mój rok. Mój czas. Jeżeli teraz nie wygram Wielkiego Szlema, nigdy więcej nie trafi mi się taka szansa. I to bez względu na to, co wykryją chirurdzy podczas operacji. Gdybym była dziesięć lat młodsza, mogłabym szybko wznowić treningi. W tej sytuacji rekonwalescencja potrwa całe miesiące, a może i dłużej.

Nawet gdy wrócę do zdrowia, nie odzyskam pełni formy.

UCIECZKA DO EDENU 39

- A jeżeli to złośliwe guzy?

- W tym przypadku odwołanie operacji może się okazać fatalne w skutkach.

Judd zacisnął pięści i spojrzał na Stevie, a w jego wzroku malowało się potępienie.

- Chyba upadłaś na głowę.

- Nie masz prawa mnie osądzać, bo nie wiesz, jak sam postąpiłbyś w takiej sytuacji.

- Czy twój ginekolog ma w ogóle jakieś zdanie na ten temat?

- Chce, żebym jak najszybciej poddała się operacji, ale uważa, że tydzień czy dwa nie zrobią większej różnicy.

- Oddaję na niego swój głos.

- Ty nie masz tu prawa głosu.

- A co na to twój menażer?

- Rozumie argumenty obu stron i pozostawił decyzję wyłącznie mnie. Zazaczył przy tym, że jeśli chcę zagrać w Wimbledonie, mam tylko dwa tygodnie do namysłu.

- A przez ten czas będziesz cierpieć.

- To nie są ciągle bóle. Nasilają się i słabną. Mojemu menażerowi chodzi oczywiście o to, co będzie dla mnie najlepsze.

- Jemu chodzi raczej o to, co będzie najlepsze dla jego kieszeni.

- Jesteś niesprawiedliwy.

40 UCIECZKA DO EDENU

- Co na to twój rodzice?

- Oboje już nie żyją.

- A kochankowie?

- Nie mam nikogo innego, z kIm chciałabym porozmawiać o tym. - Stevie rzuciła mu gniewne spojrzenie. - Bo na pewno nie z tym „skandy nawskim szewcem”, który - tak przy okazji - przekroczył już siedemdziesiątkę i ma całą masę wnuków.

- A ten Brazylijczyk o nagim torsie i uśmiechu wampira?

- Nie znoszę tego żigolaka. Ktoś, kto rozpuścił plotkę o naszym rzekomym romansie, musiał wywodzić się z tej samej szkoły dziennikarskiej co ty.

Judd puścił mimo uszu złośliwą uwagę.

- Czyli, jak rozumiem, zostałaś sam na sam ze swoim problemem?

- Tak. Do czasu, gdy wywleczesz tę sprawę w twojej rubryce. Wtedy wszyscy się dowiedzą i każdy będzie miał swoje zdanie na ten temat.

- Zapomniałaś już, że rozmawiamy prywatnie?

- A ty będziesz o tym pamiętać?

- Nie wy drukuję tej historii, ale przecież wszystko i tak się wyda, kiedy pójdziesz do szpitala.

- Nie wiem, kiedy to nastąpi.

- Tak? Musisz mieć chyba źle w głowie, jeżeli nie chcesz się tym zająć natychmiast.

UCIECZKA DO EDENU 41

- Mackie, przeszedłeś jakąś operację?

Judd zawałał się.

- Nie tego typu.

- Więc jakim prawem chcesz mi dawać rady, o które zresztą nikt cię nie prosi?

- Posłuchaj - przerwał jej zniecierpliwiony - tu nie chodzi tylko o twoją karierę. Przecież stawką jest twoje życie.

- Moim życiem jest tenis.

- I kto teraz prawi banały?

Stevie dumnie uniosła głowę.

- Muszę jeszcze przemyśleć wiele spraw, Mackie, a ty mi w tym bardzo przeszkadzasz. Skoro masz już tę swoją sensacyjną historię, po którą tu przyszedłeś, bądź łaskaw opuścić mój dom.

- W porządku. Może wrócę do redakcji i zacznę pracować nad twoim przypadkiem.

Stevie natychmiast usiadła.

- Ty nie rozumiesz. Nie masz pojęcia, jaki to trudny wybór.

- Życie albo śmierć? I to ma być trudny wybór?

- To nie takie proste. Nie wiem, czy te guzy są złośliwe, czy nie. Wiem jedno: jeżeli teraz pójde na operację, moja kariera będzie skończona. To jedyna rzecz, którą wiem na pewno, i jedyna, na której mogę oprzeć moją decyzję. - Wzięła głęboki oddech, żeby się trochę uspokoić, po czym ciągnęła: - Nie 42 UCIECZKA DO EDENU

masz prawa mnie osądzać, Mackie, bo nigdy nie musiałeś poświęcić swoich najskrytszych marzeń. Nie mówiąc już o tym, że twoje marzenia nie wykraczają poza zaliczenie kolejnej łatwej kobiety i podwójną whisky.

Nie mógł zaprzeczyć, bo wyjątkowo trafnie opisała życie, które wiódł obecnie. Rozwścieczyło go natomiast to, że tak łatwo go rozszyfrowała i - świadomie czy nie - wypowiedziała na głos opinię, jaką sam miał

o sobie. Nie mógł odmówić jej racji. Nie zamierzał

jednak opuścić jej mieszkania, zanim nie zada ostatecznego ciosu.

- Aha, zanim się pożegnaj, jest jeszcze coś, co pewnie chciałabyś wiedzieć, droga Stevie.

- Co takiego?

- Rozsunęły ci się poly szlafroka.

- Tak czuję się już znacznie lepiej, dziękuję.

Minęło kilka godzin i Stevie rozmawiała właśnie przez telefon ze swoim ginekologiem.

- Lekarstwo pomogło mi się odprężyć. Udało mi się nawet trochę przespać.

Nie wspominała jednak o tym, że sen zakłóciły jej nawracające wizje przystojnej, skrzywionej w ironicznym uśmiechu twarzy Judda Mackiego. Tak właśnie wyglądał, kiedy na pożegnanie szyderczym skinieniem głowy wskazał na jej kompletnie obnażone UCIECZKA DO EDENU 43

piersi. Z nienawiścią pomyślała, że to wyjątkowo antypatyczny typ.

- Teraz już wiem na pewno, że to było zwykłe, głupie omdlenie, spowodowane zdenerwowaniem wynikami badań.

Jej bagatelizujący ton nie zrobił jednak na lekarzu najmniejszego wrażenia. Zaządał, by natychmiast ustaliła termin operacji.

- Przecież sam mi pan mówił, panie doktorze, że dwa tygodnie zwłoki nie zrobią różnicy - przypominała mu z wyrzutem. - Potrzebuję ich, żeby rozwa

żyć wszystkie za i przeciw, a także żebym mogła dokładnie i bez pośpiechu wszystko sobie przemyśleć.

Chwilę później odłożyła słuchawkę. Lekarz sugerował, żeby zasięgnęła opinii drugiego specjalisty.

Nie wyjawiała mu, że już to zrobiła. Konsultowała się także i z trzecim lekarzem. I każdy powiedział jej to samo - w tym przypadku nie da się bez operacji okre

ślić, czy guzy są łagodne, czy złośliwe.

Przygnębiona tą prognozą, Stevie powlokła się do salonu i włączyła telewizor, w samą porę, by trafić na serwis sportowy w wieczornym wydaniu lokalnych wiadomości. Na ekranie zobaczyła samą siebie. Leżała bezwładnie na zielonej murawie kortu, jak szmaciana lalka, a publiczność zebrana na trybunach podniosła się z miejsc i patrzyła na nią z ciekawością i współczuciem.

Jej zasłabnięcie wywołało szalone poruszenie 44 UCIECZKA DO EDENU

wśród mediów oraz organizatorów turnieju. Na szczę

ście była nieprzytomna podczas zamieszania, które się zaraz potem rozpełtało. Ostatnie, co mogła sobie przypomnieć, to że wchodziła na korty.

Zaczęła się zastanawiać, czy nie był to jej ostatni turniej. W chwili upadku prowadziła dwoma punktami. Jej gra musiała więc być instynktowna, mechaniczna. Nie pamiętała z niej kompletnie nic.

„... można tylko spekulować na temat przyczyny zasłabnięcia panny Corbett” - mówił sprawozdawca sportowy. „W oświadczeniu, jakie złożył jej menażer, stwierdza się tylko, że jej stan nie jest poważny i że w chwili obecnej wypoczywa ona w nie ujawnionym miejscu.

A teraz przenosimy się na Stadion Rangersów, gdzie...”

Zirytowana, wyłączyła telewizor.

- Kilka głupich guzów. Rzeczywiście, nic poważnego - powiedziała rozgoryczona. - To wprawdzie oznacza koniec mojej kariery, no i nigdy nie będę mogła mieć dzieci. Ale w gruncie rzeczy to przecież pestka.

Następnie skierowała swoje kroki do kuchni. Bardziej z przyzwyczajenia niż z głodu. Na blacie stała szklanka, z której pił Judd Mackie. Wstawiła ją do zmywarki, żeby jej go nie przypominała.

Nie potrafiła jednak o nim zapomnieć i to ją deprymowało. Prawdę mówiąc, ciągle o nim myślała. Dlaczego?

Może dlatego, że nie spodziewała się, iż potraktuje ją tak łagodnie i wyrozumiale, kiedy się rozplakała. A może UCIECZKA DO EDENU 45

dlatego, że udało jej się wymóc na nim obietnicę, że szczegóły ich rozmowy nie przedostaną się do prasy?

Obiecała sobie, że kiedy już podejmie decyzję, zadzwoni do niego i jemu pierwszemu o tym powie. Swoim zachowaniem zasłużył sobie na tę odrobinę względów.

Zjadła talerz płatków owsianych ze świeżymi truskawkami - wspominając jego złośliwe uwagi na temat jej diety - a potem wróciła do sypialni.

Rozplatając warkocz, znowu myślała o Juddzie. Dotykał jej włosów, kącików ust. Trzymał ją w ramionach i wcale jej nie popędzał, żeby przestała płakać, a nawet niósł ją na rękach. Z zażenowaniem stwierdziła, że dokładnie pamięta dotyk szorstkiego rękawa jego koszuli na obnażonym udzie oraz nacisk silnych mięśni, kiedy tulił ją do siebie, chcąc ją pocieszyć.

Nie wolno jej zapomnieć, że Judd Mackie to śmiertelny wróg, który nigdy nie przestał jej atakować swoim szyderczym piórem. A przecież teraz, kiedy była sama i nikt nie mógł odczytać jej myśli, musiała się przyznać do tego, że jego obecność nie była jej niemila.

bardzo męski sposób. Jego ciemnobrązowe włosy by

ły stanowczo za długie nie dlatego, żeby świadomie wybrał sobie taki styl, ale dlatego, że nie chciało mu się chodzić regularnie do fryzjera.

Nie był łagodny ani uprzejmy. Był za to wyjątkowo seksy. Jego jawna arogancja dodawała mu jeszcze 46 UCIECZKA DO EDENU

męskiego uroku. Mężczyzna taki jak on wykończyłby każdą wrażliwą kobietę. Stevie nagle poczuła gwałtowny przypływ współczucia dla wszystkich kobiet, które mogłyby się zakochać w Juddzie Mackiem.

Szczotkując długie włosy, ganiła w duchu samą siebie za to, że dała mu się sprowokować. Jakże to głupie z jej strony. Po co te wszystkie krzyki? Przecież nikt nie potrafi rozstrzygnąć jej dylematu. A już na pewno nie on. Co taki człowiek mógł wiedzieć o zawiedzionych ambicjach? Przecież on nigdy nie miał takich aspiracji, żeby wznieść się ponad przeciętność. Był eleganckim obibokiem, któremu w zupełności wystarczyły półśrodki.

Doszła do wniosku, że Judd Mackie dobrze znał się tylko na jednym - na kobietach. Wiedział, że jego pożegnalny numer będzie ciosem, po którym nielawto będzie jej dojsć do siebie.

Skończyła rozczesywać włosy i weszła do łóżka.

Ułożyła się na boku, bo leżenie na plecach, z napiętymi mięśniami brzucha, ostatnio sprawiało jej ból.

Opierając policzek na dłoni, zapatrzyła się w mrok

Myślała o Juddzie. Mimowolnie przypominała sobie jego pełen aprobaty wzrok, jakim obrzucił jej piersi.

Czy mógł zauważyć, że cienki materiał kimona podrażnił jej sutki tak, iż stały się sterczące i twarde?

Mimo że prawie już spała, zarumieniła się na samą myśl o tym, że jednak mógł to widzieć.

ROZDZIAŁ 3

Halo - wymamrotał Judd do słuchawki. - Mam nadzieję, że to coś naprawdę ważnego - dodał, zerkając na elektroniczny zegarek na nocnym stoliku.

- Jasne, że tak

- To ty, Mike? Chyba z byka spadłeś. Czemu dzwonisz tak wcześniej?

- Żeby cię wyłączyć z roboty.

Judd potrząsnął głową i jęknął z desperacją, a potem znowu opadł na poduszkę.

- Przecież już to zrobiłeś w zeszłym tygodniu.

- Tym razem to nie żarty.

- Zawsze tak mówisz.

- Ale dzisiaj mówię po raz ostatni.

- Niewierze.

- Jesteś leniwym, nieobliczalnym palantem. Widziałeś poranne gazety?

- Nawet jeszcze nie wiem, że już jest rano.

- Wobec tego pozwól, że jako pierwszy poinformuję 48 UCIECZKA DO EDENU

muję cię o tym, że konkurencyjna gazeta wydrukowa

ła historię, którą ty miałeś opisać, ale tego nie zrobi

łeś. I jakie masz wytłumaczenie?

- Co?

- Podczas gdy ty siedziałeś spokojnie na tyłku i wystukiwałeś te śmiertelnie nudne kawalki o nowym meksykańskim bramkarzu Rangersów, nasi cwani koledzy z „Morning News” dopadli przed tobą tę Stevie Corbett. I wiesz, co się okazało? Ona ma raka.

Judd poderwał się na łóżku, szarpiąc ze złością prześcieradła, które krępowały mu ruchy, i przeklinając tępy ból głowy oraz wyschnięte usta. Ubiegłej nocy, po meczu Rangersów, wybrał się z kilkoma kumplami do knajpy topless. Piwo lało się strumieniami, a wokoło było pełno nagich piersi. Judd wlewał

w siebie kufel za kuflem w nadziei, że pośród gąszczy biustów uda mu się znaleźć chociaż jeden równie podniecający jak piersi rozniewanej Stevie Corbett, wyzieraające zza rozsuniętych pól jedwabnego kimona. Ponieważ jednak mu się to nie udało, pił na umór przez całą noc.

- O czym ty mówisz, Mike, do jasnej cholery?

I nie musisz tak wrzeszczeć.

- O ile dobrze pamiętam, wspominałeś, że rozmawiałeś wczoraj z tą Corbett.

- Bo rozmawiałem.

UCIECZKA DO EDENU 49

- Mówiłeś mi też, że nic ci nie powiedziała.

- Bo, moim zdaniem, nie powiedziała mi nic ciekawego.

- Więc twoim zdaniem fakt, że ona ma raka, to nic ciekawego?! - wykrzyknął redaktor.

- Ona wcale nie ma raka! - odwrzasnął Judd, potęgując tym jeszcze uporczywy ból głowy. - Ma tylko kilka guzów, które mogą się okazać złośliwe albo nie. Skąd ci z „Morning News” zdobyli takie rewelacje?

W słuchawce zapadła złowroga cisza. Ale Judd tego nie zauważył. Podniósł się z łóżka i zabierając ze sobą bezprzewodowy telefon, wszedł do łazienki. Jeden rzut oka na odbicie w lustrze upewnił go tylko w tym, o czym już i tak wiedział, odkąd został obudzony: minionej nocy mocno przesadził.

- A więc wiedziałeś o tym? Wiedziałeś?! - ryknął

Mike Ramsey. - I do nocnego wydania dałeś mi jakąś idiotyczną siećkę!

Judd nie musiał nawet trzymać słuchawki przy uchu, żeby wysłuchać wścieklej ty rady, która miała zaraz nastąpić. Znał ją na pamięć. Położył więc telefon na brzegu umywalki i zaczął się golić.

- Co z ciebie za dziennikarz! - wrzeszczał Mike, przekrzykując szum lejącej się z kranu wody. - Nie miałbyś nawet tej twojej rubryki gdyby nie to, że włóczył się po knajpach dla sportowców i ich fanów.

50 UCIECZKA DO EDENU

Nie jesteś felietonistą, tylko zwykłym stenografistą. Cała twoja praca polega na przetrawianiu pijackich rozmów. I ty to nazywasz twórczym dziennikarstwem!

Judd skończył się golić. Otarł twarz, a potem odsunął słuchawkę na tyle daleko, żeby móc wyczyścić zęby i wypluć pianę po paście.

- Czytelnicy rzucają się na to jak na cukierki. Kochają to jak lody. Czym byliby twój dział sportowy bez mojej rubryki? Niczym, Ramsey, i ty świetnie o tym wiesz.

- Postanowiłem sam się o tym przekonać. Napisa

łeś dla mnie po raz ostami. Rozumiesz, Mackie?

- Tak, tak

- Tym razem mówię serio. Jesteś zwolniony! Zaraz każę Addisonowi, żeby uprzątnął tę szczurzą norę, którą nazywasz swoim biurkiem. Możesz sobie odebrać swoje śmieci w recepcji na pierwszym piętrze.



I nie każ mi więcej oglądać w redakcji twojej zapijacznej gęby.

Następnym dźwiękiem, jaki wydobyl się ze słuchawki, był sygnał rozłączenia. Judd wzruszył ramionami i wszedł pod prysznic. Zanim się wykąpał, zdążył

już zapomnieć o telefonie od Ramseya, który wyrzucił go z pracy co najmniej kilka razy w miesiącu.

I nigdy na serio.

A zresztą, nawet gdyby tym razem zrobił to naprą-

UCIECZKA DO EDENU 51

wdę, to najlepsze, co mogłoby go spotkać. Ramsey co do jednego miał rację: w felietonie rzeczywiście wykorzystywał to, co usłyszał po imprezach sportowych, i dodawał kilka dowcipów, które nie obciążały jego wyobraźni dłużej, niż trwały ich napisanie. Przez ostatni rok albo coś koło tego powtarzał sobie, że jego czytelnicy nie mają pojęcia, z jaką łatwością przychodzi mu przygotowanie felietonu. A nawet gdyby o tym wiedzieli, i tak nie miałoby to dla nich najmniejszego znaczenia.

Ale dla niego było to istotne. Wiedział doskonale, że jego teksty nie były nawet warte papieru, na którym je drukowano. Oszukiwanie redaktora naczelnego, człowieka, który podpisywał jego czeki, oraz grona wiernych czytelników, przestało mu już sprawiać przyjemność. Z dnia na dzień coraz trudniej było mu się z tego śmiać.

To dlatego coraz więcej pił i sypiał z kobietami, do których nic nie czuł, a także pozwalał, by dzień mijał

za dniem, i życie upływało mu na niczym. Nie miał

nikogo, o kogo mógłby się troszczyć, bodźca, który mobilizowałby go do pracy, chęci wprowadzania w życie nowych pomysłów. Jeżeli chodzi o efektywność, jego życie przypominało wielkie, tuste zero.

I choć na razie nikt poza nim nie zdawał sobie z tego sprawy, coraz ciężiej było mu żyć z tą świadomością.

Potrzebował twórczego wyzwania, bał się jednak 52 UCIECZKA DO EDENU

że jeśli nawet kiedykolwiek miał talent literacki, roztrwonil go bezpowrotnie. I co teraz? Był już za stary, żeby poważnie myśleć o zmianie zawodu.

Jednak teraz to nie jego przyszłość najbardziej go dręczyła. Znacznie ważniejsza była Stevie Corbett.

Gdzie ten reportarzysta usłyszał o jej chorobie? I jak musiała się poczuć, kiedy zobaczyła, że najintymniejsze sekrety jej życia stają się pożywką sportowej prasy?

Użył skanie odpowiedzi na to pytanie nie zajęło mu zbyt wiele czasu.

Stevie wykonała swój słynny forhend, celując rakietą prosto w jego głowę.

- O co chodzi...?

- Ty cholerny draniu!

Zrobił szybki unik, a potem chwycił rękę jej rakiety w chwili, gdy brała zamach na zabójczy bekhend. Zaczęli sobie wyrywać rakiety.

- Co się z tobą dzieje, do diabła?! - krzyknął ze wzburzeniem.

- To ty rozgłosiłeś tę informację. A przecież zapewniałeś mnie, że nasza rozmowa jest czysto prywatna. Ty obrzydliwy kłamczuchu, ty...

- To nie ja!

- Owszem, to twoja sprawa! - krzyczała. - Nikt poza tobą o tym nie wiedział.

UCIECZKA DO EDENU 53

Wreszcie udało mu się wyrwać jej z rąk rakiety.

Rzucił ją na podłogę.

- Czy ty sobie wyobrazasz, że sprzedałbym tę historię konkurencji? To nie ja podałem tę informację.

Została wydrukowana w innej gazecie. Nawet jeszcze nie czytałem tego cholernego artykułu.

Zapominając na chwilę o złości i przygnębieniu, Stevie zastanowiła się nad jego słowami. Po co miałby sprzedawać komuś tę historię? Przecież to bez sensu. Tyle tylko, że ostatnimi czasy w jej życiu także trudno było dopatrzeć się większego sensu.

- Jeżeli tak, to skąd wiesz o tym artykule? - zapytała podejrzliwym tonem. - I jak udało ci się ominąć kordon policji?

Od wczesnego ranka na podwórku przed domem kłębił się tłum dziennikarzy, ciekawskich, miłośników tenisa. W końcu jej menażer wezwał policję, żeby nikt nie wdarł się do mieszkania Stevie.

- Jeden z policjantów miał wobec mnie drobny dług wdzięczności.

- Za co?

- Chodziło o jego siostrę.

Stevie otarła czoło.

- Chyba nawet nie chcę o tym wiedzieć.

- Też tak myślę. Wystarczy, jak ci powiem, że którejś nocy, po ważnym meczu, udając hostesę, przedostała się do szatni, gdzie hojnie obdarzała swoi-54 UCIECZKA DO EDENU

mi wdziękami podczas spontanicznego oblewania wygranej.

Stevie patrzyła na niego, potrząsając z politowaniem głową.

- W gruncie rzeczy ci wierzę. Po co miałbyś wymyślać tak żalostną historię?

Judd ujął ją za rękę i podprowadził do barowego stołka, na którym siedziała w kuchni, kiedy otworzył

zasuwkę na drzwiach i tylnym wejściem wślizgnął się do jej mieszkania. Wtedy właśnie zaczęła obrzucać go obelgami i okładać rakieta, którą sama pomagała zaprojektować.

- Powiedz mi, Mackie, skąd ten reporter mógł się wszyskiego dowiedzieć?

- Nie wiem, ale bądź pewna, że się dowiem. -

Sięgnął po stojący w kuchni aparat i wystukał numer, a potem poprosił do telefonu dziennikarza działu sportowego konkurencyjnej gazety. Wymienił jego imię. Widocznie, mimo iż rywalizowali pomiędzy sobą, byli jednak w dobrej komitywie.

- Cześć, tu Mackie. Gratuluję ci artykułu o tej laluni Corbett. - Słyszac to, Stevie rzuciła mu pełne oburzenia spojrzenie, ale on zdawał się tego nie dostrzegać. - Jak ci się udało namówić ją, żeby ci zdradziła takie intymne szczegóły ze swojego życia?

A może dżentelmen nie powinien zadawać takich pytań? - W tym momencie Stevie otworzyła usta. Judd UCIECZKA DO EDENU 55

szybko nakrył je dłońmi. - Ach, tak? To nie ona ci o tym powiedziała? A może to jej menażer? - Stevie oderwała od ust jego rękę i potrząsnęła głową z jawną dezaprobatą. - Jasne, że ci dam. Masz to u mnie jak w banku. Kto ci to powiedział? Posłuchaj, stary, i tak już sprawa się rypla, więc możesz puścić farbę. - Stevie zobaczyła, że jego usta zacisnęły się na chwilę w surowym grymasie. - Wiesz co, ty palancie, utrz-

slem sobie wczoraj tylek próbując namierzyć kogoś, kto by mi zdradził coś na temat jej choroby i wróci

łem z niczym. Powiedz mi tylko, kogo przeczyłem?

- Przez chwilę słuchał w milczeniu. Rysy lekko mu złagodniały, mimo to wcale nie wyglądał na bardziej zadowolonego. - Rozumiem. No, tym razem mnie ubiegłeś, bracie. Mam nadzieję, że po raz ostatni.

- Stevie usłyszała wulgarną propozycję, wypowiedzianą radosnym, dobrodusznym tonem. - I ty też.

Milego dnia - dokończył Judd, sztucznie modulując głos.

- No i co? - zapytała niecierpliwie, kiedy odłożył

słuchawkę.

- To technik z Mitchell Laboratories.

Tam, gdzie robiłam badania! Wiedziałam, że to nie może być ani menażer, ani nikt od mojego lekarza, nie pomyślałam jednak o pozostałych pracownikach.

- Nie bądź naiwna. Każdy będzie mówił pod wa-56 UCIECZKA DO EDENU

runkiem, że odpowiednio zastawisz sidła. Powiedz mi raczej, gdzie trzymasz filizanki?

- Druga szafka. Druga półka od góry.

- Napijesz się kawy?

- Nie, już i tak dziś wypłam za dużo.

Judd zrobił sobie kawę i usiadł obok Stevie przy barku, podobnie jak poprzedniego dnia.

- Jak ci się spało? - zapytał.

- Dobrze.

- Nie wierzę. Te sine kręgi pod oczami świadczą o czymś innym.

Odwróciła głowę. Wołała, żeby nie odgadł, iż tej nocy bardzo kiepsko spała. Prawda była taka, że przez cały czas mężczyły ją sny - to przerażające, to znowu erotyczne, a Judd w każdym z nich odgrywał główną rolę. Była roztrzęsiona i kompletnie wyczerpana. To nie powód jednak, żeby Judd tak nietaktownie zwrócił

uwagę na jej kiepski wygląd.

- Cóż, ty też nie wyglądasz zbyt kwitnąco - odcię

ła się z irytacją.

- Mam za sobą ciężką noc.

- W takim razie co tu robisz? Czemu nie jesteś w domu i nie odspiasz tej szampańskiej nocy? A może przyszedłeś po to, żeby teraz świecić przede mną oczyma?

- Świeciłbym teraz oczyma, gdybym to ja był autorem tego tekstu, ale to nie ja. Bo gdybym ja go pisał, napisałbym prawdę.

UCIECZKA DO EDENU 57

Nagle uszło z niej całe napięcie. Opuściła głowę i ciężko westchnęła.

- Z tego artykułu jasno wynika, że nie tylko jestem skończona jako sportowiec, ale już niemal zostałam żywcem pogrzebana.

Judd zerwał się ze stolka i zaklął tak gwałtownie, że Stevie aż się wzdrygnęła.

- Nie wolno ci wygadywać takich bzdur. Aż mnie przeszły ciarki.

- Przepraszam, że uraziłam twoją wrażliwość -

odcięła się. - To moja choroba i będę o niej mówiła tak, jak mi się podoba. A jeżeli tobie to nie odpowiada, możesz w każdej chwili wyjść. Droga wolna.

Przecież nikt cię tu nie zatrzymuje.

W gruncie rzeczy wcale nie chciała, żeby ją teraz zostawił samą. Skoro już wiedziała, że to nie on zawinił i nie on sprowadził pod jej dom żądne sensacji tłumy, opuściła ją furia i była nawet zadowolona z jego towarzystwa, ponieważ musiała się pilnować.

Ćwiczyła w ten sposób refleks i mogła się oderwać od dręczących ją, ponurych myśli.

Nie chciała jednak by Judd się domyślił, jak bardzo zależy jej na tym, żeby został. Dlatego spojrzała na niego niechętnym wzrokiem.

- Nie masz tu nic do roboty i tylko mnie denerwujesz, więc będzie lepiej, jak sobie pójdziesz.

- Przyjechałem, żeby cię zabrać do szpitala.

58 UCIECZKA DO EDENU

- Nie mam zamiaru iść do szpitala. Już ci to wczoraj mówiłam. Mam jeszcze dwa tygodnie...

- Posłuchaj, Stevie...

- Nie, to ty posłuchaj, Mackie. To moje życie i moja decyzja i nikt...

W tym momencie odezwał się dzwonek

- Panno Corbett! - zawołał jakiś głos zza drzwi.

- Co pani czuje, wiedząc, że ma pani raka i będzie pani musiała zrezygnować z kariery sportowej?

- O Boże! - wykrzyknęła Stevie. - Czemu te hieny nie zostawią mnie w spokoju? - Czując, że nerwy do reszty odmawiają jej posłuszeństwa, z rozpaczą ukryła twarz w dłoniach.

W końcu wścibski reporter zrezygnował albo został usunięty przez jednego z policjantów, którzy mieli pilnować jej mieszkania przed takimi jak ten natrętemi. Znowu zapadła cisza. Stevie drgnęła nerwowo, kiedy Judd położył jej rękę na ramieniu.

- Pozwól mi przynajmniej, żebym cię stąd zabrał

choć na kilka godzin. - Obrócił Stevie na stolku i uwięził jej kolana między swoimi.

- Po co miałbyś to robić?

- Żeby ci wynagrodzić to, że okazałem się draniem i dałem ci wczoraj w kość.

- Przecież nie opisałeś tej historii.

- Mimo to czuję się w jakiś sposób odpowiedzial-

UCIECZKA DO EDENU 59

ny - powiedział, puszczając mimo uszu prychnięcie Stevie. - Wiem, że uważasz mnie za marnego dziennikarza, podobnie jak ja uważam, że ty nie nadajesz się na wyczynowego sportowca. Za dużo piję, za dużo baluję i mam zbyt wiele tolerancji dla moich licznych wad. Jestem też wyjątkowo złośliwy i nieobliczalny.

Ale w głębi duszy chyba sama czujesz, że pod tą przystojną, acz zaniedbaną powierzchownością kryje się całkiem miły facet.

- Och, jestem tego pewna.

Judd posłał jej łobuzerski uśmiech, który sprawił, że poczuła miły dreszczyk podniecenia.

- Podaruj mi dzisiaj dzień, a udowodnię ci, że się mylisz.

Już miała wyrazić zgodę, ale nagle się zawahała.

A nuż używał swojego wdzięku po to tylko, żeby zebrać materiał do artykułu? Może zamierzał napisać dogłębne studium jej osobowości, w którym przedstawi ją jako „próżną elegantkę kortów tenisowych”, jak już ją kiedyś określił w jednym z swoich zjadliwych felietonów.

- Nie uważam, żeby to był najlepszy pomysł, Mackie. Chyba raczej zostanę w domu.

W tej samej chwili zadzwonił telefon i jednocześnie odezwał się dzwonek u drzwi.

- Zaplanowałeś to? - zwróciła się do niego oskar-

zycielskim tonem.

60 UCIECZKA DO EDENU

Judd roześmiał się z satysfakcją. Wszystko zdawa

ło się mu sprzyjać.

- Nawet opatrność jest po mojej stronie. Weź, co będzie ci potrzebne na jeden dzień. Wrócimy dopiero późnym wieczorem - powiedział, jakby wszystko zostało już ustalone zgodnie z jego życzeniem.

- Mackie, nawet gdybym chciała spędzić z tobą dzień w mieście, a wcale nie chcę, to i tak nie by z tego nie wyszło. Za dobrze nas tu znają. Nie moglibyśmy nigdzie pójść, bo wszędzie natychmiast by nas rozpoznano i ludzie nie daliby nam spokoju.

- Właśnie dlatego wyjeżdżamy za miasto.

- Za miasto? A dokąd?

- Zobacysz.

- Powiedz mi, jak zamierzasz się przekraść obok tych wszystkich reporterów?

- Może byś przestała szukać dziury w całym i zaczę

ła się wreszcie pakować - polecił zniecierpliwiony.

Stevie niepewnie spojrzała mu w twarz. Pewnie znowu cały dzień zjeździe im na kłótniach. Jednak perspektywa samotnego spędzenia wielu godzin we własnym domu w tej sytuacji wydała jej się znacznie bardziej ponura.

Podjęła decyzję.

- Mogę jechać w tym stroju? - zapytała, wskazując na białą bawełnianą spódniczkę, podkoszulek i sandały.

UCIECZKA DO EDENU 61

- Pewnie, że tak. Weź torebkę.

Nie minęło pięć minut, a zjawiła się w kuchni z du

żką, płócienną torbą, zawierającą wszystko, co według niej mogło jej się przydać w ciągu dnia. Judd stał przy zlewie i wycierał dżbanek do kawy.

- Widzę - mruknęła ironicznie - że czujesz się tu jak u siebie w domu.

- Hmm - mruknął i spokojnie wytarł ręce w papierowy ręcznik - Chyba tak.

Zrobił krok do przodu, objął ją w talii, przyciągnął

do siebie i dotknął ustami jej warg.

Udało mu się zaskoczyć Stevie tak, że nawet mu się nie opierała ani też nie protestowała. Całował ją delikatnie, muskając lekko ustami jej usta, aż przestały mu się wymykać.

Judd zachowywał się tak jakby było mu wszystko jedno, czy Stevie zechce rozchylić wargi, czy nie.

Jeżeli tak - w porządku. Pocałuje ją. Jeżeli nie - trudno. Nie będzie żył lub rozczarowany.

Stevie powoli rozchyliła wargi.

Wtedy Judd niespiesznie pogłębił pocałunek.

Zmiana przyszła tak stopniowo, że trudno było ją zauważyć, póki jego usta nie stały się głodne i natarczywe. Stevie oblała falą gorąca, a Judd jednoznacznie zareagował na przyływ pożądania.

Gdy zdał sobie z tego sprawę, szybko odsunął Stevie od siebie.

62 UCIECZKA DO EDENU

- Czemu mnie tak całujesz? - spytała oszołomiona nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń.

- Z ciekawości - powiedział schrypniętym głosem. - Oboje myśleliśmy o tym, prawda? Od chwili gdy wczoraj niechęć odsłoniłaś piersi, oboje zastanawialiśmy się nad tym, jakby to było, gdybyśmy się pocałowali. A teraz, skoro już zaspokoiłmy naszą ciekawość, możemy się odprężyć i miło spędzić dzień. Mam rację?

Stevie skinęła głową bez słowa, choć przeczuwała, że uleganie namowom Judda okaże się prawdopodobnie jedną wielką pomyłką.

ROZDZIAŁ 4

Minął się z powołaniem - powiedziała Stevie do Judda, siedząc w należącem do niego eleganckim, sportowym wozie. Byli już w drodze za miasto i przebijali się właśnie przez zatłoczone ulice. - Masz w sobie niezłe zadatki na oszusta.

Wymysłony przez Judda plan ucieczki polegał na tym, że Stevie miała wywołać zamieszanie przed drzwiami do mieszkania. Kazał jej wystawić głowę na zewnątrz i zacząć na tyle długo, by ekipy filmowe i reporterzy nabrali przekonania, że zdecydowała się w końcu złożyć oświadczenie dla prasy. A potem, kiedy wszyscy rzucili się w stronę drzwi frontowych, Stevie i Judd wymknęli się kuchennym wyjściem, popędzili wzdłuż uliczki na tyłach domu i nie zauważeni przez nikogo dotarli do samochodu Judda, zaparkowanego przy równoległej ulicy.

- To prawda. Myślałem kiedyś o tym, żeby zająć się złodziejstwem na wielką skalę - odparł Judd - ale 64 UCIECZKA DO EDENU

później doszedłem do wniosku, że to wymaga zbyt dużo wysiłku i ciężkiej pracy.

Stevie z uśmiechem rozsiadła się wygodnie w skórzanym fotelu. Gdy tylko opuścili jej mieszkanie, poczuła się wolna. Już samo to, że mogła zapomnieć o dyscyplinie i wyłamać się z codziennej rutyny, wydało jej się niebywałym luksusem. Na ogół o tej porze miała już za sobą całe godziny treningu na korcie i w sali. Wspominała o tym Juddowi.

- Kiedy zaczęłaś grać w tenisa? - Judd zerknął

w boczne lustro, aby się upewnić, że ma wolną drogę, i zjechał na autostradę międzystanową, po czym pomknął na wschód, zostawiając w tyle Dallas.

- Gdy skończyłam dwanaście lat.

- Późno jak na kogoś, kto zaszedł tak daleko jak ty

- zauważył.

- Rzeczywiście trochę późno, ale z trudem przypominam sobie momenty, w których nie czułabym w rękę rakiety.

Pomyślała o wieczorze, kiedy to po raz pierwszy wyraziła chęć uprawiania sportu.

- Nagle, ni stąd, ni z owad, oznajmiłam rodzicom, że chcę grać w tenisowej kadry juniorów. - Złożyła to szokujące oświadczenie przy kolacji. - Mama i tato popatrzyli na mnie takim wzrokiem, jakbym im powiedziała, że zamierzam przeprowadzić się na Marsa.

*Tenis?*

UCIECZKA DO EDENU 65

*Tak jest, tenis.*

*To zabawa dla bogatych dzieciaków. - Ojciec nie miał co do tego wątpliwości i stanowczo się sprzeciwił.*

- Co konkretnie mieli przeciwko tenisowi? - zainteresował się Judd.

- Szczerze mówiąc, nic. Po prostu nie wiedzieli, jak mają się do tego ustosunkować. Moja mama w ogóle nie interesowała się sportem. A tato lubił tylko piłkę nożną i koszykówkę - a to były typowo męskie konkurencje.

Stevie była jedynaczką, jedynym potomkiem - na domiar złego żeńskim - i doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że jej pleć stanowiła źródło gorzkiego zawodu dla tego gburowatego, obcego jej w gruncie rzeczy mężczyzny, którego przyszło jej nazwać tatą.

- Więc jak w końcu udało ci się dostać ich zgodę na uprawianie sportu?

- Po kolacji powróciłam do tego tematu, kiedy razem z mamą zmywałyśmy naczyńia. Wyjaśniłam jej, że szkoła dysponuje sprzętem: rakietami i piłkami, których będę mogła używać. Nie będę musiała niczego kupować. Wtedy się zgodziła.

Stevie dodała, że kiedy znalazła się w szkole średniej, zaczęła się autentycznie pasjonować tenisem.

Wieczorami pilnowała dzieci, a za zarobione pieniądze-

66 UCIECZKA DO EDENU

dze brała lekcje tenisa w ekskluzywnym klubie w północnym Dallas.

- Oczywiście nie należeliśmy do tego klubu.

Składki członkowskie były wyższe niż miesięczna pensja mojego ojca.

W jej głosie nie było goryczy. Nigdy nie skarżyła się na skromne warunki, w jakich przyszło żyć jej rodzinie. Nie mogła się tylko pogodzić z biernością rodziców, którzy nie robili nic, żeby to zmienić.

- Grałam w turnieju klubowym, kiedy poznałam Presleya Fostera. Do dziś pamiętam słowo do słowa, co mi wtedy powiedział: „Nosisz buty o numer za duże. Twój bekhend jest do niczego, a twój forhend też nie jest lepszy, choć w gruncie rzeczy masz dobre podania. Jesteś bardziej skupiona na tym, żeby oczarować widownię, niż na samej strategii gry. Wystarczy, że przegrywasz dwoma punktami, a już oddajesz mecz. Twoje serwy są mocne i szybkie, ale nie umiesz tego wykorzystać. Nie starasz się, chyba że musisz, a to bardzo złe przyzwyczajenie”.

Judd aż gwizdnął.

- O Jezu!

Teraz mogła już wspominać to ze śmiechem.

- Poczulałam się tak, jakby ktoś wdeptał mnie w ziemię. A wtedy on dodał: „Masz talent, a ja potrafię go z ciebie wydobyć. Mogę zrobić z ciebie gwiazdę światowego formatu. Potrzebuję na to dwóch lat.

UCIECZKA DO EDENU 67

Ostrzegam cię jednak - zanim skończymy, zdążyysz mnie zienawidzić”.

Tydzień po ukończeniu szkoły wyjechała ze słynnym trenerem na zgrupowanie na Florydzie.

Rodzice nie byli w stanie pojąć jej decyzji. Przecież tenis to nie jest praca, to zabawa. Pojechała pomimo ich wyraźnej dezaprobaty. Być może nie miała przed sobą perspektyw jako tenisistka, ale jednego była pewna: nie zamierzała w przyszłość

ści wieść równie nieciekawej i bezbarwnej egzystencji jak oni.

- Nie miałam pojęcia, co to znaczy ciężka praca, dopóki nie znalazłam się pod kuratelą Presleya - powiedziała Juddowi z gorzkim uśmiechem.

Zawodnicy, którzy zaczęli treningi już u progu szkoły podstawowej i co roku brali udział w letnich obozach Presleya, przewyższali ją o całą klasę. Większość z nich poświęciła się wyłącznie tenisowi. Niektórzy w ogóle nie mieli dzieciństwa. Tenis stał się dla nich wszystkim.

- Miałam dziewiętnaście lat, kiedy zaczęłam startować w turniejach. - Spojrzała na przesuwający się za oknami krajobraz. Judd jechał pewnie, lecz trochę za szybko. - Byłam właśnie na turnieju w Savannah, w Georgii, kiedy dostałam wiadomość że tornado zmiotło z powierzchni ziemi dom moich rodziców, a oni sami nie żyją.

68 UCIECZKA DO EDENU

- Zginęli podczas huraganu? Tego, który zniszczył

połowę wschodniego Dallas?

- Tak Leżałam na łóżku w motelu w Savannah i płakałam gorzkimi łzami, kiedy do pokoju wtargnął

wścickły Presley i zapytał, dlaczego nie jestem na korcie i nie rozgrzewam się przed meczem.

*Moi rodzice nie żyją. Chyba sobie nie wyobrazasz, że będę dziś grać?*

*Oczywiście, że zagrasz, do jasnej cholery! To właśnie w takich sytuacjach dobry sportowiec może pokazać swoją klasę.*

*Wyszła na kort i wygrała. A po meczu poleciała do Dallas, żeby się zająć pogrzebem rodziców.*

- Pół roku później - wspomniała - pewnego dnia podczas rozmowy Presley przerwał nagle w połowie zdania, chwycił się za pierś i nie wydając głosu, umarł

na zawał serca. Tego dnia rozegrałam fenomenalny mecz. Wiedziałam, że on się tego po mnie spodziewał.

Niestety, ani jej rodzice, ani trener nie dożyli czasów, gdy znalazła się na liście najlepszych tenisistek

W tym roku spodziewała się wygrać turniej wielkoszlemowy, a potem zamierzała się wycofać, mając świadomość, że jej ojciec się omylił. Tenis nie był wyłącznie zabawą bogatych dzieciaków. Był również wymagającym i zazdrośnym panem jej życia, dla którego porzuciła wszelką myśl o studiach, romansach, mał

żeństwie i rodzinie. Zazdrośnym bożkiem, któremu UCIECZKA DO EDENU 69

poświęciła wszystko... A teraz była już o krok od zdobycia mistrzostwa i nie mogła pozwolić, żeby cokolwiek jej w tym przeszkodziło.

Czując na sobie wzrok Judda, rozluźniła zacisnięte pięści i spróbowała się uśmiechnąć.

- A ty? Czy zawsze chciałeś zostać dziennikarzem sportowym, który zamiast atramentu używa krwi swoich nieszczęsnych ofiar?

Judd wzdygnął się z udawanym przerażeniem.

- O Boże, czy m ci zawiniłem, że robisz ze mnie potwora?

- Napisałeś o mnie parę wyjątkowo zjadliwych felietonów. Czemu więc miałabym szanować twoje uczucia?

- Myślę, że kilka ciosów poniżej pasa to jeszcze jest całkiem fair - stwierdził Judd, a potem mrugnął do niej. - Jak się nad tym zastanowić, kilka ciosów poniżej pasa to może być nawet całkiem zabawne.

Stevie udala, że nie rozumie jego aluzji. Zastanawianie się nad pocałunkiem, który wymienili - a nie miała zamiaru się oszukiwać i wmawiać sobie, że w nim nie uczestniczyła - mogło się okazać wielce ryzykowne. W tej sytuacji wybrała najbezpieczniejszą taktykę. Postanowiła zachowywać się tak, jakby to się w ogóle nie zdarzyło, ponieważ Judd Mackie sływał nie tylko ze swojego ciętego pióra, ale również 70 UCIECZKA DO EDENU

ze słabości do kobiet, których, jak głosiła fama, miał

na pięćki.

- Tak z cyszej ciekawości, Mackie, dlaczego akurat ja? Powiedz mi szczerze, dlaczego jako cel twoich zatrutych strzał wybrałeś sobie właśnie mnie?

- Czemu tak bardzo się tym przejmujesz? Przecież reszta tego świata je ci z ręki. Jakie to ma dla ciebie znaczenie, że ten nędzny dziennikarzy na znajduje wielką przyjemność w obrzucaniu cię błotem w swojej parszywej rubryce?

- Przecież to, co o mnie wypisujesz, mija się z prawdą, a ponadto jest takie nudne.

- Ale nie dla moich czytelników. Od czasów napisania pierwszego tekstu...

- Za który zażądałam przeprosin...

Judd rzucił jej lobuzerski uśmiech.

- Zamieściłem nawet kilka akapitów z twojego listu, pamiętasz? Czy telnicy byli zachwyceni. Tak bardzo mnie to rozbawiło, że przez dłuższy czas celowo podsycałem antagonizm między nami.

- Dlaczego?

- Bo z tego się rodzą dobre felietony.

- Co ja ci takiego zrobiłam, żeby sobie zasłużyć na tyle pogardy?

- Tu nie chodzi o to, co zrobiłaś albo czego nie zrobiłaś. Chodzi raczej o to, kim jesteś. Jak..

- Jak co? - nalegała, kiedy nagle urwał.

UCIECZKA DO EDENU 71

- Chodzi o to, jak wyglądasz.

Kiedy to usłyszała, odebrało jej mowę ze zdumienia. Po dłuższej chwili zapytała:

- To znaczy jak?

- Ślicznie. Trudno traktować cię jak sportowca, skoro wyglądasz jak lalka Barbie, akurat ubrana w tenisowy strój.

- To ohydny męski szowinizm! Przecież to, jak wyglądam, nie ma nic do rzeczy. Jaki to ma związek z moją grą?

- Pewnie żaden, ale nie dla takiego szowinisty cznego drania jak ja - stwierdził z beczelnym uśmiechem.

- A gdybym miała brodawkę na końcu nosa? Czy stałabym się wtedy w twoich oczach lepszą tenisistką?

- Nigdy się tego nie dowiem, prawda? Ale może i tak. Na pewno miałbym wtedy mniejszą ochotę wypisywać o tobie te wszystkie złośliwości.

Stevie oparła się o drzwi wozu i spojrzała na niego z nie ukrywanym zdumieniem.

- Przez te wszystkie lata zastanawiałam się, co takiego zrobiłam, czym ci się naraziłam. A teraz dowiaduję się, że tak naprawdę nie ma to nic wspólnego ze mną. Wszystko sprowadza się do tego, że jesteś przewrotnym snobem i zagorzałym anty feministą.

- To bardzo szerokie uogólnienie... przepraszam, niechcący wyraziłem się niezręcznie. Ja nie mam nic przeciwko kobietom sportowcom.

72 UCIECZKA DO EDENU

- Tylko przeciwko mnie. Co mogę zrobić, żebyś raczył zmienić zdanie?

- Mogłabyś zbrzydnąć.

- Albo mieć raka.

Judd gwałtownie zahamował.

- To właśnie jeden z tych ciosów poniżej pasa, o których mówiłem, Stevie. Gotów jestem ci wybaczyć pod jednym warunkiem.

- Jakim?

- Powiedz mi, że umiesz gotować.

- Gotować?

- Tak gotować. No wiesz, wkładać produkty do garnków i rondli i przyrządzać je tak, żeby dały się zjeść.

- Umiem gotować.

- To dobrze - powiedział, wrzucając bieg i skręcając na dwupasmową szosę. - Z góry zaznaczam, że nie cierpię sosów z wyjątkiem śmietanowego do kurczaków. Sosy są dobre dla bab.

- Och, proszę cię - jęknęła, ale Judd tylko się uśmiechnął.

Na następnym skrzyżowaniu zatrzymał się przed stacją benzynową, przy której znajdował się także mały sklep spożywczy.

- Musimy zrobić zakupy.

Pół godziny później skręcili w wąską, wiejską drogę. Rosnące po obu jej stronach drzewa tworzyły nad UCIECZKA DO EDENU 73

nimi zielony baldachim. Majestatyczne lipy rosły pospołu z dumnymi, wysokimi sosnami.

- Dokąd, na Boga, jedziemy?

Miejsce, w którym zrobili zakupy, z trudem zasługiwało na miano miasteczka. Poza stacją benzynową, znajdowały się w nim jedynie sklep wielobranżowy, poczta, posterunek straży pożarnej, mleczarnia, szko-

ła i trzy kościoły protestanckie.

- Do domu moich dziadków - Judd roześmiał się na widok zdziwionej miny Stevie. - To prawda. Ja nie tylko mam matkę, ale i ojca. Ściślejsz, miałem. Farma należała do jego rodziców, którzy mu ją zapisali w testamencie. Kiedy zmarł kilka lat temu, ja ją odziedziczyłem. Sprzedałem wtedy pastwiska, ale zostawiłem sobie dwadzieścia akrów ziemi wokół domu.

- I to dwadzieścia bardzo pięknych akrów - zauważyła Stevie.

- Dziękuję.

Dom okazał się kolejną niespodzianką. Wznosił się na polanie, otoczony gęstymi krzewami leszczyzny, która właśnie wypuściła liście. Był tam też wiatrak, osobny garaż i zabudowania gospodarcze. Wszystkie budynki były pomalowane na białe, zaś stolarka na ciemnozielono. I wszystko domagało się pędzla. Na kłombach wokół werandy rozpleniły się chwasty.

Miejsce wyglądało na opuszczone i zapomniane.

- Trzeba by tu trochę popracować - stwierdził

74 UCIECZKA DO EDENU

Judd, choć było to oczywiste niedopowiedzenie. -

Zapewniam cię, że dom wygląda w środku znacznie lepiej.

- Spodziewam się. To urocze miejsce - łaskawie przyznała Stevie.

Wysiadła z wozu i musiała schylić głowę, żeby przejść pod pajęczyną, zwieszającą się między dwoma drzewami.

Judd otworzył drzwi frontowe kluczem, który wyjął spod wycieraczki, a potem wprowadził Stevie do środka. Powitała ich cisza, półmrok i lekki zapach pleśni, typowy dla domu, który stał przez dłuższy czas nie zamieszkały.

- W zasadzie miał to być mój domek weekendowy

- powiedział Judd - ale ja rzadko mogę wyjeżdżać z miasta w weekendy, bo właśnie wtedy rozgrywa się większość imprez sportowych. Z drugiej strony, to niezbyt praktyczne wybierać się tu w środku tygodnia. Dlatego nie przyjeżdżam tak często, jakbym chciał, choć to miejsce na pewno zasługuje na częstsze odwiedziny.

- Co tam jest? - zapytała Stevie, wskazując głową na pokój za jego plecami.

- Jadalnia ze stolikiem do gry w karty, składanym fotelem i przenośną maszyną do pisania - odparł, a widząc pytający wzrok Stevie, dodał: - Meble z jadalni są teraz u mojej matki.

## UCIECZKA DO EDENU 75

- Ach, tak - Nie o to chciała zapytać, ale jak na razie zadowolona się jego wyjaśnieniem. Widać z tego, że Judd musiał tu jednak czasem coś pisać. - A na górze?

- Trzy sypialnie i łazienka. Jest także mała ubikacja pod schodami, gdybyś chciała z niej skorzystać.

Nie? - powiedział, kiedy potrząsnęła głową. - No to wnieśmy rzeczy do kuchni.

Poszła za nim, rozglądając się z ciekawością. Najpierw minęli przestronny salon, w którym wszystkie meble przykryto płóciennymi ochraniaczami. Na końcu głównego korytarza skręcili w prawo i weszli do kuchni. Judd postawił torby z zakupami na okrągłym, dębowym stole.

- Co za wspaniała, starodawna kuchnia - powiedziała Stevie i dodała z nutą żalu w głosie: - Nigdy nie miałam okazji poznać bliżej moich dziadków.

Umarli przedwcześnie i słabo ich pamiętam.

Judd otworzył okna, żeby wpuścić świeże powietrze, a Stevie zajęła się przygotowaniem kanapek z wędlinami i serem, które kupili na stacji benzynowej. Nagle poczuła skurcz w dole brzucha. Wiedziała już dobrze, co on oznacza. Nauczyła się też przewidywać nadejście bóli po pewnych symptomach. A jednak - to dziwne - odjazd wyjechali z Dallas, ani razu nie pomyślała o swojej chorobie. Musiała przyznać, że to zasługa Judda. To dzięki niemu zapomniała na jakiś czas o groźnym jej niebezpieczeństwie.

## 76 UCIECZKA DO EDENU

A przecież nie dalej niż dwa dni temu była głęboko przekonana, że nie wytrzymałaby ani minuty w towarzystwie tego cynicznego dziennikarza. To dziwne, ale jego przewrotne poczucie humoru w jakiś sposób ją uspokajało. Nie współczuł jej ani się nad nią nie litował, czego by przecież nie zniósła. Nie robił też z siebie błazna, chcąc zmusić ją do śmiechu, co byłoby wysoce nie na miejscu.

Nigdy by nie przypuszczała, że tak szybko przyzwyczai się do jego obecności. Judd okazał się towarzyszem, jakiego w tym właśnie momencie potrzebowała - zabawnym, zawsze gotowym jej wysłuchać, dyskretnym, bezstronnym. Ale prędkiej odgryzłaby sobie język, niżby mu to powiedziała.

- Jedzenie gotowe.

Judd umył ręce, a potem zajął miejsce obok niej przy stole.

- To wygląda wspaniale - powiedział z entuzjazmem na widok talerza apetycznych kanapek

Stevie ugryzła mały kęs i z pełnymi ustami zapytała:

- Co będziemy robić po lunchu?

A Judd, również z pełnymi ustami, odpowiedział:

- Będziemy się kochać.

## ROZDZIAŁ 5

Stevie zakrzusila się i wbiła osłupiały wzrok Judda, który powoli skończył jeść, a potem otarł usta papierową serwetką.

- To oczywiście ty lko jedna z propozycji, moja droga - wyjaśnił spokojnie.

Zerwała się, cała w piasach, i szybko ruszyła w stronę drzwi.

- Wiedziałam, że tak będzie. Jak mogłam być taka głupia, żeby ci zaufać, ty, ty... Och! Jaksobie pomy

ślę, jaka byłam naiwna... - Kiedy mijala jego krzesło, wyciągnęła rękę i chwycił za warkocz, żeby ją zatrzymać.

- Przestań! - krzyknęła. - Puść mnie!

- Usiądź. Przestań się ciskać - próbował mówić surowym tonem, ale widać było, że z trudem zachowuje powagę. - Nie znasz się na żartach?

- To miał być żart?

- Jasne, a co ty myślałaś? Że mówię serio?

## 78 UCIECZKA DO EDENU

- Oczywiście, że nie! - prychnęła.

- No to czemu się nie śmiałaś?

- Bo to wcale nie było śmieszne.

- Według mnie, było. A twoja mina była jeszcze śmieszniej sza. - Wykrzywił się, a Stevie pomyślała, że jeśli rzeczywiście zrobiła bodaj w połowie tak idiotyczną minę, wolałaby się zapaść pod ziemię. - Wyglądałaś, jakby ktoś uszczytnął cię w tyłek..

- Mogę to sobie wyobrazić - przerwała mu ze zło

ścią, a potem usiadła i wbiła zęby w kanapkę. - To byłoby takie podobne do ciebie: zwabić mnie tu pod fałszywym pretekstem, a potem próbować mnie uwieść.

Judd wcale nie poczuł się urażony tymi słowami.



Przeciwnie, wyglądał jak ktoś, kto usłyszał miły komplement.

- Na jakiej podstawie tak sądzisz?

- Słyszałam o tobie to i owo - odparła z wyniosłą miną.

- Naprawdę? - Judd uniósł brwi. - Na przykład co? Co takiego o mnie słyszała?

- Nieważne.

- Chyba nie masz na myśli tej historyjki o mnie i o tych rudowłosych trojaczkach, co?

- O jakich znowu rudych trojaczkach? - powtórzyła słabym głosem.

- Posłuchaj, to było wierutne kłamstwo.

UCIECZKA DO EDENU 79

- Jakie znowu kłamstwo? - wyjąkała.

- Może to i są najlepsze cyrkowe akrobatki na świecie, ale nawet jeżeli tak..

Stevie spojrzała na niego podejrzliwie.

- Nabijasz się ze mnie, prawda?

- Tak, rzeczywiście. - Sięgnął po kolejną kanapkę, ale wyraz rozbawienia nie zniknął z jego twarzy.

- Przecież doskonale wiemy, że do niczego między nami nie dojdzie, czyż nie tak?

- Oczywiście, że tak.

- Kiedy się całowaliśmy, nic nadzwyczajnego się nie zdarzyło między nami, racja?

- R-racja.

- Ziemia się nie zatrzęsa, gwiazdy nie pospadały, nie było żadnych fajerwerków. W każdym razie, ja nic takiego nie czułem, a ty?

- Nie.

- Żadnego przyływu pożądania?

- Absolutnie żadnego.

- Nie zmięły ci kolana?

- Ależ skąd!

- Spróbowaliśmy i szybko przekonał się, że nie zdarzył się żaden cud, więc nie ma się o co martwić. A teraz, wracając do twojego pytania o to, co będziemy robić dziś po południu...

Stevie słuchała go jednym uchem. Ulżyło jej, gdy usłyszała, że propozycja spędzenia popołudnia w łóż-

80 UCIECZKA DO EDENU

ku okazała się jedynie żartem, z drugiej jednak strony poczuła się lekko dotknięta. Dlaczego Judd uznał ten pomysł za tak absurdalny? Czy całowanie się z nią naprawdę nie zrobiło na nim żadnego wrażenia?

Czyżby wybredny podrywacz, jakim w jej mniemaniu był Judd, całując ją, nie czuł absolutnie nic? Jeśli ma być szczerą wobec siebie, to ona przeciwnie - pocałunek sprawił, że zrobiło się jej gorąco i słodko zarazem, zapragnęła następnego pocałunku.

- ... wcale nie musisz.

- Czego wcale nie musisz? - Stevie nagle się ocknęła. Uświadomiła sobie, że Judd przez cały czas coś do niej mówił.

- Nie musisz mi pomagać - powiedział, obrzucając ją dziwnym wzrokiem. - Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

- Nie. Myślałam o czymś innym.

Judd z niepokojem zmarszczył brwi.

- Masz może bóle?

- Nie, nic z tych rzeczy.

- To dobrze. Całe szczęście.

Przyglądał jej się przez moment, jakby nie był

przekonany, że powiedziała prawdę. Kiedy się upewnił, podsumował raz jeszcze to, co przedtem powiedział.

- Mam tu trochę roboty, a ty w tym czasie możesz sobie odpocząć w jednym z pokoi na górze.

- Wolę być na dworze. Te lasy są takie piękne, a powietrze aromatyczne.

- Jak chcesz. - Judd podniósł się ze swego miejsca i poszedł wstawić brudny talerz do zlewu. - Na półkach w salonie znajdziesz książki. Możesz sobie poczytać, jak się zrudzisz.

- Dziękuję.

- Przywiołem ze sobą roboczy strój. Przebiorę się i pójdę na podwórze. Jak będziesz czegoś potrzebowała, zawołaj.

- Dobrze.

- Ach, jeszcze jedno. Stevie?

- Tak? - powiedziała, odwracając się w stronę, z której dochodził jego głos.

Judd wyjrzał zza drzwi.

- Mimo wszystko, kiedy cię całowałem, poczułem mały przyływ pożądania - powiedział, a potem mrugnął do niej i zniknął.

Stevie została w kuchni, mrużąc pod nosem obelgi pod jego adresem.

- Co ty wyprawiasz?! - wykrzyknął Judd na widok Stevie, która przykucnęła nad ziemią.

Odwróciła się, zaskoczona, i omal się przewróciła. Judd stał nad nią, wsparty na starej, zardzewiałej łopacie. Był w samych tyłko zniszczonych dżinsach.

W ciągu tych kilku godzin, odkąd się nie widzieli, 82 UCIECZKA DO EDENU

zdążył się solidnie napracować. Małe strużki potu spływały mu po umięśnionej klatce piersiowej.

Stevie, zazenowana, spuściła wzrok. Nie wypadało tak się na niego gapić, jak również bezwstydnie wpatrywać się w kropelki potu, które spływały mu po brzuchu i ginęły gdzieś pod paskiem spodni.

- A jak myślisz, co robisz? Wyrzywam z kłombów chwasty - odparła niezbyt grzecznie, speszona swoją reakcją na widok obnażonego męskiego torsu, po czym znowu wzięła się do roboty.

Zdążyła już pobrudzić białe szorty, a ręce miała uwalane ziemią. Zgrzała się, a gruby warkocz ciężko opadał

na oblepiającą jej plecy koszulkę. Czła się wspaniale.

Miała wrażenie, że tego rodzaju wysiłek jest znacznie zdrowszy niż mordercze uganianie się za piłką na korcie.

- Miałaś odpoczywać - przypomniał Judd.

- To relaksujące zajęcie. Lubię zajmować się roślinami, a te akurat są bardzo zaniedbane.

Odwróciła się i spojrzała na niego z wyrzutem, ale Judd nie podjął tematu. Zamiast tego nachylił się nad nią. Stevie czuła zapach jego skóry i wiedziała już, że jeśli zechce ją teraz pocałować, nie będzie miała nic przeciw temu. Chrzknęła głośno, a potem powiedziała:

- Na werandzie jest dzbanek z zimną wodą.

- Dzięki. - Judd wyprostował się, krzywiąc się z lekka, kiedy głośno strzeliło mu w kolanach, a po-UCIECZKA DO EDENU 83

tern wszedł po schodach na werandę. - Moim starym, zastałym kościom przydało się trochę gimnastyki, ale obawiam się, że rano nie będę mógł się zwlec z łóżka.

- Nalał sobie szklanek wody, wypił ją duszkiem, a potem zapytał: - Robiłaś może coś w domu?

- Trochę pozamiatałam. Weranda była wręcz zaslana suchymi liśćmi i igłami sosnowymi.

- Widzę, że jesteś pracowita jak mrówka.

- W przeciwieństwie do ciebie - odgryzła się. - Jak jestem zajęta, nie mam czasu na przygnębiające myśli.

Judd zbiegł po schodach i z lobuzerskim uśmiechem pociągnął ją za warkocz

- Tylko się nie przemęczaj.

- Już ty się o to nie martw.

Słońce skryło się już za wierzchołkami drzew, które rzucały długie cienie na zaniedbany trawnik przed domem. Stevie przyśiadła na zawieszonej na gałęzi rozłożystego kłonu starej huśtawce. Nagą stopą leniwie wprawiała ją w ruch.

Doszła do wniosku, że przydałoby się naoliwić zardzewiałe łańcuchy, choć ich skrzywienie tak bardzo jej nie przeszkadzało. Wtapiało się bowiem harmonijnie w inne wiejskie odgłosy.

Judd spędził pracowicie popołudnie: przybił oderwane okiennice, skosił trawę na polanie i zrobił gruntowne porządki wokół stodoły i garażu.

84 UCIECZKA DO EDENU

Teraz, z poczuciem spełnionego obowiązku, wyciągnął się na świeżo skoszonej trawie w pobliżu huśtawki. Założył z powrotem koszulkę, ale jej poly rozsuneły się, odsłaniając imponujący tors oraz porośnięty czarnymi włoskami brzuch, który mimo trybu życia, jaki Judd prowadził od lat, był wciąż płaski i muskularny. Stevie bardzo pilnowała się, żeby nie patrzeć w tę stronę, ale przychodziło jej to z trudem. Niełatwo było spędzić z Juddem całe popołudnie i ani razu na niego nie spojrzeć.

- Zmęczłam się - przyznała - ale to takie miłe uczucie. Nawet już nie pamiętam, kiedy ostatnio oglądałam drzewa o zachodzie słońca. Dziś miałam wreszcie szansę podziwiać słońce przeświecające pomiędzy liśćmi oraz malownicze cienie w całej gamie odcieni zieleni i złota. To takie piękne. I te dźwięki - odgłosy lasu, których człowiek nigdy nie słyszy w mieście, skrzywienie wiatraka i starej huśtawki, głosy ptaków... A mimo to jest tak cicho.

Judd przewrócił się na boki oparł policzek na dłoń. Podniósł oczy na Stevie.

- Zawsze tak się nad wszystkim rozkłiwiasz?

- Tylko wtedy, kiedy jestem taka zmęczona jak teraz - odparła z uśmiechem, który Judd odwzajemnił. - To był bardzo miły dzień. Jaka szkoda, że musimy wracać i znowu wdychać tlenek węgla i spaliny, zamiast zapachu żywicy i ziół.

- A musimy?

UCIECZKA DO EDENU 85

- Czy co musimy?

- Czy rzeczywiście musimy wracać?

- O co ci chodzi tym razem, Mackie?

- O Boże, ale ty jesteś podejrzliwa.

- Wcale nie jestem podejrzliwa, tylko nie do końca ci ufam - powiedziała z udaną słodyczą. - No więc, co miałeś na myśli, pytając, czy musimy wracać do Dallas? To chyba oczywiste, że tak.

- Po co?

- Przecież mamy różne zobowiązania.

- W stosunku do kogo?

- Ty na przykład masz obowiązki względem twojej gazety.

- Już nie.

- Jak to, nie?

- Wylali mnie.

Spojrzała na niego ze zdumieniem.

- Wylali cię? Oni ciebie wylali?

- Tak.

- Dlaczego?

- Bo dałem się wyprzedzić. Konkurencyjna gazeta pierwsza opisała aferę Stevie Corbett.

Przez kilka chwil Stevie patrzyła na niego bez słowa, ale malująca się na jego twarzy powaga przekonała ją, że nie kłamał ani nie żartował, choć, prawdę mówiąc, miała taką nadzieję.

Wyrzucili cię z mojego powodu?

- Wyrzucili cię z mojego powodu?

86 UCIECZKA DO EDENU

Judd machnął lekceważąco ręką.

- Tym się nie przejmuj. Mój szef uwielbia mnie wyrzucić. Dlatego tym razem postanowiłem, że nie wrócę do pracy i pozbawię go tej przyjemności.

- Ale... ale przecież mogłeś napisać byle co.

W końcu tylko ty znasz prawdę.

- I zachować się jak skończony drań? Może trudno ci w to uwierzyć, ale mam swoją etykę zawodową i kiedy mówię, że rozmowa jest prywatna, to tak jest rzeczywiście. Jeszcze nigdy nie zламаłem tej zasady.

Wstał i podszedł do huśtawki. Stevie siedziała w rogu, jedną nogę spuściła na ziemię, drugą położyła na drewnianym siedzisku, które mogło bez trudu pomieścić dwie osoby. Judd usiadł obok Stevie i położył

sobie jej nogę na kolanach.

- Masz pęcherze na pięcie.

- To dlatego, że włożyłam sandały na gołe nogi.

Zazwyczaj noszę buty sportowe i skarpetki.

Opuszczył kciuka pogładził napęczniałą skórę.

- Chodźmy się trochę przejść przed zmrokiem -

zapropozowała zakłopotana Stevie.

- Mówiłem serio. - Judd odwrócił się i spojrzał jej w twarz. - Możemy tu zostać dłużej.

- Przecież to niemożliwe. - Stevie pokręciła głową.

Chciała, żeby już zabrał ręce, ale kciuk Judda wciąż kreślił wzory na podbiciu jej stopy. Trudno jej UCIECZKA DO EDENU 87

było nie wierzyć się przy tym, a powstrzymanie się od cichych pomruków zadowolenia okazało się ponad jej siły. Zwłaszcza gdy Judd patrzył na nią rozbrajającym wzrokiem.

- Dlaczego?

Prawdę mówiąc, żaden sensowny powód nie przychodził jej do głowy.

- Bo nie.

- To poważny powód. - Judd błysnął zębami w uśmiechu, ale zaraz spoważniał. - Potrzebujesz trochę czasu do namysłu, Stevie. Powiedz, czy jest jakieś lepsze miejsce niż to? Żadnych telefonów, aparatów fotograficznych i kamer filmowych, żadnych wścibskich reporterów, molnych dziennikarzy. I nikogo, kto by cię rozpraszał. Oczywiście poza mną.

- Masz zamiar siedzieć tu i obserwować mnie, kiedy będę rozstrzygać swój dylemat? Czy właśnie to mi proponujesz?

- Nie. Tak naprawdę chciałbym popracować nad moją powieścią.

- Powieścią? Jaką znowu powieścią?

- Tą, którą mam zamiar zacząć jutro z samego rana. Oczywiście jeżeli zdecydujemy się zostać. Jeśli nie, to wielka amerykańska powieść nie zostanie nigdy napisana i cała wina spadnie na ciebie.

- No proszę, więc teraz ja jestem odpowiedzialna za twoją karierę.

88 UCIECZKA DO EDENU

- Czyżbyś zdążyła już zapomnieć, że wylali mnie z twojego powodu? - przypomniał jej łagodnie.

- Przecież mówiłeś, że...

- Doskonale wiem, co mówiłem - odburknął. -

Posłuchaj, zostańmy tu dłużej. Będziesz mogła popracować w ogrodzie, sprzątać i gotować, a ja w tym czasie będę pisał powieść.

- Rozumiem, że potrzebna ci darmowa gospodyni, tak? - Stevie ze złością wyszarpnęła nogę z uścisku Judda. - Potrzebujesz służącej, gospośki na każde zawołanie, która będzie koło ciebie skakać, podczas gdy ty będziesz udawać Hemingwaya. Juddzie Mackie, jesteś największym spryciarzem...

- Jeżeli chodzi o mnie, będziesz się mogła całym dniami wylegiwać w łóżku - wpadł jej w słowo, zagłuszając protesty. - Przecież to ty powiedziałaś, że chcesz się czymś zająć, żeby oderwać myśli od...

- Wskazał wzrokiem jej brzuch. - No wiesz, od czego.

Przeniósł spojrzenie na jej twarz i zobaczył malującą się na niej wrogość. Westchnął i wzruszył ramionami.

- No dobrze, przypomnijmy o tym. Nie powinienem był w ogóle o tym wspominać. Pomyślałem sobie, że oboje znaleźliśmy się w takim punkcie w życiu, że powinniśmy spędzić trochę czasu w odosobnieniu, żeby sobie parę spraw przemyśleć, prze wartościować, UCIECZKA DO EDENU 89

ulożyć nowe plany. To miejsce wydaje mi się wymarzone do tego celu. Oczywiście myliłem się pod każdym względem.

Wstał z huśtawki, która leniwie się zakołysała. Stevie zatrzymała ją nogą.

- A gdzie będziemy spali? - zawołała w stronę jego oddalających się pleców.

Judd raptownie przystanął. W końcu powoli się odwrócił.

- Gdzie będziemy spali?

- Gdzie ja będę spała?

- Możesz sobie pierwsza wybrać pokój.

- A gdzie ty zamierzasz spać?

- W którymś z pozostałych pokoi. - Judd oparł

dłonie na biodrach. - Czy ty sobie myślisz, że ja mam jakieś ukryte zamiary? Że chcę mieć za jednym zamachem i gospośkę, i kochankę?

Stevie milczała ze wzrokiem wbitym w ziemię.

- Zdawało mi się, że ustaliliśmy już, że nie ciągnie nas do siebie - argumentował Judd. - Posłuchaj, to miał być czy sto przyjacielski układ. Nasze życie jest i tak wystarczająco pogmatwane. Dodatkowe komplikacje nie są nam potrzebne.

- Całkowicie się z tobą zgadzam.

- Zatem wszystko jasne: zostaliśmy kumplami i tylko kumplami.

- Też tak to widzę.

90 UCIECZKA DO EDENU

- Czy chodziłabyś brudna, spocona i rozczochrana, gdybyś miała zamiar mnie uwieść?

- Nie - odparła wyniośle, choć miała szczerą chęć go zwymyślać.

- No więc sama widzisz. Ja też nosiłbym się inaczej. Możesz mi wierzyć, Stevie, że gdybym chciał

cię zwabić do łóżka, przyszedłbym do ciebie i po prostu bym ci o tym powiedział. - Westchnął i przeczesał palcami włosy. - A teraz, skoro wszystko już jasne, powiedz mi, zostajemy czy nie?

## ROZDZIAŁ 6

Pomyślałam sobie, że przyjemniej będzie zjeść kolację na dworze - powiedziała Stevie, wskazując wzrokiem na stolik do gry w karty, który przенiosła z jadalni na werandę. Na środku ustawiła wazon z bukietem zebranych przez siebie polnych kwiatów. Nie zabrakło także obrusa i serwetek, które wyszukała w kuchennych szafkach. Udało jej się nawet znaleźć świeczkę, którą umieściła na spodeczku. Migoczący płomień wydobyl z mroku przystojną twarz Judda.

- Świetny pomysł - przyznał - ale niepotrzebnie zadałaś sobie tyle trudu.

- Sprawilo mi to przyjemność.

- Cieszę się, że znalazłaś sobie tutaj jakieś mile zajęcie.

Na koniec dnia, podczas którego wspólnie pracowali przy domu i w ogrodzie, zgodnie z daną wcześniej obietnicą, Judd pozwolił, by Stevie pierwsza wybrała sobie sypialnię. Zdecydowała się na pokój, któ-

## 92 UCIECZKA DO EDENU

rego okna wychodziły na wschód, gdyż od lat przy wykła wstawać wcześniej rano. Judd był bardzo zadowolony, że przypada jej do gustu ta właśnie sypialnia i wyznał, że ostatnią rzeczą, jaką ma ochotę oglądać każdego ranka, jest słońce przeświecające przez szczeliny w okiennicach.

Z sypialni przeszli do małej łazienki. Był w niej żelazny zlew i staroświecka wanna na lwich łapach.

- Ma co najmniej dwa metry długości, więc będziesz mogła się w niej wyciągnąć, kiedy przyjdzie ci ochota na dłuższą kąpiel - powiedział Judd.

W szafie na piętrze znaleźli ręczniki i czystą po

ściel, a także parę zapasowych ubrań. Judd oglądał je, kręcąc z powątpiewaniem głową.

- Myślisz, że znajdziesz coś, w czym będziesz mogła tu chodzić, zanim wrócimy do miasta?

- Nie martw się. Jakoś sobie poradzę. Do kogo należały te rzeczy? - zapytała, przykładając do siebie suto marszczoną spódnice.

- Pewnie do którejś z kuzynek - stwierdził Judd.

W szafie wisiały stroje zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Judd wybrał sobie płócienną koszulę i parę szortów. - A teraz, ponieważ, jak wiesz, jestem bardzo miły i dobrze wychowany, poczekam, aż pierwsza weźmiesz kąpiel. Potem, jeżeli nie masz nic przeciwko temu, zrobimy sobie na kolację te steki, które kupilem dziś rano. - W tej samej chwili, jak na UCIECZKA DO EDENU 93

zawołanie, w żołądka Stevie rozległo się głośne burczenie. Judd delikatnie pogłaskał ją po brzuchu. - Rozumiem, że się zgadzasz.

Stevie wciągnęła brzuch i jakby w obronnym odruchu napięła mięśnie. Próbowala także udawać, że ma w płucach wystarczającą ilość powietrza, jednak kiedy się odezwała, jej głos zamiast brzmieć pewnie, zabrzmiał nienaturalnie cienko.

- Tak, steki to świetny pomysł.

- W takim jesteśmy umówieni. Podczas gdy ty będziesz brać kąpiel, ja rozpalę węgle. Znalazłem w garażu stary grill dziadka i porządnie go oczyści-

łem. Był tam nawet worek węgla drzewnego.

Pół godziny później spotkali się w połowie schodów. Stevie schodziła właśnie na dół. Była pachnąca i świeża, a włosy miała jeszcze wilgotne po kąpieli.

Judd za to był usmolony niezym kominiarz węglowym pyłem.

- Musisz spuścić trochę wody, żeby poleciała czysta.

- Dzięki za ostrzeżenie. - Minął ją i poszedł na górę.

Teraz odświeżeni po kąpieli, przebrani w czyste rzeczy, stali naprzeciw siebie, po dwóch stronach sto-

łu, w migotliwym blasku świecy. Panującą wokół ciszę przerywały jedynie odległe głosy ptaków i zwierząt oraz szum drzew. Aromat żywicy mieszał się z apetycznym zapachem pieczonego mięsa.

## 94 UCIECZKA DO EDENU

- Węgiel był w sam raz.

- To dobrze.

- Położyłam steki na grillu, ale może będziesz chciał sam ich doglądać.

- Tak, zaraz sprawdzę, czy są już gotowe.

- A ja przyniosę resztę rzeczy z kuchni.

Nagle poczuła się dziwnie nieswojo, choć prawdę mówiąc, nie miała pojęcia, skąd u niej ta nieśmiałość.

Może niepotrzebnie wybrała tę płócienną, chłopską bluźkę, w której czuła się głupio i nazbyt kobieco.

Bluźka była głęboko wycięta i o numer za duży, i ciągle zsuwała jej się z jednego ramienia. Najchętniej włożyłaby po kąpieli swoje własne rzeczy, w których czuła się swobodnie, gdyby nie to, że były bardzo brudne.

Judd rozejrzał się wkoło, nie przeocząc niczego: świec, kwiatów, starannie nakrytego stołu. Zmierzył

Stevie taksującym spojrzeniem.

- Widzę, że próbujesz zrobić na mnie jaknajlepsze wrażenie. Może powinienem był wcześniej cię uprzedzić, zanim złamię ci serce, że ja nie należę do mężczyzn, którzy się żenią.

Czar chwili przysł.

- Ty wstrętny zarozumiałcze! - wykrzyknęła z oburzeniem Stevie, biorąc się pod boki. - Nie zrobi

łam tego dla ciebie, tylko dla siebie. Rzadko spotykałam się z przyjaciółmi i znajomymi, a kiedy już mam UCIECZKA DO EDENU 95

dla nich czas, na ogół zapraszam ich do lokalu. To była wyjątkowa sytuacja. Z czego się śmiejesz?

- Z ciebie, moja miła. Z przykrością muszę stwierdzić, że kompletnie nie znasz się na żartach. Za to kiedy jesteś wściekła, robisz się bardzo bystra.

Stevie stała przy stole, trzęsąc się z oburzenia, a Judd podszedł do grilla, który zaniósł w róg werandy. Przez moment zastanawiała się, czy nie wygarnąć mu, co o nim myśli, ale w końcu postanowiła dać temu spokój. Bo, niestety, z ich słownych potyczek to Judd zawsze wychodził zwycięsko, a nie ona.

- Jeszcze pięć minut - odezwał się Judd przez ramię - i steki będą jak trzeba.

Tymczasem Stevie przyniosła półmisek salaty, bagietkę posmarowaną masłem i podgrzaną w piecu oraz dzbanek mrożonej herbaty, przybrany listkami i świeżej mięty rosnącej bujnie za domem po obu stronach ganku.

Judd sięgnął po wysoką, oszronioną szkanłę i upił

łyk herbaty, po czym ze smakiem oblizał wargi.

- Mięta w herbacie przypomina mi czasy, kiedy spędzałem na farmie wakacje - powiedział z zadumą.

- Babcia właśnie taką parzyła.

- Lubileś tu przyjeżdżać? - miękko zapytała Stevie.

- Bardzo. Dziadkowie dawali mi dużo swobody.

Uświadomiłem sobie, że te szczęśliwe czasy minęły 96 UCIECZKA DO EDENU

bezpowrotnie. - Uniósł w górę szkanłę z herbatą. -

To pewnie twoja zasługa, że sobie o nich przypomnia

łem. - Popatrzył na nią zyczliwie, bez zwykłej kpiny czy złośliwości.

Stevie pomyślała, że Judd potrafi być miły, jak chce. W milczeniu zabrała się do jedzenia. Po chwili z aprobatą przyznała:

- Ten stek jest fantastyczny, Judd.

- Nie obiecuj sobie za wiele, Stevie. Moje umiejętności kulinarne ograniczają się do potraw z grilla.

- O czym jest ta twoja powieść?

- Pisarze nigdy nie mówią o książkach, nad którymi właśnie pracują.

- Przecież ty nawet nie zacząłeś nad nią pracować.

- Te same zasady obowiązują w przypadku pomysłu.

- Czemu nie chcesz o tym porozmawiać?

- Bo rozmowa o historii, którą się właśnie wymy

śla, osłabia motywację, żeby ją spisać.

- Ach, tak - Stevie znowu sięgnęła po widelec.

- Chyba jestem w stanie to zrozumieć. Ja też nie lubię rozmawiać o grze przed meczem. Nie wdaję się z nikim w dyskusje na temat przyjętej przeze mnie strategii ani szans na wygraną. Pograżam się wtedy w my

ślach i nie mam ochoty dzielić ich z innymi. Może jestem nierozsądna, ale zawsze uważałam, że omawianie gry przed meczem mogłoby przynieść pecha.

UCIECZKA DO EDENU 97

- Jesteś przesądna. - Judd oskarży cielskim gestem wycelował w nią swój widelec.

- Doty chezas tak nie uważałam, ale może rzeczywiście jestem. - Stevie skończyła jeść i odsunęła talerz. - Traktuję tenis bardzo poważnie. To dlatego twoja rubryka zawsze była między nami kością niezgody, panie Mackie. Bo ty nie piszesz o mnie, tylko, w najlepszym przypadku, stroisz sobie ze mnie żarty.

- Dzięki temu nasza gazeta dobrze się sprzedaje.

Ja oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że traktujesz grę bardzo poważnie. Może nawet zbyt poważnie.

- Nie zgadzam się z tobą.

- Naprawdę? - zapytał, opierając się łokciami o stół i wychylając w stronę płonącej świeczki. Migotliwy płomień oświetlał jego twarz, zmiękczając wyraziste rysy. - A gdzie masz wobec tego męża, dzieci, dom?

- Przepraszam, ale czy zadawałbyś mi takie pytania, gdybym była mężczyzną?

- Chyba nie - przyznał. - Ale, jakby nie było...

- Jego wzrok spoczął na wycięciu białej bluzki - ty jednak nie jesteś mężczyzną.

Zajęta jedzeniem, zapomniała o tym, by od czasu do czasu poprawić zbyt obszerną bluzkę, która odsłaniała rowek między piersiami. Cienie rzucane przez drgający płomień świecy sprawiły, że wyglądał on kusząco.

98 UCIECZKA DO EDENU

Stevie poczuła się zagrożona. Nie spodobał się jej rozogniony wzrok Judda oraz to, że ich rozmowa zaczęła schodzić na tematy osobiste.

- Każda rzecz w życiu, nawet sukces, ma swoją cenę - wyrecytowała szybko, świadoma, że to truizm.

- Nie można mieć wszystkiego - odwołała się do banalnego stwierdzenia.

- Niektórym to się udaje, ale nie tobie. Ty masz tylko swój sport.

- I to dobry - powiedziała z irytacją.

- To prawda. Mogę się jednak założyć, że gdybyś rozesłała ankietę na temat Stevie Corbett do dziennikarzy sportowych, oczywiście mężczyzn, i każała im odpowiedzieć na pytanie, jaki jest jej wkład w rozwój współczesnego tenisa, żaden z nich nie powiedziałby „jej behkend”. Gdyby byli uczciwi, powiedzieliby raczej „jej tyleczek”. Tylko ja mam odwagę głośno mówić o tym, o czym inni myślą.

Stevie odgarnęła włosy z czoła i wstała zza stołu.

- Mackie, jesteś niepoprawny.

- Wszyscy mi to mówili, począwszy od wychowawczyń w przedszkolu, a skończywszy na Ram-sey-u. Nie dalej jak dziś rano... Stevie? - Judd poderwał się i szybko okrążył stół. - Co ci jest?

- Nic takiego.

- Niech to diabli - zaklął. - Tylko mi nie mów, że nic. Masz bóle?

UCIECZKA DO EDENU 99

Odpowiedzią był płytki, przyspieszony oddech.

- Stevie, powiedz prawdę.

- Czasami, kiedy się zbyt gwałtownie poruszę, tak jak teraz, trochę mnie boli.

Judd położył jej dłoń na brzuchu.

- Zazyjesz środki przeciwbólowe? Usiądź, na Boga. Zaraz ci je przyniosę.

- Nie, już mi lepiej, znacznie lepiej. - Podniosła na niego wzrok i uśmiechnęła się drżącymi wargami.

- Ten ból przychodzi równie szybko, jak mija. Nie przejmuj się, już po wszystkim.

- Jesteś pewna? - zapytał, z dłonią przyciśniętą do jej brzucha.

- Tak, tak, jestem absolutnie pewna - odpowiedziała pospiesznie, speszona bliskością Judda.

Popatrzył jej w oczy, jakby jej nie dowierzał, ale po chwili zabrał rękę i się cofnął.

- Idź lepiej na górę i połóż się.

- Po co? To było tylko małe ukłucie.

- Ale to ukłucie zupełnie wystarczyło, żeby ci zbiełały usta.

- Bądź tak łaskaw i odsuń się, żebym mogła posprzątać ze stołu.

- Nie ma mowy. To może poczekać do jutra.

- Wykluczone. Twoja babcia nigdy by mi tego nie wybaczyła.

Cofnął się, klnąc cicho pod nosem.

1 0 0 UCIECZKA DO EDENU

- Jak często masz te ukłucia? - zapytał, niosąc za nią tacę z brudnymi talerzami.

- Raz, może dwa razy dziennie. Nie powinienes się tym przejmować. To moja sprawa. - Stevie napełniła zlew wodą i dołala detergentu. Za każdym razem, gdy próbowała się ruszyć, omal nie wpadała na Judda.

- Płaczesz mi się pod nogami, Mackie. Bądź grzecznym chłopcem i idź się pobawić na dworze albo popracuj *md powieścią*.

Judd wyszedł z kuchni, głośno trzaskając drzwiami. Idąc przez ciemne pokoje, mruzcąc coś gniewnie pod nosem. Potrafił poznać, kiedy ktoś miał bóle, i był absolutnie pewny, że Stevie cierpi. Co ona sobie wyobraza? Że nie jest w stanie tego dostrzec?

- Uklucie, akurat, już to widzę - powiedział głośno sam do siebie.

Był zły na Stevie, że zupełnie niepotrzebnie odgrywała bohaterkę, i był także zły na siebie, że aż tak przejmował się, w gruncie rzeczy, obcą kobietą. To prawda, podobała mu się, musiał przyznać. Budziła w nim także opiekuńcze uczucia.

Musi przestać myśleć o tym, jak pięknie Stevie wyglądała w blasku świec, jak ładnie i świeżo pachniała, jak bardzo chciał ją pocałować i przytulić. Powinien zająć się tym, po co tu przyjechał - pisaniem.

Poszedł na werandę i wniósł z powrotem do domu stolik do gry w karty.

## UCIECZKA DO EDENU 1 0 1

Ustawił na nim lampę i przekrzywił tani abażur tak, żeby mieć dobre oświetlenie. Przy niósł maszynę do pisania i ryżę papieru, a potem starannie wyrównał jej brzegi. Sprawdził taśmę i upewnił się, że ołówki i gumki znajdują się w zasięgu ręki.

- Co robisz?

Drgnął i odwrócił się. W drzwiach stała Stevie i bacznie mu się przyglądała.

- *Zbieram się w sobie - wyjaśnił niechętnie.* - Nie można tak po prostu usiąść i przystąpić do pisania. To wymaga dłuższych przygotowań.

- Rozumiem. Według mnie wyglądaś tak, jakby obleciał cię strach. Przyznaj się, że boisz się zacząć.

- Nieprawda.

- Dobrze już, dobrze, nie denerwuj się. - Stevie cofnęła się na widok zirytowanej miny Judda. - Idę sobie poczytać. Gdybyś mnie potrzebował, będę w salonie.

- Dobrze. Tylko zachowuj się grzecznie.

- Obiecuję.

- Zaczekaj! - Judd ruszył za Stevie. - Przepraszam. Wcale nie chciałem na ciebie krzyczeć. To nasza pierwsza wspólna noc w tym domu. Chyba to świeże, wiejskie powietrze trochę mnie rozstraja.

- A może brakuje ci miejskich odgłosów.

- Tak, coś w tym rodzaju. Mam! - Głośno pstryknął palcami. - Chcesz zagrać w karty? Musi tu gdzieś być chociaż jedna talia.

## 1 0 2 UCIECZKA DO EDENU

- Jestem zmęczona, Judd. Może innym razem.

- No to pograjmy w zgadywanki. Sami ułożymy pytania. Ty możesz wybrać dziedziny.

- Wolę teraz poczytać.

- Dobrze. Niech ci będzie. Pomogę ci wybrać książkę.

Ruszył w stronę salonu, a kiedy ją mijal, chwycił ją za rękę i odepchnął.

- Sama sobie znajdę książkę. Przestań szukać wykrętów, Mackie.

- Jakich wykrętów?

- Zachowujesz się jak małe dziecko, które robi wszystko, żeby się wieczorem nie położyć do łóżka.

Przecież ta powieść sama się nie napisze.

- Już rozumiem. A więc o to mnie podejrzewasz: że celowo odwlekam moment, w którym trzeba będzie zabrać się do pracy?

- Tak.

- O Jezu, nic dziwnego, że nie wyszłaś za mąż.

- burknął ze złością, idąc w kierunku jadalni. - Kto by się chciał z tobą ożenić? Jesteś nieznośna, zrzedzisz i zrzedzisz. Z tobą nawet nie da się pożartować.

Stevie poczuła, że oczy zaczynają jej się kleić.

Poddała się i odłożyła książkę na stolik. Zanim zabra

ła się do czytania, starannie obejrzała wszystkie meble w salonie. Masywne, z klonowego drewna, idealnie **UCIECZKA DO EDENU 1 0 3**

pasowały do tego domu, choć gdyby to ona go urządziła, pewnie umeblowałaby pokoje w bardziej nowoczesnym stylu.

Zgasiła lampę, sięgnęła po sandały i trzymając je w ręku, przeszła do jadalni. Judd krążył po pokoju, kręcąc głową i rozmasowując sobie mięśnie barku.

Na podłodze wałowały się papierowe samolociki. Jeden zaplątał się nawet w firankę przy karniszu.

- Jak ci idzie? - zapytała. Podeszła do stolika, spojrzała na papier wkręcony w maszynę i przeczyta

ła to, co Judd zdążył dotąd napisać.

- Rozdział pierwszy. No, no, panie Mackie. Co za głęboka myśl.



- Co za inteligentna uwaga.

- Muszę z przykrością stwierdzić, że jeszcze ci daleko do otrzymania Nagrody Pulitzera.

- Tak samo daleko, jak tobie do Wielkiego Szle-mu, moja ty czempionko.

Jego słowa zgasiły zartobliwe błyski w jej oczach.

- Masz rację, Mackie.

Judd głośno zaklął i desperackim gestem przeczesał zwichrzony włosy.

- Przepraszam. Nie chciałem... Ja wcale tak nie uważam... Miałem tylko na myśli...

- Wiem, co miałeś na myśli. Nic się nie stało. Co się dzieje z twoim ramieniem?

- Nic.

#### 1 0 4 UCIECZKA DO EDENU

- Przecież widzę, że krzywisz się przy każdym gwałtowniejszym ruchu.

- Jak na pierwszy dzień, chyba trochę przesadzi-

łem z pracą w ogrodzie.

- Czyżby? - Stevie podeszła do niego z z troską miną. Upuściła sandały na podłogę, podniosła ręce i mocno ścisnęła Judda za ramiona.

Głośno jęknął.

- Auu, cholera, wiesz, jak to boli?! Nie musisz mnie tak szczy pać.

- Jesteś sztywny jak stary niedźwiedź.

- To rzeczywiście ciekawe spostrzeżenie, bo tak właśnie się czuję. Jak stary niedźwiedź, który dopiero co obudził się z zimowego snu.

- Chodź na górę. Nasmaruję cię doskonałym specyfikiem, bez którego nigdzie się nie ruszam.

- A co to za doskonały specyfik? - zapytał Judd podejrzliwie, gdy wspinali się po schodach.

- Specjalny płyn, opracowany przez pewnego lekarza, który zajmuje się leczeniem urazów sportowych. Błyskawicznie i skutecznie likwiduje wszelkiego rodzaju obrzęki i zesztywnienia.

Stevie szła przodem. Nagle Judd pociągnął ją za rąbek spódnicy. Odwróciła się, zirytowana.

- Jeżeli ten specyfik rzeczywiście tak działa - odezwał się ze znaczącym uśmiechem - będziesz mnie mogła nim nacierać, ale tylko tam, gdzie ci pozwolę.

#### ROZDZIAŁ 7

Stevie wyszarpnęła rąbek spódnicy z rąk Judda, rzuciła mu karcące spojrzenie, po czym zniknęła w swoim pokoju. Wyjęła z torby dużą butelkę i wróciła pod drzwi sypialni Judda.

- Pukpuk

- Proszę. Wejdz.

Weszła akurat w chwili, gdy Judd zdejmował koszulkę. Z uniesionymi nad głową rękami, wyglądał

w świetle nocnej lampki jak posąg. Stevie mogła przez moment podziwiać w całej okazałości jego szerokie ramiona, muskularną pierś, wąskie biodra. Przenosząc spojrzenie w dół, spostrzegła pooraną głębokimi bliznami nogę!

Skąd te straszne blizny?

Nagle Judd opuścił ręce, odsłaniając twarz. Zorientował się, że Stevie wpatruje się w purpurowe szramy przecinające jego lewą łydkę. Zwinął koszulkę w kłębek i cisnął ją na foteł przy łóżku.

#### 1 0 6 UCIECZKA DO EDENU

- To niegrzecznie tak się gapić - powiedział z nieukrywaną irytacją.

Stevie zastanawiała się, dlaczego Judd tak zareagował. Przecież śmieszne byłoby udawać, że nie widzi blizn. A nawet gdyby próbowała, Juddowi na pewno by się to nie podobało i miałby jej za złą, że zachowuje się sztucznie. A zresztą, nie powodowała nią niezdrowa ciekawość, tylko czyż to ludzkie współczucie.

Zawsze była zdania, że w krępujących sytuacjach należy zachowywać się naturalnie.

- Co ci się stało w nogę, Judd?

- Skomplikowane złamanie kości piszczelowej.

A więc gorzej, niż myślała. Nie próbowała nawet ukryć zaskoczenia.

- Jak to się stało?

- Wypadek na nartach wodnych.

- Kiedy?

- Dawno temu - odpowiedział na poły ze smutkiem, na poły z goryczą. Podeszedł do Stevie, która nie przestawała się wpatrywać w jego okaleczoną nogę.

Ujął ją za podbródek i zmusił, by spojrzała mu w oczy. - Jeżeli nie przestaniesz tak się gapić na moją nogę, wpędzisz mnie w kompleksy.

- Przepraszam - powiedziała szczerze. - To dlatego, że przez cały wieczór chodziłeś w szortach, a ja mimo to niczego nie zauważyłam aż do tej pory.

- Uprzymiła sobie, że na werandzie było ciemno, UCIECZKA DO EDENU 1 0 7

a podczas kolacji Judd trzymał przez cały czas nogi pod stołem. - Nie byłam przygotowana na taki widok, po prostu nie spodziewałam się, że coś podobnego zobaczę.

- Większość kobiet uważa, że moja noga jest niebywale seksy - zauważył pół żartem, pół serio.

Stevie przyznała w duchu, że niechęć postawiła Judda w kłopotliwej sytuacji, i zdecydowała się odpowiedzieć w tym samym tonie.

- Tak, rzeczywiście - zauważyła z szelmowskim uśmiechem. - Twoja noga jest piekielnie seksy. Równie seksy jakta twoja owłosiona klatka piersiowa.

- Nie kłamiesz?

- Nie.

- Nie wierzę.

- Naprawdę. Zaczynam nawet mieć na ciebie chętkę.

- Hmm...

Judd popatrzył na Stevie przenikliwym, wyzywającym wzrokiem, jakby nie rozumiał lub nie chciał

zrozumieć, że ona się z nim przekomarza.

Stevie poczuła się niepewnie. Zakłopotana jawnym pożądaniem malującym się na twarzy Judda, odwróciła się pośpiesznie i zaczęła energicznie potrząsać butelką.

- Gdzie mam cię nasmarować?

- Nie wiem - odpowiedział stłumionym głosem.

## 1 0 8 UCIECZKA DO EDENU

- To zależy od tego, jak blisko chcielibyśmy się poznać dzisiaj wieczora.

Znalazła się twarzą w twarz z Juddem, który trzymał w palcach pasmo jej włosów i łakomym wzrokiem wpatrywał się w jej odsłonięte ramię. Bawiąc się jedwabistym splotem, wyszeptał:

- Nie wiem. Może na krześle, a może na łóżku.

Stevie odrzuciła jego rękę.

- Przestań się wygłupiać. Chcesz, żebym cię natar

ła czy nie?

- Chcę, chcę.

- W takim razie usiądź i bierzmy się do roboty.

- Rozumiem, że to oznacza krzesło - powiedział, z trudem zachowując powagę. Wyciągnął krzesło spod biurka i usiadł na nim okrakiem, krzyżując ręce na oparciu.

- Możemy zaczynać.

Stevie podeszła i stanęła za jego plecami. Nalala trochę płynu na dłoń, a potem rozarta go na obu rękach. Kiedy jednak miała dotknąć Judda, zawahała się. Siedział zgarbiony, z podbródkiem na skrzyżowanych rękach. Jakby czując jej wahanie, odwrócił

głowę.

- Co się stało?

- Nic.

- Czy to będzie piekło?

- Nie.

## UCIECZKA DO EDENU 1 0 9

- Na pewno?

- Czy myślisz, że smarowałabym sobie tym ręce, gdyby piekło? - zapytała ze złością.

- Nie wiem. Może i tak. W końcu napisałem o tobie parę naprawdę paskudnych felietonów. Teraz mia

łabyś okazję wziąć rewanż.

- Na który w pełni sobie zasłużyłeś.

Stevie położyła dłonie na obnażonych ramionach Judda i zaczęła wmasowywać leczniczy płyn.

- Hmm - stęknął Judd z rozkoszą po kilku chwilach. - Nieźle, zupełnie nieźle.

- Dzięki. Mam spore doświadczenie.

- Tak? A na kim praktykujesz?

- Na innych zawodnikach.

- Mężczyznach?

- Czasami.

- Ach, tak? Czuję w tym dobry materiał do mojej rubryki. Co byś powiedziała na tytuł „Rozpusta w szatni”.

- Cały ty. Jakże to prymitywne.

- „Tenisowe zaloty”?

- Jeszcze gorsze.

- „Rakiety i romanse”?

Stevie nie odpowiedziała, skupiając uwagę na masażu. Skóra Judda była silnie napięta, a mięśnie twarde i zawężone.

Mimo usilnych starań nie udało się jej zachować **1 1 0 UCIECZKA DO EDENU**

dystansu, potraktować Judda jak kolegi, któremu udziela pomocy. Ten nieznośny Judd wprawiał ją w niepokój, a dotykanie jego ciała wyzwało nie znane jej pragnienia.

- I co ty na to? - wymruczał Judd, z ustami przyciśniętymi do rąk, złożonych na oparciu krzesła.

Masaż zaczynał wprawiać go w bógostan. Czuł, że oczy same mu się zamykają. Patrząc na niego z góry, Stevie pomyślała, że jak na mężczyznę, rzęsy ma stanowczo za gęste i zbyt długie.

- Na co?

- Na romans.

- Jakiżnowu romans?

- Czy musiałaś używać rakiety, żeby się opędzić przed niechcianymi i zalotnikami?

- Nie, nigdy.

- To nie w twoim stylu, prawda?

- A co jest w moim stylu? - odpowiedziała pytaniem.

- Obdarzyć nieszczęśnika jednym z tych twoich wyniosłych, lodowatych spojrzeń. Myślę, że to wystarczy, żeby zmrozić na kość prawie każdego faceta.

- Przecież widzę, że, jak na razie, na ciebie to nie działa, Mackie.

- Jak ci już mówiłem, jestem niepoprawny. Gdybym traktował pierwsze „nie” każdej kobiety jako definitywną odmowę, do tej pory nie miałbym na UCIECZKA DO EDENU UI

swoim koncie żadnych przeżyć. Tymczasem taknie jest. Pamiętaj o tym, Stevie, a może uda ci się mnie zdobyć.

- Nie wysilaj się. Nie jesteś dowcipny - odparła Stevie surowym tonem, który miał zamaskować jej zakłopotanie. Sama już nie wiedziała, co ma myśleć o Juddzie. Do niedawna uważała go za bezwzględne łowcę sensacji.

Takby to do wczoraj. Bo wczoraj, rozumiejąc ciężką sytuację, w jakiej się znalazła, nie opublikował

sensacyjnego artykułu, chociaż to jemu się zwierzyła i dysponował informacjami z pierwszej ręki.

Ta wielkoduszna decyzja kosztowała go utratę pracy. Został wyrzucony z „Dallas Tribune”. Czyżby miało to oznaczać, że pod maską cynicznego dziennikarza ukrywał się wrażliwy człowiek honoru?

- Natrzyj mi też ramiona, dobrze?

- Rozbolały mnie już palce - stwierdziła z wyrzutem Stevie. - Masaż to ciężka praca.

- Bardzo cię proszę.

Stevie westchnęła ostantacyjnie, dając tym do zrozumienia, że niechętnie ulega prośbie Judda.

- Zarzucasz mi, że minąłem się z powołaniem -

powiedział. - Myślę, że właśnie wpadłem na to, kim ty powinnaś być.

Judda. Kiedy to sobie uświadomiła, cofnęła szybko ręce.

- To wszystko, co mogę dla ciebie zrobić - powiedziała stanowczo, dodając w duchu „jeżeli nie chcę wyjść na idiotkę”.

Judd niechętnie otworzył oczy i odwrócił się na krześle tak, że siedział teraz zwrócony do niej przodem. Rozsunął kolana, objął Stevie w pasie i z westchnieniem przyciągnął do siebie.

- Mackie? - wyszeptała bez tchu.

- Tak?

- Co my najlepszego wyprawiamy?

- My? Nie.

Przytknął dłoń z szeroko rozpostartymi palcami do jej brzucha.

- Nie boli cię już?

Niezdolna wy dobyć głosu, potrząsnęła tylko przecząco głową.

- Naprawdę? Nie oszukujesz?

- Naprawdę.

- To dobrze - powiedział, przesuwając dłoń nieco w górę. Uniósł głowę i ich oczy się spotkały.

- Mam nadzieję, że gdyby było inaczej, nie ukrywałabyś tego przede mną, prawda? - spytał z naciskiem, dając tym samym do zrozumienia, że nie życzy lby sobie tego.

- Tak, powiedziałabym ci.

### UCIECZKA DO EDENU 1 1 3

Wciąż patrząc jej w oczy, powiódł dłonią jeszcze wyżej, aż delikatnie dotknął piersi.

-ładnie pachniesz. Gdzie znalazłaś te perfumy?

- To moje własne. Przywiozłam je ze sobą. - Stevie z najwyższym trudem formułowała słowa, ze-le-kry-zowana dotykiem dłoni Judda i jego bliskością.

- Podoba mi się ten zapach.

- Dziękuję.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Drgnęła, kiedy usta Judda dotknęły nagięgo skrawka ciała tuż przy dekolcie batystowej bluzki. Poczula muśnięcie jego warg między piersiami. A potem jego usta powędrowały z wolna w górę, ku jej szyi.

Nagle wstał, objął ją jedną ręką w talii i przyciągnął do siebie.

- Mackie...

- Mam na imię Judd.

- Judd...

- Nie broń się.

Usta Judda zbliżyły się do warg Stevie - muskały, leciutko całowały, prosiły. A kiedy rozchyliła wargi, stały się natarczywe, zachłanne, namiętne. Po chwili Judd przerwał pocałunek, pochylił głowę i zaczął ca

łować jej piersi przez bluzkę. Kiedy uniósł głowę, spostrzegł, że pod cieniutkim batysem wyraźnie rysują się nabrzmiałe sutki. Zaczepił tchu, zaczął coś **1 1 4 UCIECZKA DO EDENU**

mruczyć gardłowym, podniecającym szeptem, a potem powiedział:

- Stevie, nie martw się, kochanie. Bez względu na to, co cię czeka, i tak masz w sobie tyle kobiecości, że mogłabyś nią obdarzyć kilka kobiet.

Kiedy dotarło do niej znaczenie tych słów, ogarnął

ją gniew.

- A więc to tak! - wykrzyknęła. - To dlatego jesteś dla mnie taki miły! Stąd te wszystkie erotyczne aluzje i zaczepki. Z litości!

Trzęsła się z oburzenia.

- Co takiego? - Judd nie rozumiał tej gwałtownej zmiany nastroju. - O czym ty mówisz?

- Cała ta twoja uprzejmość i troskliwość, wielkoduszne zaproszenie, żebym z dala od miasta i ludzi wypoczęła w spokoju na farmie, fałszywe komplementy, wszystko po to, żebyś mógł udowodnić sobie, jaki to jesteś wspaniały! O Boże, jak mogłam być taka głupia, żeby dać się na to nabrać?

- Czy ta tyrada ma jakiś głębszy cel?

Judd patrzył na nią ponury m wzrokiem, ale jego gniew nie dorównywał jej furii.

- Nie potrzebuję pańskiej litości, panie Mackie

- wysyczała z wściekłością.

- Litości? Od kiedy to nazywa się litość?

- Więc jeżeli to nie litość tobą powoduje, jesteś jeszcze bardziej obrzydliwy. Chciałeś się mną posłużyć. Wy-UCIECZKA DO EDENU 1 1 5

myśliłeś sobie, że łatwo będzie zwabić mnie do łóżka, bo boję się, że moja kobiecość jest zagrożona

- Wiesz co, to ty powinnaś pisać tę powieść. Masz wyobraźni za dwoje - powiedział. - Nie wiem, czy w tej sytuacji mam ci gratulować, czy raczej współczuć.

Stevie miotła się po pokoju, nie zważając na słowa Judda.

- Wymyśliłeś sobie, że ściągniesz mnie tutaj i wydobędziesz ze mnie najintymniejsze sekrety, a kiedy wrócimy do Dallas, napiszesz taki artykuł, że twój szef będzie cię błagał, żebyś raczył wrócić do pracy.

Gazeta rozejdzie się błyskawicznie, jak przysłowiowe ciepłe bułeczki, a twój rywal wyłduje na bruku.

- Nie mogę w to uwierzyć.

Judd, świadomy, że w tym momencie do Stevie nie dotrą żadne argumenty, w końcu roześmiał się i w milczeniu potrząsnął głową.

- Wiesz, co ci powiem? - Stevie nie miała zamiaru przestać. - Nie potrzebny mi ktoś taki jak ty, żeby przywrócić mi wiarę w moją kobiecość. Nawet jeżeli lekarze będą musieli usunąć wszystko, i tak będę bardziej kobieca, niż ty mężczyzna. Prawdziwy mężczyzna nie musi się uciekać do najniższych, najpodlejszych sztuczek, kiedy chce skłonić kobietę, by poszła z nim do łóżka.

- Co za stek idiotycznych bzdur! W życiu czegoś **1 1 6 UCIECZKA DO EDENU**

takiego nie slyszalem. - Judd stanął przed Stevie. -

Szkoda czasu, żeby to komentować, a tym bardziej temu zaprzeczać.

- Bez względu na to co powiesz, i tak ci nie uwierzę.

- Właśnie o tym mówię.

- Jesteś obrzydliwym kłamcą. Mam po dziurki w nosie twojego towarzystwa. I jeszcze jedno: jada

łam też o wiele lepsze steki! - Stevie zamasztyła ruchem przerzuciła warkocz przez ramię i zaczęła

ta tchu. - Chcę stąd wyjechać. Jak najszybciej. Proszę mnie natychmiast odwiedzić do Dallas.

- Nie ma mowy.

- Powiedziałam: natychmiast.

- A ja powiedziałem: nie. Możesz sobie sterczeć tutaj i wściekać się przez całą noc, jeśli chcesz, ale ja odwalilem dziś kawał roboty. Jestem naprawdę bardzo zmęczony. Idę spać.

Rozpiął zamek w szortach, które opadły na podłogę. Kopnął je nogą, a potem zsunął slipy. Nonszalantckim krokiem przeszedł przez pokój, odrzucił prze

ścieradła, zgasił światło i położył się do łóżka.

- Dobranoc, kotku.

Następnego ranka Stevie siedziała przy śniadaniu, kiedy w kuchni pojawił się Judd. Na jej widok przeciągnął się i ziewnął szeroko.

**UCIECZKA DO EDENU 1 1 7**

- Ach, kawa. - Pociągnął nosem. - Wprost znakomicie. - Wyjął z kredensu filiżankę i nalał sobie kawy, a potem przysiadłszy na blacie, wypił duszkiem połowę zawartości filiżanki. - Widzę, że jesteś już spakowana.

Z wyrazem rozbawienia skinął głową w stronę wielkiej płóciennej torby, którą Stevie przywiozła ze sobą poprzedniego dnia. Torba stała oparta o krzesło.

Stevie przebrała się w swoje własne ubranie. Było brudne i czuła się w nim okropnie, mimo to spojrzała na Judda z wyśzością.

- Wypałaś się? - zapytał jakby nigdy nic.

- Nie.

- Ojej, to źle. A ja nawet nie pamiętam już, kiedy tak dobrze spałem. Czy coś ci dolegało? A może materac był zbyt miękki? - spytał z udawaną troską.

- Chyba powinnam ci podziękować za to, że raczyłeś włożyć szorty, zanim zszedłeś na dół. - Stevie nie odpowiedziała na pytania Judda, ale nie potrafiła odmówić sobie odrobiny złośliwości.

Judd miał na sobie jedynie krótkie szorty, ale i tak był to znacznie bardziej kompletny strój niż ten, w którym miała okazję oglądać go poprzedniego wieczora.

- Jeżeli mam być szczery, lubię rano wypić pierwszą filiżankę w stroju Adama, więc te szorty to ukłon w twoją stronę.

**1 1 8 UCIECZKA DO EDENU**

- Idź do diabła.

Judd głośno się roześmiał.

- Słuchaj, Stevie, rozchmurz się, kotku. Jeżeli mamy tu zostać jeszcze trochę...

- Wykluczone. Wracam do Dallas. Jeżeli mnie tam nie odwiedzisz, wsiądę w autobus.

- Tu nie dochodzi żaden autobus.

- W takim razie pojedę autostopem.

- Chciałbym to zobaczyć.

- I zobaczysz! - wykrzyknęła z furją.

- Ciągłe jesteś na mnie wściekła? Posłuchaj, dobrze wiesz, że wszystko, co wygadywałaś wczoraj wieczorem, to wierutne bzdury. Przecież sama nie wierzysz w to, że mógłbym cię przywieźć na farmę z litości, po to, żeby wykorzystać twój kiepski stan ciała i ducha, zaciągnąć cię do łóżka.

- To nie są bzdury.

- Możesz mi wierzyć albo nie, moja droga, ale całuję tylko te kobiety, które mi się podobają. Moja litość nie sięga aż tak daleko.

- Wczoraj zapewniałaś, że mamy być tylko przyjaciółmi i że nawet przez myśl ci nie przeszło, żeby mnie uwodzić.

- Niech ci będzie. Okłamałem cię, ale w dobrej wierze. Wydaje mi się, że jesteś zła bardziej na siebie niż na mnie.

- A o co miałabym być na siebie zła?

## UCIECZKA DO EDENU 1 1 9

Judd uśmiechnął się z wyśzością.

- Nie chciałaś dopuścić do tego, żeby pocałunek sprawiał ci przyjemność. Tymczasem stało się inaczej. Nie próbuj zaprzeczać.

- Ty... ty...

- Nie ma się o co obrażać. Mnie też ten pocałunek sprawił przyjemność. - Judd z rozbrajającym uśmiechem podniósł ręce do góry. - I nie bardzo mogłem to ukryć, prawda?

Stevie, spłoszona, odwróciła wzrok

- Nie wiem, o czym mówisz.

- Akurat. Dobrze wiesz, o czym mówię, i równie dobrze zdajesz sobie sprawę z tego, jak na mnie działasz. I co chcesz teraz zrobić? Zamierzasz mnie ukarać za to, że zachowuję się i reaguję jak mężczyzna? Jeżeli tak, to siebie też będziesz musiała ukarać, ponieważ nie da się ukryć, że ja też na ciebie działam.

Policzki Stevie płonęły. Ulotniło się gdzieś całe opanowanie, które sobie wcześniej nakazała. Miejsce wyniosłej, obrażonej, stawiającej żądania damy zajęła zmieszana, podenerwowana dziewczyna, świadoma, że pozostaje pod urokiem mężczyzny.

- Chcę natychmiast wrócić do domu - powiedziała

ła. - Wczoraj odegrałaś przede mną niezłe przedstawienie, ale tak naprawdę przywiozłaś mnie tu z pobudek czysto egoistycznych.

## 1 2 0 UCIECZKA DO EDENU

- Ależ moja droga. Wcale nie dlatego jesteś taka wściekła. - Judd odstawił pustą filiżankę i przysunął

się do Stevie. - I nawet nie dlatego, że rozebrałem się przed tobą do naga.

Odsunęła się od niego tak gwałtownie, że omal nie spadła z krzesła.

- Mówiąc bez ogródek, zachowałeś się po chamsku, i właśnie o to jestem na ciebie zła.

- Czemu, w takim razie, nie wsiadłaś do samochodu i sama nie wróciłaś do Dallas?

- Myślałam o tym!

- No i?

- Było późno - burknęła.

Prawdę mówiąc, coś takiego nie przyszło jej nawet do głowy. Kiedy zobaczyła go nagiego, opanowała ją jedna myśl - uciec i zamknąć się w pokoju, zanim popelni kapitalne głupstwo i sama poprosi go, żeby się z nią kochał.

Tak Judd miał rację, pozostawała pod jego męskim urokiem. Sama nie wiedziała, jak do tego doszło, zważywszy, że początkowo nim pogardzała. Tym bardziej powinna się strzec. Skoro zachowywał się tak arogancko, mimo iż mu się oparła, strach pomyśleć, jak by ją potraktował, gdyby mu uległa.

Tymczasem Judd stał i nadal czekał na wyjaśnienie. Wobec tego powiedziała pierwszą rzecz, jaka jej przyszła do głowy.

## UCIECZKA DO EDENU 1 2 1

- Nie miałam pewności, czy potrafię znaleźć wła

ściwą drogę w tych ciemnościach.

Judd obrzucił ją kąpiącym spojrzeniem, które aż nadto wyraźnie mówiło, że jej nie wierzy.

- Doprawdy? - Oparł się łokciami o stół i nachylił

w jej stronę. - Moja droga, uważam, że jesteś wściek

ła, ponieważ ostatnia noc przypomiała ci Sztokholm.

## ROZDZIAŁ 8

Jeżeli Judd zamierzał zbić Stevie z pantalyku, to trzeba przyznać, że udało mu się osiągnąć cel. Kompletnie zaskoczona Stevie nie tylko nie potrafiła zdobyć się na złośliwą ripostę, ale na próżno usiłowała powiedzieć cokolwiek, chociażby zaprzeczyć.

W końcu udało jej się wydukać:

- Nie wiedziałam, że to pamiętasz.

- Owszem, pamiętam.

- Przecież byłeś pijany.

- Ale nie aż tak bardzo.

Podniosła się z krzesła i przemknęła się pod jego ramieniem, zagradzającym jej drogę. Kiedy dolewała sobie kawy, dzbanek podejrzenie drżał w jej ręku. Upiła łyk, żeby się czymś zająć i żeby nie patrzeć na triumfującą minę Judda. Wprost nie mogła jej zmieść. Świadczyła o tym, że Judd był przekonany, że udało mu się wprawić ją w zakłopotanie. I miał rację. Jak w tej sytuacji zachować twarz? Machnęła lekceważąco ręką.

## UCIECZKA DO EDENU 1 2 3

- Ach, Sztokholm... - prychnęła pogardliwie -

to było tak dawno temu, Mackie. Od tamtej pory minęło już z dziesięć czy jedenaście lat... A zresztą, jeśli sobie dobrze przypominam, to nie było nic poważnego...

- Czyżby? - Judd rozsiadł się na jednym z kuchennych krzeseł i wyciągnął przed siebie nogi, krzy

żując je w kostkach. - To była jedna z najbardziej udanych imprez, na jakich byłem. Pamiętasz tę awanturę?

- To ty ją wywołałeś. I to przez ciebie przyjęcie zakończyło się przed czasem.

- Urozmaicanie przyjęć to moje hobby. Wybierasz sobie najlepsze i...

- Razem z twoimi kumplami przekupileś...

- Nikogo nie przekupiłem. Udało mi się wejść, bo zadziałał mój wdzięk osobisty.

- ...kupileś sobie zaproszenie. A potem potwornie zdenerwowałeś...

- Rozbawiłem.

- ...dokładnie wszystkich. Pamiętam, że gospodarze byli przerażeni...

- Raczej zachwyceni.

Stevie z westchnieniem wzniosła oczy do góry.

- Widzę, że nasze wspomnienia bardzo się różnią.

- Nie wstydz się powiedzieć, że ja i moja grupa rozbawiliśmy całe towarzystwo.

## 1 2 4 UCIECZKA DO EDENU

- Tyle mogę przyznać. - Usta Stevie drgnęły.

Z trudem powstrzymała się od uśmiechu. - Póki nie przyszedłeś, było nudno i drętwo.

- Kiedy ucił zamęt, spowodowany naszym przyjściem, mój dobrze ustawiony system radarowy od razu namierzył najładniejszą kobietę w całym tym towarzystwie.

Oczy Judda i Stevie spotkały się znowu, podobnie jak wtedy, przed laty, w sali balowej szwedzkiego pałacu.

- To znaczy, ciebie, Stevie - dorzucił.

- Dziękuję. Byłam także najmłodsza.

- Ja też byłem młody - westchnął Judd. - I nawet nie zdawałem sobie z tego sprawy. Wtedy jeszcze nie pracowałem w „Dallas Tribune”. Zdołałem dopiero szlify jako początkujący reporter telewizyjny.

Przygotowywałem serwis wiadomości sportowych z Europy. Moja noga...

Potrząsnął w zamyszeniu głową, jakby chciał ode-gnać nieprzyjemne myśli.

- Świetnie się bawiłem. Kręciłem się wokół wszystkich gwiazd i różnych ważnych osób, bywa

łem w wyższych sferach, chodziłem na wspaniałe przyjęcia, jadłem i piłem za darmo.

- I jak ty lko mogłeś, nie przepuściłeś żadnej spódniczce.

- O, tak ta praca zdecydowanie miała swoje dobre strony. - Judd bly szał zębami w uśmiechu.

## UCIECZKA DO EDENU 1 2 5

- Byłam taka naiwna - powiedziała Stevie tonem pełnym zadumy. - Po raz pierwszy brałam udział

w turniejach. Nikt nie ostrzegł mnie przed takimi dziennikarskimi hienami jak ty.

- No cóż, miałem to szczęście, że nikt cię nie ostrzegł.

Stevie otrząsnęła się ze wspomnień i szybko powiedziała:

- Przecież nic się takiego nie stało.

- Ja pamiętam, że było inaczej.

- No, niech ci będzie. Tańczyliśmy. A ty dość bezceremonialnie odbiłeś mnie mojemu partnerowi.

- Ale dopiero po twoim wielce wymownym, zachęcającym spojrzeniu.

- Zachęcającym? Wymownym? Twoja pamięć mocno szwankuje, mój drogi.

- Poza tym, wcale nie zachowałem się bezceremonialnie, tylko delikatnie splawiłem faceta. Nie mówiąc już o tym, że on tańczył jak kulawa kaczka.

Na wspomnienie o tym uśmiechnęła się. Judd wyjątkowo trafnie określił jej partnera.

- Muszę przyznać, że on rzeczywiście nie był zbyt dobrym tancerzem.

Za to Judd potrafił tańczyć. I to jak. Nie zwracając najmniejszej uwagi na wirujące wokół nich pary, porwał ją w objęcia. „Cześć”. Tyle tylko powiedział, ale w tak uwodzicielski sposób - cicho i intymnie - jak-1 2 6 UCIECZKA DO EDENU

by spotkali się w zacisznym, odludnym miejscu, a nie w gigantycznej sali balowej, rozbrzmiewającej gwarem rozmów, śmiechem i muzyką.

Była poruszona faktem, że to właśnie ją wybrał

- władcym gestem przyciągnął ją do siebie i poprowadził w szalonym rytmie. Stevie nie była obyta w towarzystwie; jej życie kręciło się wokół tenisa.

Czas wypełniały jej treningi i rozmowy z trenerem Presleyem Fosterem. Dyskutowali, jak silny jest jej przeciwnik oraz ile jeszcze musi z siebie dać, żeby znaleźć się wśród najlepszych. Udział w przyjęciu takim jak to, przeciągającym się do późnych godzin nocnych, był w jej zorganizowanym i zdyscyplinowanym życiu czymś absolutnie wyjątkowym.

Młody, przystojny dziennikarz był fascynujący -

i niebezpieczny. W tańcu trzymał ją tak blisko siebie, że czuła na twarzy jego oddech. Czuła też mocny uścisk jego ramienia oraz wymowne, podniecające ruchy jego ciała, muskającego w tańcu jej ciało. I to on właśnie sprawił, że poważna, zdyscyplinowana Stevie Corbett poczuła się rozkosznie lekkomyślna.

- Kiedy skończyły się tańce, wyszłaś ze mną do ogrodu, Stevie.

- Coś ci się przyśniło, Mackie. - Miała nadzieję, że jej głos brzmi wystarczająco mocno i zdecydowanie. - Wyszłam do ogrodu, bo tak chciałam, a ty poszedłeś za mną.

## UCIECZKA DO EDENU 1 2 7

- Uciekaś.

- Chciałam odetchnąć świeżym powietrzem!

- Bałaś się!

To prawda. Była przerażona. A przerażała ją nie tylko on, ale i jej własna reakcja na jego bliskość. Bo to właśnie on sprawił, że obudziła się w niej kobieta.

I po raz pierwszy od wielu lat zapomniała o tenisie.

- Podejrzewam, że będziesz teraz na tyle niee-gancki, żeby mi przypomnieć, że mnie pocałowałeś.

- A ty oddałaś mi pocałunek

Chrząknęła i wykonała lekceważący gest.

- Tak.. to było nawet dość przyjemne...

- Tak mi się wydaje. Pieknie przyjemne. Przyjemne, a nawet podniecające.

- Niech ci będzie. - Stevie splonęła rumieńcem.

- Całowaliśmy się. I co z tego?

- Nie był to zwykły, zdawkowy pocałunek



- Nie...

- Wsunąłem ci rękę pod sukienkę i zacząłem cię dotykać. Pamiętasz?

- To było wstrętne z twojej strony - szepnęła, mocno zmieszana.

- Naprawdę? - Judd wyprostował się i wstał, a potem nieoczekiwanie przy parł Stevie do kuchennego blatu. - Byłaś taka miękka i taka słodka, Stevie. I serce biło ci tak mocno. Zupełnie jak ubiegłej nocy.

- Położył jej dłoń na piersi. - I jak teraz.

## 1 2 8 UCIECZKA DO EDENU

- Do niczego wtedy nie doszło.

Opuścił rękę i się cofnął.

- Rzeczywiście, ale tylko dlatego, że Presley Foster rzucił się na mnie, wykrzykując przekleństwa i grożąc.

Stevie ukryła twarz w dłoniach. Ogarnęła ją fala palącego wstydu, podobnie jak wtedy w owym najbardziej żenującym momencie jej życia, o którym do dziś na próżno starała się zapomnieć. Pragnęła wtedy zapaść się pod ziemię. Nie mogła znieść gniewnego, pełnego potępienia wzroku trenera, kpiącego uśmiechu Judda, a także własnego upokorzenia.

- Presley uważał, że robi to dla mojego dobra

- powiedziała z rozpaczą w głosie. - Nie chciał, żeby spotkała mnie krzywda.

- Sympiałaś z nim?

Opuściła ręce i blada jak kreda wbiła osłupiały wzrok w Judda.

- Czyś ty oszalała?!

- Spałaś z nim?

- Nie! - wykrzyknęła i nagle ją oślniło. - Ach, to o to chodzi. Przez te wszystkie lata myślałem, że by

łam kochanką swojego trenera?

- Owszem, przyszło mi to do głowy.

- Alez drań z ciebie.

Judd smętnie potrząsnął głową.

## UCIECZKA DO EDENU 1 2 9

- Nie, jestem tylko realistą, Stevie. Dość szybko poznałem obyczaje panujące w tym sportowym świecie.

- Z tego widać, że zadawałeś się z ludźmi, których nigdy nie chciałabym poznać.

- Niewątpliwie tak.

Stevie zapatrzyła się w pusty kąt kuchni. Po chwili powiedziała:

- Ta rozmowa wiele wyjaśnia. Nic dziwnego, że tak mnie później atakowałeś. Uważałeś, że dla kariery sypiam z facetem, starszym od mojego ojca. A twoje nadmierne rozbudowane ego nie mogło znieść myśli, że tamtej nocy wybrałam Presleya. Dlatego z zemsty całymi latami pastwiłeś się nade mną w tych swoich felietonach.

- Zapewniam cię, że między tymi dwiema sprawami nie ma żadnego związku.

- Nie wierzę.

Judd chwycił ją za rękę.

- Nie rozumiesz? Dopiero po wielu latach dotarło do mnie, że mistrzyni tenisa, Stevie Corbett, i tamten wielkooki podłotek, którego spotkałem na przyjęciu w Sztokholmie, to ta sama osoba.

- Musiałeś się wtedy zdrowo uśmieć. - Stevie ze złością wyczepnęła rękę.

- Nie, wcale nie. Kiedy wracam myślami do tamtej nocy, odczuwam coś w rodzaju nostalgii, a nie złośliwej satysfakcji. Chcesz poznać jeden **1 3 0 UCIECZKA DO EDENU**

z moich najsłynniejszych, najbardziej wstydliwych sekretów? Nawet gdyby Foster mnie wtedy nie powstrzymał, wątpię, czy posunąłby się dalej tamtej nocy.

- Dlaczego?

- Byłaś taka cholernie młoda i niewinna, i świeża.

A ja... ja, niestety, już nie.

- Skoro wiedziałeś, że byłam niewinna i świeża, po co to pytanie, czy byłam kochanką Presleya?

- Ach, świetnie wiedziałem, że wtedy z nim nie sypiałaś. Tam, w Sztokholmie byłaś dziewicą, prawda?

Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale szybko zdała sobie sprawę, że brak jej słów.

- Zapytałem cię, bo chciałem się w końcu dowiedzieć, czy później, po Sztokholmie, zostałaś jego kochanką. Teraz już wiem, że nie.

Stevie popatrzyła na niego z oburzeniem.

- Ty padalcu, niekuzemniku...

- Zanim zaczniesz kolejną rundę wyzisk, mogłabyś mi zrobić śniadanie? To wiejskie, świeże powietrze sprawia, że mam wilczy apetyt.

- Ja mam ci zrobić śniadanie? Chyba się przesłyszałam.

- To jeden z punktów naszej umowy, pamiętasz?

Ty gotujesz, a ja...

- Naszą umowę uważam za zerwaną, Mackie. Na UCIECZKA DO EDENU 1 3 1

jakiej podstawie przypuszczasz, że zostanę tu z tobą bodaj chwilę dłużej?

- Przecież wczoraj zgodziłaś się na to z własnej i nie przy muszonej woli. Czyżby od tej pory coś się jednak zmieniło?

- Zbyt wiele nas dzieli - powiedziała krótko, nie wdając się w szczegóły i zachowując do własnej wiadomości prawdziwe przyczyny. - To się nigdy nie uda. Skończy się na tym, że się nawzajem pozabijamy.

- Znow muszę wyrazić podziw dla twojej żywej wyobraźni, Stevie. Jeżeli zostanę pisarzem, będziesz moją pierwszą konsultantką. - To mówiąc, zajrzał do lodówki. - Jak na razie, wystarczy mi sok, grzanki i kawa. A później, kiedy pojedziemy do sklepu, przypomnij mi, że trzeba kupić jajka i bekon.

- Mackie!

Judd odwrócił się.

- Co? I na przyszłość zapamiętaj sobie, że nie jestem głuchy. Nie musisz w mojej obecności podnosić głosu.

- A ty sobie zapamiętaj, że ja tu nie zostanę.

- Dobrze. Kluczyki leżą na stole w holu. Jedź

ostrożnie. Zanim podejmiesz decyzję i ruszysz w drogę, weź pod uwagę parę spraw. - Uniósł wskazujący palec. - Po pierwsze, twoje mieszkanie jest z pewno

ścią nadal oblegane przez dziennikarzy i fotoreporterów. Ludzie będą chcieli wiedzieć, czy wystartujesz **1 3 2 UCIECZKA DO EDENU**

w turnieju wielkoszlemowym, czy nie, a także czy zagrasz w Wimbledonie za trzy tygodnie oraz czy i kiedy poddasz się operacji, i jakie mogą być jej konsekwencje. Czy jesteś gotowa udzielić im odpowiedzi na te pytania, Stevie? A także na wszystkie inne?

Sądzę, że nie. Nawet jestem tego pewien. Są to pytania, na które sama nie potrafisz sobie odpowiedzieć.

A jakie może być lepsze miejsce, żeby się nad nimi zastanowić? Tylko wiejskie zacisze, z dala od dziennikarskich hien i pokątnych doradców. - Kolejny palec powędrował w górę. - Po drugie, twój wygląd świadczy o tym, że przydałyby ci się wakacje. Wciąż masz brzydkie, sine kręgi pod oczami. - Do uniesionych palców dołączył trzeci, środkowy. - Po trzecie, przez ciebie wywali mnie z pracy. Więc mogłabyś przynajmniej ugotować mi dwa posiłki dziennie, podczas gdy ja będę harował jak woł nad księżką. Jeżeli uda mi się ją sprzedać jakiemuś wydawcy, będzie to moja jedyna nadzieja zapewnienia sobie utrzymania na przyszłość. - Judd uniósł maty palec. - A po czwarte, nic mnie bardziej nie wkurza jak to, że ktoś cofa raz dane słowo.

Rozumowaniu Judda trudno było odmówić sensu, a jego argumentom słuszności. Zwłaszcza że jeżeli chodzi o punkt pierwszy. Jednak Stevie nie przestawała patrzeć na niego wrogo. Nadal nie była gotowa się poddać.

**UCIECZKA DO EDENU 1 3 3**

- Muszę trenować. Stracę kondycję, jeżeli nie będę grała co najmniej raz dziennie.

- Racja. - Judd zmarszczył brwi i zaczął się zastanawiać, jak rozwiązać ten problem. - Kiedy będziemy w mieście, zajrzyjmy do szkoły. Jeśli dobrze pamiętam, jest tam kort tenisowy. A ponieważ jestem jedyną sławną - albo niemal sławną - osobistością w tej okolicy - powiedział z pełnym wyśzości uśmiechem - sądzę, że uda mi się załatwić ci wstęp na szkolne korty.

- Jeżeli to załatwisz, zostanę.

- Dzięki Bogu, jedno mamy z głowy - mruknął, odwracając się, by nalać sobie świeżą kawę. - Będę pisał w jadalni. Możesz mi tam przynieść soki i grzanki. Mają być lekko przy pieczone i grubo posmarowane masłem.

- To wszystko? - zapytała drwiącym tonem.

- Jeśli potrafisz, staraj się możliwie jak najmniej hałasować - odparł Judd, który był już w połowie drogi do drzwi. - Sama rozumiesz, że ja tworzę.

Stevie miała ochotę rzucić w niego dzbankiem do kawy, ale w ostatniej chwili się powstrzymała.

Ktorego wieczoru, kiedy siedzieli po kolacji na werandzie, Stevie z westchnieniem stwierdziła, że minione dni były okresem niczym nieznaną się-1 3 4 UCIECZKA DO EDENU

lanki. Judd najpierw skarcił ją wzrokiem, a potem powiedział:

- Nigdy nie zostaniesz pisarką, jeżeli będziesz stosować takie ogólniki.

Może i miał rację, ale określenie to nader trafnie charakteryzowało okres, jaki właśnie przeżywali. Stevie budziła się wczesnym rankiem i natychmiast wychodziła na dwór. Mięta, rosnąca wokół ganku za domem, rozaczała upojną woń. Stevie starannie wy-plewiła zaniedbane kłomby barwinka, który bujnie rozkwitł we wszystkich odcieniach różu i fioleto.

Podczas jednej z wypraw do miasta kupiła paczuszkę nasion cynii. Wysiała je na grządce i z radością obserwowała, jak z żywej, teksańskiej gleby kiełkują pierwsze zielone pędy. Żalowała też, że nie będzie jej dane podziwiać kwiatów w pełnym rozkwicie.

Judd za to wstawał późno i na ogół lewą nogą.

Każdego ranka wkraczał z marsową miną do kuchni i nalewał sobie kawy, którą mu wcześniej zaparzyła.

Dopiero po trzech filiżankach nastrój trochę mu się poprawiał. Udawał się wtedy do jadalni, żeby pracować nad książką. Po jakimś czasie przynosiła mu grzanki albo owsiankę, ale często zdarzało się, że śniadanie stało nietknięte na tacy jeszcze przez wiele godzin.

Po lunchu Judd znowu wracał do pracy. Stevie popołudniami drzemała albo czytała i starała się nie **UCIECZKA DO EDENU 1 3 5**

myśleć o chorobie, a także o tym, że zbliża się czas podjęcia decyzji. Wprawdzie któregoś dnia będzie musiała odpowiedzieć sobie na dręczące ją pytania, ale jak na razie nie potrafiła się do tego zmusić.

O zmierzchu jechali na boisko szkolne i grali w tenisa. Kupili sobie nawet tanie, białe szorty w jedynym sklepiku w miasteczku, gdzie także, w razie potrzeby, uzupełniali swoją garderobę. Nowym strojem Stevie daleko było do elegancji. Miały ją tylko okrywać w miarę przyzwoicie. Mimo to, wspólne zakupy sprawiały Stevie znacznie większą przyjemność niż dotychczasowe, samotne wyprawy do ekskluzywnych butików.

Wieczorami, kiedy robiło się chłodniej, urządzali sobie przejażdżki po okolicy albo siadali na ławeczce pod rozłożystym drzewem. Czasami grywali też w karty na werandzie. Judd zawsze niemiłosiernie szachrował i dąsał się jak dziecko, gdy przegrywał, winiąc za swoją porażkę absolutnie wszystko - począwszy od kiepskiego oświetlenia na werandzie, a skończywszy na cykaniu świerszczy.

Któregoś wieczora, rzucając kartą, zaproponował

z kwaśną miną:

- Lepiej zagrajmy w strip pokera. Ten, kto wygra, będzie się musiał rozebrać do rosołu.

Stevie zachichotała.

- Łatwo ci mówić, bo ty na ogół przegrywasz.

### **1 3 6 UCIECZKA DO EDENU**

- Tym razem nie miałbym nic przeciwko temu, żeby przegrać - stwierdził Judd.

Siedział oparty o jedną z belek podtrzymujących dach werandy. Nawet w niskim świetle lampy Stevie mogła zobaczyć jego rozplamiony wzrok, który oznaczał, że tym razem Judd nie żartował.

Drżącymi rękami zgarnęła karty, potasowała je i od nowa rozdała.

- Może gdybyś spróbował grać uczciwie, wygrałbyś tę partię - powiedziała, udając, że nie dostrzega pożądania malującego się w jego oczach i nie rozumie aluzji.

Od dnia, w którym zgodziła się zamieszkać z Juddem na wsi, nieustannie igrała z ogniem. Jak na razie, parokrotnie była bliska poparzenia, ale jednak udało jej się uniknąć najgorszego. I chciała, by tak pozostało. Jednocześnie czuła, że między nią a Juddem unoszą się jakieś fluidy, ale wołała udawać, że tego nie dostrzega.

Któregoś popołudnia kupili w sklepie spożywczym egzemplarz „Dallas Tribune”. Po przeczytaniu rubryki sportowej Stevie była zdruzgotana. Jedną z jej rywalek wygrała turniej na Lobo Blanco.

- Pisz, że ona może zająć moje miejsce - poskar

zyła się Juddowi.

- Jesteś gotowa, żeby wrócić do miasta i stawić im wszystkim czoło?

Przez chwilę patrzyła mu w oczy. Wyczytała w nich to samo, co odpowiadało jej serce.

### **UCIECZKA DO EDENU 1 3 7**

- Nie, jeszcze nie.

- To dobrze, bo ja też jeszcze do tego nie dojrza

łem. - Z nie skrywaną ulgą Judd wyrwał jej z rąk gazetę. Rzucił okiem na sportową stronę, a potem powiedział: - Spójrz, jest tu list do redakcji. Jakiś czytelnik dopytuje się o mnie.

- I co mu odpowiedział?

- „Że wziąłem sobie kilka tygodni wolnego”.

Stevie nachyliła się i zaczęła mu czytać przez ramię.

- Skoro nie piszą, że cię po prostu wyrzucili, to może znaczyć tylko jedno: chcą, abyś wrócił. Może powinieneś do nich zadzwonić?

- Nie ma mowy. - Judd zmiął gazetę i wyrzucił ją do kosza. - Niech sobie Ramsey sam wypije piwo, które nawarzył.

Następnego ranka, kiedy Stevie pracowała w ogrodzie, listonosz przyniósł list zaadresowany do Judda.

Otarła ręce o spodnie i weszła do domu.

- Nie chciałyby ci przeszkadzać, ale właśnie przyszła poczta - oznajmiła, stając w progu jadalni.

Judd pisał na maszynie - jak to już wcześniej zauważyła - dwoma palcami.

Dokończył zdanie, a potem wykręcił kartkę z maszyny i położył ją na stole, zapisaną stroną do dołu. Nie chciał rozmawiać ze Stevie na temat książki - ani o wątku fabularnym, ani o występujących w niej postaciach.

Nawet nie chciał się zgodzić, by bodaj rzuciła okiem na **1 3 8 UCIECZKA DO EDENU**

to, co napisał. Zabronił jej też zbierać zapisane kartki, które codziennie zaśmiecały podłogę jadalni.

Kiedy wręczyła mu kopertę, przeczytał nagłówek i prychnął pogardliwie: „Ramsey”. Po przeczytaniu krótkiego listu zmiął go w kulkę i rzucił na podłogę.

- No i co? - niecierpliwie zapytała Stevie. - Czy już pożałował pochopej decyzji?

- O, tak wije się jak piskorz. Ale jeszcze nie zniżył

się do tego, żeby mnie błagać.

- A musi cię błagać?

- Jasne, że tak. Chcę go zobaczyć u moich stóp, a potem zmiążdżę go jak nędną glistę.

Stevie roześmiała się.

- Rozumiem, że nie dojrzałeś jeszcze do powrotu.

- Nie. Natomiast dojrzałem już do czegoś innego

- stwierdził, wstając z krzesła. - Mianowicie do lunchu. - Objął Stevie, uszczyptał w jędrny pośladek i wycisnął całusa na czubku jej nosa.

- Przyńś mi coś do jedzenia, kobieto.

Wysunęła się z jego objęć i zapytała impertynenckim tonem:

- A jaknie, to co?

Judd spojrzął na nią groźnie.

- To ci pokażę, do czego jeszcze dojrzałem.

W tej sytuacji pozostało jej tylko jedno wyjście

- jak najszybciej pomaszerować do kuchni.

## ROZDZIAŁ 9

Jesteś dziś wieczorem jakaś dziwnie milcząca. Co ci jest? - Pytanie rzucone przez Judda przerwało panujące milczenie.

Stevie nagle przestała wpatrywać się nieruchomym wzrokiem w stół i gwałtownie zamrugała oczami.

- Nic, nic. Przepraszam, rzeczywiście jestem chyba mało towarzyska.

- Przyznaj się, masz znowu bóle?

Potrząsnęła przecząco głową.

- Jestem tylko trochę zmęczona.

- Nic dziwnego. Dałaś mi dziś popołudniu niezły wyścisk na kortach.

Stevie uśmiechnęła się blade.

- Muszę jeszcze nad tobą popracować.

Judd patrzył na nią uważnie, machinalnie bawiąc się łyżką.

- To nie tylko zmęczenie, prawda, Stevie?

## 140 UCIECZKA DO EDENU

- Może i tak. Sama nie wiem. Mam tyle poważnych spraw na głowie.

- Chodzi o tę młodą parę, prawda?

Zachnęła się, a potem bezskutecznie usiłowała ukryć zmieszanie, powtarzając:

- Młodą parę?

- To młode małżeństwo, które spotkałimy w sklepie dziś po południu. Byli z małym dzieckiem.

Odwróciła wzrok, co było równoznaczne z przyznaniem mu racji.

- Dzień upłynął nam naprawdę miło - powiedział

Judd. - Pokonałaś mnie w trzech setach, ale ja przegrałem z godnością. Żartowaliśmy, wyrywaliśmy sobie ostatni kawałek batonika i robiliśmy zakupy.

A potem nagle zobaczyłaś tę młodą, przystojną parę.

Pchali wózek wzdłuż półek, zagadując do dziecka i wymieniając zakochane spojrzenie nad jego główką, całą w złotych loczkach. Wtedy nagle zamknęła się w sobie i straciła humor na resztę wieczora.

- Nie wiedziałam, że do obowiązków kucharki należy również odgrywanie roli nadwornego błazna

- odparła z gryźliwym tonem. - Może trzeba było zawczasu szczegółowo określić zakres moich zadań.

Judd z brzękiem upuścił łyżkę na stół i podniósł

ręce do góry.

- Uspokój się. Patrzcie ją, jaka obraźliwa. Przecież ja się martwię o ciebie.

#### UCIECZKA DO EDENU 1 4 1

- No to przestań się o mnie martwić.

- Za późno. Stało się.

Stevie obrzuciła go podejrzliwym wzrokiem, odniosła jednak wrażenie, że tym razem Judd mówi serio. A ona bardzo chciała wierzyć w to, że tak właśnie jest. Wzruszyła ramionami i powiedziała:

- Pewnie ci się wydaje, że to tylko ja miewam czasami humory.

- Muszę ci się przyznać, że ten zły wy obraz szczę

ścia małżeńskiego i rodzinnej harmonii także i mnie trochę wzruszył.

- O, mogę się o to założyć. - Stevie zaśmiała się ironicznie.

- Naprawdę, Stevie. Właściciele tego domu, moi dziadkowie, wpoili mojemu ojcu pewne podstawowe wartości. A on z kolei, wraz z moją matką, przekazał

je mnie.

- I gdzie one się podziały, te twoje zasady?

- Rozbiły się o rafy podczas życiowych burz.

- Mam nadzieję, że nie zechcesz tego zdania zamieścić w książce. To brzmi wręcz grafomańsko.

Usta Judda drgnęły w półśmiechu.

- Może nie użyję akurat tych słów, niemniej jednak w pewnym sensie oddają one treści, które pragnąłbym przekazać moim czytelnikom.

#### - Skoro już rozmawiamy tak otwarcie, przyznaję, 1 4 2 UCIECZKA DO EDENU

że na widok tej wzruszającej sceny ogarnęła mnie zazdrość.

- Byłaś zazdrosna? - zapytał z niedowierzaniem Judd. - Jak mogłaś zazdrościć czegokolwiek tym poczciwym wieśniakom? Objechałaś kulę ziemską, i to niejeden raz, poznałaś koronowane głowy, zarobiłaś masę pieniędzy i zdobyłaś kupę nagród.

- Ale nie mam komu zwierzyć się ze swoich kłopotów. Przecież nie mogę położyć się do łóżka z pucharem albo choćby pokłócić się z medalem.

- Wiesz, na co mi to wygląda? Na rozkiwianie się nad sobą.

- Tak właśnie jest - odparła z gniewem.

Zapadła cisza. Po chwili Judd zapytał:

- Czy żałujesz niektórych decyzji, Stevie?

- Tak. Nie. Nie wiem, Judd. Rzecz w tym, że...

- Urwała, próbując przełożyć chaotyczne myśli na bardziej zrozumiały język - Do zdobycia Wielkiego Szlema zabrakło mi zwycięstwa w jednym turnieju. Zaplanowałam sobie, że kiedy już go zdobędę, zwolnię tempo. Zresztą, i tak bym musiała to zrobić za rok czy dwa, zważywszy na mój zaawansowany wiek, ale ja już postanowiłam, że kiedy wygram Wielkiego Szlema, nie będę żądać więcej. Wycofam się z godnością, będąc u szczytu sławy i mając za sobą wspaniałą sportową karierę.

- Umilkła na chwilę, a potem, ze smutkiem, ciąg-UCIECZKA DO EDENU 1 4 3

nęła dalej: - Nigdy natomiast nie zastanawiałam się nad tym, co będę robić po tym. A teraz, kiedy przyszłość jest już tak bliska i nieunikniona, wydaje mi się nijaka i pusta. Nie ma w niej nic. I nie ma nikogo.

- Dziecka też nie ma?

- Nie ma - powtórzyła z żalem. - I pewnie też nie ma żadnej szansy, abym mogła je mieć. Żadnej.

- Nie żałujesz, że wcześniej nie zdecydowałaś się na dziecko?

- Może i tak. Ale trudno wyrokować, co by było, gdyby...

- A z kim chciałabyś je mieć?

Stevie gorzko się roześmiała.

- Dobre pytanie. Z kim? Nigdy nie miałam czasu, żeby się zakochać, wyjść za mąż, stworzyć poważny związek. Nie jestem nawet pewna, czy wiem, co oznacza to określenie i jak ma się ono do mnie.

- A teraz, kiedy wreszcie masz czas, żeby się nad tym zastanowić, możesz już nie mieć okazji. Czy nie to właśnie cię trapi, Stevie?

- Można by tak powiedzieć.

Umilkł na dłuższy czas. Judd odezwał się pierwszy.

- Czasami decyzje, jakie podejmujemy, są nam narzucone z góry.

- W moim przypadku tak nie było. Ja zdecydowa-1 4 4 UCIECZKA DO EDENU

łam się dobrowolnie, wiele lat temu. Wybrałam tenis.

Chciałam zostać czempionką za wszelką cenę.

- I jesteś nią.

- Wiem. I wiem też, że nie mam powodów, żeby się skarżyć. Wiedziałam pełne wyrzeczeń, ale ciekawe i satysfakcjonujące życie. - Zwróciła się ku niemu z błym uśmiechem. - Tylko że, od czasu do czasu, na przykład dzisiaj, przypominam sobie, co musiałam poświęcić i zaczynam się nad sobą rozkładać. Teraz, kiedy moja kariera sportowa dobiega końca, zadaję sobie pytanie „J co dalej?”. Przynajmniej na razie nie znajduję na nie żadnej odpowiedzi. - Wzięła głęboki oddech. - Moim zdaniem, uzalanie się nad sobą to wielki grzech. To także niepotrzebna strata czasu, chyba że jest to pierwszy krok do zmian. Niestety

- ciągnęła, kładąc rękę na brzuchu - straciłam wszelką kontrolę nad sytuacją. I to jest ta najbardziej gorzka pigułka, jaką przychodzi mi przełknąć.

Kolacja powoli dobiegła końca. Judd pomógł pozbierać naczynia ze stołu. Okazało się, że pod tym względem nie był wcale tak wielkim męskim szowinistą, za jakiego chciałby uchodzić.

- Idę na górę, do łóżka - powiedziała Stevie, jak tylko skończyli zmywanie.

- Podumać w samotności?

- Nie. Jestem zmęczona. Melancholia jest bardzo wyczerpująca.

#### UCIECZKA DO EDENU 1 4 5

Judd krzywo się uśmiechnął.

- Ja osobiście uważam, że jest wiele grzechów znacznie gorszych niż rozkładać się nad sobą.

Mam ci wylizywać kilka spośród tych, które sam mam na sumieniu? Może wtedy poczujesz się lepiej?

- Dziękuję, nie. Pójdę już spać.

Judd lekko ją uściśnął i złożył szybki pocałunek na jej czole.

- Idź i nie zapomnij zmówić paciorka. I zamknij drzwi, żeby stukot mojej maszyny do pisania nie przeszkadzał ci zasnąć.

- To mi wcale nie przeszkadza - odparła i dodała:

- Dobranoc. - Stała jednak w miejscu, zamiast ruszyć do drzwi.

Czuła się taka samotna i zagubiona. Chciała czegoś. Ale czego? Na początek czytałaby sobie, żeby ten pocałunek na dobranoc został złożony raczej na jej ustach niż na czole. Wolalaby też, żeby był namiętny i niespieszny, zamiast zdawkowy i przelotny. Chciała, żeby pieszczoty Judda nie były aż tak braterskie.

Dlaczego tak szybko cofnął ręce?

Nagle owładnęła nią dziwna, przyciskająca tęsknota, której nie potrafiła nazwać. Tkwiła przyczajona gdzieś w głębi jej jestestwa, a mimo to miała siłę wulkanu. Zapagnęła oprzeć policzek o pierś Judda i poczuć, jak zamyka ją w swoich ramionach. Pragnęła usłyszeć jego stłumiony głos, szepczący jej do ucha 1 4 6 UCIECZKA DO EDENU

słowa otuchy, nawet gdyby były to tylko najzwyklejsze banały.

Cofnęła się pospiesznie z obawy, iż ulegnie impulsowi, który nakazywał jej rzucić się w ramiona Judda.

Bała się, że gotów wzięć jej chwilowe pragnienie za objaw kobiecej słabości.

- Dobranoc - powtórzyła.

- Dobranoc, Stevie.

Miniony dzień był wyjątkowo parny, a wieczór nie przyniósł wytchnienia. Powietrze było nieruchome.

Zwyczaj w jej pokoju panował miły chłód dzięki wentylatorowi zawieszonemu pod sufitem. Nie tęskniła za klimatyzacją. Lubiała patrzeć, jak podmuch rozwiewa cienkie firanki, nie przeszkadzał jej też jednostajny szum.

Tej nocy wentylator niewiele pomógł. Stevie przewracała się z boku na bok nie mogąc zasnąć. Była zmęczona, członki jej ciążyły, a sen nie nadchodził.

Trawił ją jakiś dziwny niepokój.

Nagle uprzytomniła sobie, że maszyna Judda milczy. Judd mylił się, sądząc, że odgłos ten jej przeszkadza. Dźwięk ten dawał jej poczucie bezpieczeństwa i oznaczał, że po raz pierwszy w życiu nie musiała spędzać samotnych nocy w pustym domu.

Odrzuciła cienkie, białe prześcieradło i podeszła do drzwi sypialni, które zostawiła UCIECZKA DO EDENU 1 4 7

otwarte, by umożliwić cyrkulację powietrza. Nauczy

ła się tego od Judda, a on wcześniej od swoich dziadków, z którymi spędzał wakacje na farmie, kiedy był

małym chłopcem. Zaczęła nasłuchiwać. Wszędzie panowała cisza.

Szybki rzut oka do jego pokoju wystarczył, by stwierdzić, że jeszcze nie położył się do łóżka. Podeszła do szczytu schodów i spojrzała w dół. W jadalni paliło się światło, co oznaczało, że Judd nadal pracuje.

Może po prostu zrobił sobie przerwę?

Odczekała kilka minut, ale maszyna na uparcie milczała. Zaintrygowana i lekko zaniepokojona zesza cicho na dół i podeszła na palcach do progu jadalni.

Judd siedział przygarbiony, pogrążony w myślach, w pozie, którą zwykła określać jako „natchnioną”.

Z łokciami wspartymi na stole, wpatrywał się w pustą kartkę. Miał na sobie postrzępiony, bawełniany podkoszulek z odciętymi rękawami, które wyglądały, jakby je ktoś odgryzł, oraz granatowe szorty. Włosy miał zmierzwiłone, ciemny, wilgotny kosmyk opadał

mu na czoło. Nogi, w starych, dziurawych tenisówkach bez sznurowadeł, oparł na najniższej poprzeczce krzesła.

Nie chcąc mu przeszkadzać, wycofała się bezgłośnie i ruszyła w stronę schodów.

- Stevie?

## 148 UCIECZKA DO EDENU

Przystanęła i cofnęła się w smugę światła w otwartym łuku drzwi.

- Przepraszam. Nie chciałam ci przeszkadzać.

- Wcale mi nie przeszkadzasz.

- Widzę, że muza nie jest dla ciebie zbyt łaskawa tej nocy.

- Muza? Ta stara dziwka? - Z opadającymi na czoło włosami i twarzą ocienioną kilkadziesiątletnim zarostem, Judd był istnym uosobieniem męskości.

Wyglądał groźnie, drażniaco i... wspaniale. Coś nagle drgnęło w duszy Stevie, niby ziarno wysiane na żywną glebę, które wreszcie zaczyna kiełkować.

- Czemu nie śpisz? - zapytał, pociągając łyk kawy, która pewnie dawno już wystygła.

- Sama nie wiem. - Stevie rozłożyła ręce. - Chyba brakowało mi stukotu maszyny do pisania. A poza tym, jest takie ciężkie powietrze. Skoro już wstałam, mogę ci zrobić świeżą kawę.

- Nie, dziękuję. Wypiłem już za dużo kawy. -

Judd zlustrował ją uważnym spojrzeniem. - A ty?

Dobrze się czujesz?

- Tak

- Nic cię nie boli?

- Nic.

- Żadnych problemów?

- Absolutnie żadnych.

- Czyli wszystko w porządku?

## UCIECZKA DO EDENU 149

- W porządku.

- Nie wierzę ci, moja droga. Gdyby wszystko było w porządku, spałabyś teraz jak suseł.

Stevie zrobiła parę kroków w jego stronę. Nocna koszula, którą miała na sobie, pochodziła z zakupów w wiejskim sklepiku. Była bezrękawów, miała plisowany, obszyty koronką przód i wystarczająco przyzwoity fason nawet dla zakonnicy. Choć pewnie żadna zakonnica nie włożyłaby na siebie koszuli z bawełny tak miękkiej i cienkiej, że wszystko przez nią prześwitywało.

Kompletnie nieświadoma tego, iż kontury jej ciała wyraźnie rysują się pod materiałem, Stevie wyciągnę

ła ręce i powiedziała:

- Widzisz przecież, że nic mi nie dolega.

- Ale mnie coś dolega - mruknął ponuro. - Usiądź

i dotrzyмай mi przez chwilę towarzystwa.

Rozejrzała się wokół.

- Nie ma tu na czym usiąść.

- Ależ jest. - Judd wysunął nogi spod stołu, wyciągnął ręce, chwycił Stevie w pasie i posadził ją sobie na kolanach.

- Judd, co ty wyrabiasz?! - wykrzyknęła Stevie, zaskoczona takim obrotem sytuacji.

- Nie mówilem ci, że na widok białych nocnych koszul nachodzą mnie kosmate myśli?

- Nie!

## 1 5 0 UCIECZKA DO EDENU

- No bo to nieprawda. Zastanawiałem się tylko, czy ci coś takiego mówiłem?

- Ach, ty! - obruszyła się, odpychając jego ramię.

Zaśmiał się z cicha, ale nie wypuścił Stevie z objęć.

Zmierzył ją uważnym spojrzeniem.

- Nawet gdybyś mi pozwoliła, nie mógłbym cię teraz uwieść.

- Dlaczego?

- Ponieważ wyglądasz, jakbyś miała dwanaście lat. Właśnie dlatego. Z tymi jasnymi, rozpuszczonymi włosami, w białej dziewczęcej koszuli.

Z uśmiechem przeciągnął palcem wzdłuż rzędu małych guzików i zatrzymał się na starannie zawiązanej atlasowej kokardce między piersiami Stevie. Uniósł wzrok i spojrzał jej w oczy.

Stevie słyszała swój własny, głucho bijący puls.

Zanim wszystko wymknie jej się z rąk, musi zrobić coś, by rozmowa znowu wróciła na bezpieczne tory, czy li dotyczyła jego książki.

- Ciężko ci? - zapytała.

- Ujdzie - odburknął.

- Ale wytrzymasz?

- Taak

- A o czym to jest?

- Co?

- Twoja książka.

- Książka? Ach, moja książka. To my rozmawiamy-UCIECZKA DO EDENU 1 5 1

wiamy o książce? - Judd westchnął z rezygnacją.

- „Książka” to miły eufemizm dla tego stęku bzdur.

- Skiniął w stronę leżących na stole kartek.

- Założę się, że to nie są żadne bzdury. Pracowałeś tak ciężko. To nie może być aż tak źle.

- Mam nadzieję, że nie. - Judd chwycił rękę Stevie i zaczął się jej uważnie przyglądać. Odwrócił ją dłonią do góry i przejechał kciukiem po stwardnia

nych odciskach od rakiety tenisowej. Jego dotyk drażnił i pobudzał.

Zaczęła się niespokojnie wiercić, po czym pospiesznie wyrwała mu rękę i chciała wstać, ale ramiona Judda zacisnęły się wokół jej pasa.

- Gdzie się wybierasz?

- Wracam do łóżka.

- Myślałem, że chcesz ze mną porozmawiać.

- Przecież ty wcale nie rozmawiasz.

- Chcesz wiedzieć, o czym jest ta książka? - zapytał - Dobrze, powiem ci.

- Ja...

- Cśś. Męczyłaś mnie o to nie raz i nie dwa, więc teraz ci powiem. Ty lko bądź cicho i słuchaj.

W innej sytuacji Stevie zaprotestowałaby przeciwko takiemu postawieniu sprawy. Przecież odłąd po raz pierwszy zapytała go o książkę, a on powiedział jej, że pisarze nie rozmawiają z nikim o swoich projektach, przestała go nagabywać. A to, co ro-1 5 2 UCIECZKA DO EDENU

bił w jadalni, określała ogólnikowym terminem:

„praca”.



Teraz jednak posłusznie usiadła mu na kolanach i zaczęła słuchać.

- Powieść zaczyna się...

- Dawno temu?

- Nie, średnio. No więc, powieść zaczyna się, kiedy jej bohater jest jeszcze dzieckiem.

- To mężczyzna czy kobieta?

- Mężczyzna.

- Rozumiem.

- Miał bardzo zwyczajne...

- Czy on ma jakieś imię?

- Jeszcze nie. Będziesz mi tak ciągle przerywać?

Bo jeśli tak to...

- Już się więcej nie odezwę.

- Dzięki. - Judd spojrział na nią bezradnie. - Na czym to ja skończyłem?

- Mogę się odezwać? - zapytała, a Judd spioruno-wał ją wzrokiem. - „Miał bardzo zwyczajne...” - zacytowała.

- Ach, tak Miał bardzo zwyczajne dzieciństwo.

Ojciec, matka, dorastanie na typowym amerykańskim przedmieściu. Zawsze był dobry w sporcie. A raczej, we wszystkich sportach. W średniej szkole skupił się na baseballu. Kiedy przystępował do matury, zdążył

już zainteresować sobą kilka znaczniejszych uczelni, **UCIECZKA DO EDENU 1 5 3**

które chciały go przyjąć w poczet swoich studentów.

Wybrał jedną z nich i otrzymał stypendium sportowe w zamian za to, że będzie grać w uczelnianej reprezentacji baseballa.

Gdy był na drugim roku, zgłosił się do niego łowca talentów z ligi juniorów i zaproponował mu przejście na zawodowstwo oraz natychmiastowy kontrakt. By

ła to cholernie kusząca propozycja. Jednak mimo iż bardzo chciał grać, a wszyscy trenerzy i koledzy mówili mu, że jest wystarczająco dobry, żeby grać w lidze, postanowił najpierw ukończyć studia, na wypadek gdyby jego kariera sportowa nie wypaliła. Kontynuował więc naukę, co -jak się później okazało - by

ło najmądrzejszą decyzją w jego życiu. Ponieważ nie miał szczególnych zainteresowań, próbował ukończyć studia przy minimum wysiłku. Nigdy nie był

typem naukowca. Interesował się jedynie sportem.

Matematyka i nauki ścisłe sprawiały mu masę kłopotów, więc z trudem zdołał zaliczyć te przedmioty.

Bryłował za to na zajęciach z angielskiego i historii i uzyskał na egzaminach bardzo wysokie oceny. Koledzy mówili mu, że ma lekkie i cięte pióro, nic więc dziwnego, że postanowił specjalizować się w języku angielskim, a jako drugi przedmiot wybrał sobie dziennikarstwo. Kiedy skończył uczelnię, miał już swojego agenta, który prowadził negocjacje z trzema najlepszymi klubami ligowymi. Uważając się za ós-1 5 4 UCIECZKA DO EDENU

my cud świata, zachowywał się bezczelnie, widział

swoją przyszłość w różowych barwach i wyobrażał

sobie, że zawsze będzie pępkiem świata. Chodził na przyjęcia, miał powodzenie u kobiet i po prostu żył

pełnią życia. Albo tak mu się przy najmniej zdawało.

- Judd umilkł na chwilę i zapatrzył się w pustą kartkę w maszynie. - Któregoś dnia ten błazen otrzymał

wymarzoną propozycję milionowego kontraktu na pięć lat. Postanowił to uczcić z grupą kumpi. Wybrali się na weekend nad wodę, żeby poszaleć na nartach wodnych.

Stevie słuchała w skupieniu. Czula, że nadszedł

moment jego katharsis.

- Na jeziorze wznoszono właśnie nową zapórę, ale budowa nie została jeszcze zakończona - podjął opowieść Judd. - A ci idioci upodobali sobie właśnie to miejsce, gdzie betonowe słupy wystawały nad powierzchnię wody. Ten głupek najgłośniejsz zanosił się do śmiechu, kiedy łódź zbliżała się do sterzcących pali.

Zdawało mu się, że jest ponad wszystko i nie z tego nie może mu się stać - kontynuował Judd głuchym głosem. - Postanowił więc zrobić slalom między filarami. Niestety, przeliczył się.

Zapadła cisza, którą przerwał dobiegający z oddali grzmot. Głuchy i złowieszczy. Błyskawica rozdarła niebo. A po niej druga. Zerwał się wiatr. Ale ani Stevie, ani Judd nawet tego nie zauważyli.

**UCIECZKA DO EDENU 1 5 5**

- Górnołotne plany zakończyły się fiaskiem - mówił dalej Judd. - Jeden nieostrożny ruch i jego życie zostało skierowane na inne tory. Milionowy kontrakt zerwano po tym, jak lekarze powiedzieli władzom klubu, że już nigdy nie będzie mógł grać w zawodowej lidze, nawet jeżeli oni dokonają cudu z jego nogą.

Tak więc nigdy nie zagrał w lidze baseballowej. Po roku skomplikowanych operacji, które miały zrekonstruować uszkodzone mięśnie, zrozumiał, że nigdy już nie będzie sportowcem, i zaczął pisać o sporcie.

Lunęło. Ciężkie, rozgrzane krople deszczu spadły na kwiaty, które Stevie tak troskliwie pielęgnowała, i zabębniły o szyby pootwieranych okien. Gwałtowny wiatr wdmuchnął do pokojów firanki. Grzmot huczał

za grzmotem, a błyskawice raz po raz rozdzierały niebo. Powietrze zrobiło się chłodniejsze, przynosząc ulgę po parnym dniu.

Stevie nie zwróciła uwagi na burzę. Nie docierało do niej nic, prócz bliskości Judda. Odgarnęła mu z czoła wilgotny kosmyki wygładzila zmarszczkę między brwiami.

Judd gorzko się uśmiechnął.

- Nie będzie ci się chciało czytać tej książki. Nie sądzę, żeby miała jakiś happy end.

- Nie?

- Przez wiele lat po tym wypadku bohater książki był wściekły na cały świat. A jeszcze bardziej niena-1 5 6 UCIECZKA DO EDENU

widził samego siebie za to, co zrobił z własnym życiem. Żył jak wszyscy wokół, ale -jak Rhetta Butlera - guzik go to obchodziło. I starał się jak mógł, żeby wszyscy wokół niego byli równie sfrustrowani i nieszczęśliwi jak on. Często się upijał, sypiał z kobietami, których imion nawet nie znał, wdawał się w niepotrzebne bójk.

- Dlaczego?

Judd wzruszył ramionami. Bawił się teraz guziczkami koszuli nocnej Stevie, obracając je lekko w palcach.

- Żeby sobie udowodnić, że ten wypadek nie zabił

w nim mężczyzny.

- Przecież prawdziwej męskości nie mierzy się ilością osiągnięć sportowych.

- Powiedz to przeciętnemu Amerykaninowi.

Stevie wzruszyła ramionami, a dłoń Judda musnęła przy tym niechcący jej biust.

- Jaka historia się skończy, Judd?

- To mnie właśnie męczy. Doszedłem do momentu, w którym bohater dostaje wreszcie dobre płatną pracę. Wykonuje ją, wkładając w to możliwie jak najmniej wysiłku. Przy tym udało mu się przekonać wszystkich oprócz siebie, że to, co robi, robi doskonale. Co jednak stanie się w przyszłości z tym facetem, który wciąż nienawidzi się za to, że zaprzepaścił swoją życiową szansę?

## UCIECZKA DO EDENU 1 5 7

- Myślę, że trochę się nie doceniasz - stwierdziła Stevie cichym, pełnym współczucia tonem. - Przecież trzeba mieć talent, żeby zamieszczać w gazecie codzienny felieton. To prawda, że twoje felietony nie zawsze mi się podobały, ale nigdy nie były o niczym, albo... Judd, co ci się stało?

- Czy ja ci powiedziałem, że to jest o mnie? - spytał gniewnie z pociemniałymi oczami.

Ta nagle zmiana, jaka w nim zaszła, mocno zaskoczyła Stevie.

- No, nie, raczej nie... - wyjąkała - ale... ale ja myślałam...

- Bohater mojej książki jest niezadowolony z życia. Czy ja wyglądam na faceta niezadowolonego z życia?

Wstał tak nagle, że omał nie upadła na podłogę.

Zatoczyła się, usiłując złapać równowagę. Kiedy jej się to udało, spojrzała na niego z pogardą. Opowiedział jej smutną historię swojego życia, ale kiedy chciała mu okazać współczucie, odtrącił ją i zachował

się jak jakiś macho. Postanowiła się zemścić.

- Jesteś karykaturą dziennikarza. A teraz, kiedy zabrakło ci natchnienia, bierzesz się za jakąś ponurą historię, którą jakoby nosiłeś w sobie od lat, i usiłujesz wcisnąć ludziom ten smętny kit.

- Nic o mnie nie wiesz, panno Ładny Tylek - powiedział ze złowróżnym grymasem.

## 1 5 8 UCIECZKA DO EDENU

- Wiem tylko tyle, że jesteś zbyt gruboskórny, żeby wymyślać teksty etykietek na puszki do sardynek.

I taki człowiek chce pisać powieść o ludzkich uczuciach i życiowych rozczarowaniach? A jeżeli już O tym mówimy - krzywiąc się, machnęła pogardliwie w stronę stołu - uważam, że twoja powieść jest zbyt powierzchowna, narcystyczna i po prostu nudna.

W paru krokach pokonał dzielącą ich przestrzeń i powiedział przez zacisnięte zęby:

- Nie będzie nudna, kiedy opiszę przygody mojego bohatera z kobietami.

- W tym przypadku do powyższych uwag dodaj jeszcze „obrzydliwa”, a będziesz miał moją opinię! -

I wyszła z pokoju z dumnie uniesioną głową.

## ROZDZIAŁ 10

Następnego ranka wciąż padało, jednakto nie dochodzące z oddali odgłosy burzy obudziły Stevie, tylko bolesne skurcze w dolnej części brzucha, zwłaszcza po prawej stronie.

Natychmiast wstała i zażyła dwie tabletki przeciwbólowe. Potem wróciła do łóżka, położyła się na boku i przyciągnęła kolana do klatki piersiowej. Po jakimś czasie monotony szum deszczu ukołysał ją znowu do snu.

Musiąla jednak spać niezbyt głęboko, ponieważ od razu zbudziła się na dźwięk głosu Judda, który wymawiał jej imię cichym, pytającym tonem. Poczuli, jak materac ugina się pod jego ciężarem, kiedy wyciągnął

się obok niej i delikatnie położył jej dłoń na ramieniu.

- Co ci jest, Stevie?

- Nic. - Leżała bez ruchu, z zamkniętymi oczami.

- Twoje jęki sły chać było aż w mojej sypialni.

Obudziłaś mnie.

**1 6 0 UCIECZKA DO EDENU**

- Przepraszam.

- Nie chodzi mi o to, że przerwałaś mi sen - odparł niecierpliwie. - Przyznaj się, Stevie, boli cię, prawda?

- Trochę.

- Cholera!

- To tylko lekkie skurcze. Nie przejmuj się. To mi szybko przejdzie.

- Gdzie masz te twoje pigułki? Poczekaj, zaraz ci je przyniosę.

- Ale ja już zażyłam dwie.

- Kiedy?

- Niedawno.

- Co mogę dla ciebie zrobić?

- Nic.

- Czemu masz zamknięte oczy?

- Bo chce mi się spać. Wracaj do siebie - dodała.

- Nic mi nie będzie.

- Gdzie cię boli?

- Tam, gdzie zawsze - syknęła zirytowana.

- Jest na to jakaś rada?

- Mój termofor.

- Gdzie go masz?

- Zostawiłam w domu.

- No, to świetnie.

Nie powiedział nic więcej, ale i nie ruszył się z miejsca. Czuli na sobie jego wzrok Nagle, jakby **UCIECZKA DO EDENU 1 6 1**

wreszcie podjął długo rozważaną decyzję, wyciągnął

rękę, wsunął ją pod koszulę nocną Stevie i objął ją delikatnie w talii.

- Judd! Co ty ...

- Csss, csss. Leż spokojnie. Chcę ci tylko pomóc.

- To niemożliwe.

- Może i nie, ale pozwól mi spróbować.

- Dlaczego?

- Przyznaję ze skruchą, że wczoraj wieczorem zachowałem się okropnie. Krzyczałem na ciebie i dokuczałem ci, a ty wcale sobie na to nie zasłużyłaś.

- Nic się nie stało. To nie ma znaczenia.

- Posłuchaj, Stevie, nigdy nie byłem Dobrym Samarytaninem, więc pomóż mi, dobrze? Powiedz, gdzie cię boli? Tu? - Położył jej na brzuchu gorącą dłoń i zaczął go lekko masować.

- Hmm. - Poczuli, jak w jej ciele rozlewa się fala kojącego ciepła, z wolna likwidując bolesne skurcze.

To było cudowne uczucie.

- Lepiej ci, Stevie? - Odczekał chwilę. - Stevie?

Ale ona już spała.

Kiedy obudziła się po raz trzeci, stwierdziła, że Judd obejmuje ją ramieniem, a jego dłoń wciąż spoczywa na jej brzuchu. Ból zniknął.

Czuła palce jego drugiej ręki wplątane we włosy, zmieszane z jego włosami na poduszce, którą współ-

1 6 2 UCIECZKA DO EDENU

nie dzielili. Pomyślała, że skoro zamierzał rozgościć się w jej sypialni, mógłby chociaż przyjść z własną poduszką. Usiłowała przekonać samą siebie, że denerwuje ją obecność jego masywnego ciała, a także jego gorący oddech, który muskał jej kark. Mając nadzieję, że nie obudzi Judda, lekko odwróciła głowę, żeby mu się przyjrzeć. W tym momencie Judd westchnął, poruszył się i otworzył oczy. Stevie znalazła się z nim twarzą w twarz. Ta dziwaczna sytuacja domagała się jakiegoś rozwiązania. Może podziękowania, a może śmiechu, który rozładowałby napięcie.

Nic jednak nie powiedziała ani też nie zrobiła.

Leżała nadal bez ruchu, patrząc w jego męską, zasepioną i zarośniętą twarz, która nie wiadomo kiedy stała jej się drogą.

Wreszcie Judd pierwszy wykonał ruch. Rozpostarł

palce i znowu zaczął delikatnie uciskać jej brzuch.

A potem uniósł się i jego oczy rozpoczęły niespieszną wędrówkę po ciele Stevie, zatrzymując się kolejno na włosach, które leniwie przeczesywał palcami, na oczach, na piersiach, na szyi. Uśmiechnął się, rozbawiony, gdy spostrzegł plisowany stanik koszuli nocnej, zalotnie związany atlasową wstążką. A gdy przeniósł wzrok znowu w górę, ich oczy się spotkały.

Znowu się poruszył, ujął w dłonie jej twarz i zanurzył palce we włosy. Jego kciuki zaczęły delikatnie muskać jej usta. Pod wpływem tej pieszczoty wargi **UCIECZKA DO EDENU 1 6 3**

Stevie się rozchyliły, jakby bez udziału jej woli. Judd nachylił się i zastąpił dotyk palców pocałunkiem delikatnym, ulotnym, a mimo to elektryzującym.

Stevie zarzuciła mu rękę na szyję. Zaczęła wodzić dłońmi po jego szerokich barach. A kiedy nabrała odwagi, przesunęła rękę wzdłuż jego pleców, i w końcu dotarła aż poniżej pasa.

Z piersi Judda wyrwał się niski, stłumiony jęk

Zawładnął ustami Stevie i sprawił, że pocałunek stał

się gwałtowny, namiętny, upojny. Oboje zatracili się w nim, całkowicie zapominając o rzeczywistości.

Kiedy wreszcie oderwali się od siebie, by złapać oddech, oboje byli poruszeni gwałtownością własnych reakcji. Judd ujął dłoń Stevie i pocałował każdy palec z osobna. Gdy puścił jej dłoń, pogładziła głębokie zmarszczki nad gęstymi brwiami, próbując je rozprostować, choć w głębi ducha uważała, że przydają mu one męskości.

Judd nachylił się nad nią i pocałował jej obnażone ramię, a Stevie znowu go objęła i mocno do siebie przytuliła, pragnąc poczuć na sobie jego ciężar.

Uczył ją zadość jej życzeniu, ciasno do niej przywierając, a potem jego ciało zaczęło się lekko poruszać, a usta zaczęły obsypywać delikatnymi pocałunkami wargi Stevie - rozchylone, gorące i spragnione.

Następnie powoli, guziczek po guziczku, zaczął

rozpinać nocną koszulę Stevie. Rozwiązał atlasową **1 6 4 UCIECZKA DO EDENU**

wstążkę i rozsunął cienki, bawełniany materiał, odsłaniając piersi.

Stevie z drżeniem śledziła poczynania Judda, ale w jego brązowych oczach malowały się wyłącznie podziw i pożądanie. Ujął w dłonie pełne, o młeczej skórze piersi Stevie delikatnie, bez śladu gwałtowno

ści, po czym zaczął je pieścić i całować.

Stevie mruzczyła z zadowolenia jak kotka i nawet nie zdając sobie z tego sprawy, przylgnęła ciasno do Judda.

Pocałował ją w czubek piersi, a potem wziął go do ust i zaczął ssać. Później długo całował i muskał językiem stwardniały, ciemnoróżowy sutek Stevie miała wrażenie, że w jej ciele eksplodują tysiączne fajerwerki. Wydała stłumiony okrzyk rozkoszy.

W odpowiedzi Judd wsunął rękę pod koszulkę, pod cienkie jedwabne majteczki i zaczął pieścić jej kobiecość.

Wtedy właśnie usłyszeli pukanie do frontowych drzwi. Głośne, natarczywe pukanie, którego - niestety - nie sposób było dłużej ignorować.

Judd zerwał się i nie kryjąc niezadowolenia, szybko przeszedł do swojej sypialni, by coś na siebie narzucić, po czym zbiegł schodami na dół.

Otwierając drzwi frontowe, omal nie wyrwał ich z futryny. Posłaniec w ociekającej deszczem żółtej pelerynie miał równie jak on niezadowoloną minę.

**UCIECZKA DO EDENU 1 6 5**

- Strasznie to długo trwało - powiedział z wyrzutem.

- Byłem w łóżku.

- Mam nadzieję, że doceni pan, że dotarłem tu, i to w takich warunkach. - Listonosz wskazał na rynny, z których tryskały strumienie wody, zamieniając grządki, tak pieczołowicie pielęgnowane przez Stevie, w błotne kałuże. Świeżo posadzone roślinki leża

ły połamane w błocie jak ofiary jakiejś morskiej bitwy.

- O, tak bardzo się cieszę, że pana widzę - mruknął Judd, składając podpis w wykropkowanej rubryce przekazu.

Listonosz wręczył mu owinięty w plastik list, wysłany nocną pocztą, naciągnął głębiej kaptur peleryny i zbiegł po schodkach werandy do czekającej przed domem furgonetki. Judd zatrzasnął za nim drzwi.

- Kto to był?

- Listonosz. Miał dla mnie list.

- Od kogo?

Judd był tak rozkojarzony, że nawet się tym nie zainteresował. Kiedy spojrzął na adres zwrotny, głośno zaklął.

- Od kogo? - powtórzyła Stevie.

- Od Mike'a Ramseya.

- A o co chodzi?

- Skąd, u diabła, mam wiedzieć? Przecież go jesz-1 6 6 UCIECZKA DO EDENU

cze nie otworzyłem - odparł niezbyt grzecznie, choć Stevie nie była niczemu winna. Był zły i zdenerwowany.

Leżeli sobie w tym przytulnym, miękkim łóżku, całując się jak szaleni, wszystko było na jak najlepszej drodze, a tu nagle... Miał ochotę własnymi rękami zamordować tego idiotę Ramseya. Co za brak wyczucia!

Z niezadowolaniem stwierdził też, że Stevie zdąży

ła się ubrać. Z jej bladej, zaleknionej twarzy, na której malowało się poczucie winy, spoglądały na niego ogromne, podkrążone oczy.

A niech to! Wciąż czuł smak jej miękkich pachnących warg, pamiętał dotyk gładkiej aksamitnej skóry.

Wściekły, że im przerwano, myślał tylko o jednym

- żeby skończyć to, co tak pięknie się zapowiadało.

Instykt jednak podpowiadał mu, że nic z tego nie będzie. Dlatego właśnie był taki zły. Przyjazd listonosza sprawił, że Stevie miała chwilę czasu, by ochłonąć i nabrać dystansu do sytuacji, w której tak nieoczekiwanie się znaleźli.

Judd, choć świadom stanu ducha Stevie, łudził się, że może jeszcze nie wszystko stracone.

Zrobił krok w stronę Stevie, która stała na najniższym stopniu schodów. Spojrzął na nią tęsknym wzrokiem i pytającym tonem zawołał:

- Stevie?

**UCIECZKA DO EDENU 1 6 7**

Oblizła nerwowo wargi i powiedziała:

- Nastawię kawę. - Po czym rączy m krokiem pomknęła do kuchni.

Nim za nią ruszył, wyzerpał cały zapas najbardziej barwnych i obsceniczych przekleństw, jakie tylko przyszy mu do głowy. A ponieważ przeważającą część życia spędził w szatniach klubów sportowych albo w redakcji, ten dział słownictwa miał wyjątkowo bogaty.

Wkroczył do kuchni, w samych tylko szortach, które szybko naciągnął, zanim zszedł otworzyć listonoszowi. Usiadł przy stole i rozerwał sztywną, kartonową kopertę. Stevie tymczasem stała przy ekspresie, czekając, aż kawa się zaparzy.

Judd uważnie przeczytał gesto zadrukowaną kartkę, a potem zmiął ją w kulkę i wepchnął do kieszeni.

- Kiedy kawa będzie gotowa?

- Za kilka minut. Co pisze twój szef?

- Nic ważnego.

- To czemu masz taką kwaśną minę?

- Bo nawet nie zdążyłem się napić kawy. - Sam slyszal we własnym głosie nutę rozdrażnienia. Ale to nie Stevie go w tym momencie zdenerwowała, tylko Ramsey, a także sytuacja, w jakiej się znalazł, i własne ciało, nad którym nie potrafił zapanować. - Są jeszcze inne, bardziej... istotne powody mojego złego **1 6 8 UCIECZKA DO EDENU**

humoru, ale nie wydaje mi się, żebyś miała ochotę wysłuchiwać teraz męskich załów.

Stevie potrząsnęła głową bez słowa.

- Tak też myślałem - dodał z westchnieniem.

- Czy Ramsey nareszcie zniżył się do tego, żeby cię błagać? Czy płaszczy się przed tobą jak robak?

- Nie.

- W takim razie co ma ci do powiedzenia?

- Niewiele.

- Powiesz mi wreszcie, co jest w tym liście?! - zirytowała się Stevie.

Niespodziewany wybuch zdumiał Judda. Nagle zapomniał o własnym rozdrażnieniu, nie zaspokojonym cieie i uważnie przyjrzał się Stevie.

- Zgadłaś, ten list dotyczy ciebie.

Gdy tylko potwierdził jej przypuszczenia, osunęła się na krzesło po drugiej stronie stołu.

- Co pisze?

- Informuje mnie, że zaginęłaś - odparł Judd z ironicznym uśmiechem. - Pisze, że umyła mi najbardziej pasjonująca sportowa afera roku. Wszyscy kibice mówią w tej chwili tylko o jednym: o tajemniczym zniknięciu Stevie Corbett, które nastąpiło po jej intrygującej niedyspozycji na Lobo Blanco.

Zamigotało czerwone światelko ekspresu, sygnalizując, że kawa jest już gotowa. Stevie nie zauważyła tego, więc Judd wstał i za moment wrócił do stołu **UCIECZKA DO EDENU 1 6 9**

z dwoma parującymi kubkami. Postawił jeden przed Stevie, a z drugiego upił łyk i dopiero wtedy zaczął

mówić dalej:

- Mike kategorycznie nalega, żebym przestał się obrażać i natychmiast wracał do pracy. Pisze, że dysponując taką siatką informatorów, zdołam wytropić cię, zanim inni wpadną na twój ślad. - Uśmiechając się, dodał: - Mam wrażenie, że Ramsey zapomniał, że to on mnie wylał z pracy. Tak jest mu wygodniej.

- A co oni piszą?

- Kto?

- Ci wszyscy dziennikarze sportowi. Muszą mieć przecież jakiś pogląd na temat mojego zniknięcia.

- Zaraz zobaczymy. Mike pisze coś o samobójstwie, a dodatkowo...

- O samobójstwie?

- To tylko plotka, ale skoro nie znaleziono ciała...

- Wzruszył ramionami. - Jest jeszcze inna hipoteza, a mianowicie, że potajemnie zostałaś hospitalizowana. Mówi się też o nowej, rewolucyjnej metodzie leczenia raka, praktykowanej w jakimś ekskluzywnym szpitalu na Bahamach. Mam w tej chwili zapomnieć o mojej powieści i wy badać, który z domysłów na temat „tej superlaski Corbett” - to cytat - jest prawdziwy.

- To on też wie o twojej powieści?

1 7 0 UCIECZKA DO EDENU

- Kiedyś mu o niej wspominałem.

Poprzedniego wieczora, podczas ich kłótni, Stevie nieświadomie trafiła w sedno. Od lat opowiadał każdemu, kto tylko chciał tego słuchać, o pasjonującej powieści sportowej, którą zamierzał pewnego dnia napisać. Kończyło się jednak na gadaniu.

Wszystko zaczęło się dopiero tutaj, na farmie. Po wielu falstartach na przestrzeni minionych lat wreszcie pracował nad wymarzoną powieścią i cieszył się każdą minutą pisania, choć nie przychodziło mu ono łatwo. Zmagał się z opornym piórem, odrzucał jeden pomysł za drugim, czasem tracił cierpliwość, innym razem dopadało go zmęczenie. Mimo to perspektywa porzucenia pisania i zajęcia się czym innym wydała mu się nagle dziwnie mało nęcąca.

Z drugiej strony, miał przecież liczne finansowe zobowiązania - choćby ten drogi, europejski samochód - a kwota, jaką zgromadził na koncie, wystarczała za ledwie na przeżycie następnych dwóch tygodni - i to jeżeli zdoła ograniczyć wydatki. Musiał, niestety, zarabiać, żeby móc skończyć powieść, a to oznaczało, że powinien podesłać Ramseyowi kilka soczystych kawałków o Stevie Corbett, która tak nagle się zdematerializowała.

A zresztą, pał diabli Ramsey a - tak ekscytujący materiał mógłby sprzedać temu, kto zaoferuje mu za niego najwięcej, i w ten oto sposób upiec przy jednym **UCIECZKA DO EDENU 1 7 1**

ogniu dwie pieczenie: zdobyć pieniądze, by móc po

święcić się pisaniu powieści, a także pożegnać się z Ramseyem i jego działem sportowym, przynajmniej na jakiś czas. Zamierzał ukończyć książkę bez względu na to, czy zainteresuje się nią jakiś wydawca, i sprawi, że znajdzie się w księgarniach.

- I co zamierzasz zrobić?

Wiedziona instynktem, Stevie zadała mu pytanie, na które bezskutecznie szukał odpowiedzi. Mia

ła wszelkie podstawy, żeby się niepokoić. Rozumia

ła znaczenie jego decyzji i wiedziała, że wywrze ona istotny wpływ na jej życie. Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, jaką wartość przedstawia jej historia dla dziennikarza, który ma na nią wyłączność.

Judd poczuł się przyparto do muru, a tego nie znośił; wołał być panem sytuacji. Los sprawił, że nie miał

wyboru - uświadomił to sobie z całą wyrazistością, wiedząc przy tym, że oto umyka mu kolejna życiowa szansa.

Odpowiedział w jedyne sposób, w jaki mógł, i jaki wy dawał mu się słuszny.

- Wracam do pracy.

Zobaczył, że Stevie nerwowo przygryzła wargi, a potem dumnie uniosła podbródek

- Do Dallas?

Ta dziewczyna miała klasę. Zaczął się zastana-1 7 2 UCIECZKA DO EDENU

wiać, jak mógł tego dostrzec przez te wszystkie lata, kiedy tak bezżelaznie natrząsał się z niej w swoich felietonach.

- Nie. Do jadalni.

- Więc... nie powiesz nikomu... gdzie jestem?

- Będzie to nasz mały sekret tak długo, jak ty lko zechcesz.

Odetchnęła z nie ukrywaną ulgą i swobodniej usiadła na krześle. Nie wyraziła jednak wdzięczności, nawet mu nie podziękowała.

- To dobrze - powiedziała po prostu. - W ten sposób ulatwisz mi życie. Cieszę się też, że nie zaprzestaniesz pracy nad książką.

- Przecież wczorajszej nocy mówiłaś, że rozłki-wiam się w niej nad sobą, że jest nudna i... jakie to było słowo... aha - obrzydliwa.

Stevie spuściła wzrok.

- Sam sprowokowałeś mnie do tego, żebym była dla ciebie niemila.

- Skoro już mówimy o prowokacji - odezwał się Judd, unosząc się powoli z krzesła i okrążając stół

- dzisiejszy ranek był...

- Judd - Stevie zerwała się jak oparzona - muszę ci coś wyjaśnić.

- Co takiego?

- W jaki sposób do tego doszło.

- Nie musisz. Ja wiem, dlaczego do tego doszło.

### UCIECZKA DO EDENU 1 7 3

To się nazywa żądza, i według definicji podanej w słowniku Webstera jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego, oznaczającym chęć zaspokojenia zmysłów, potrzeb fizycznych, pożądania seksualnego, zwłaszcza gdy chce się komuś wyrazić bezgraniczną wdzięczność.

Mordercze spojrzenie, jakim go obrzuciła, sprawi

ło, że na moment zwątpił w jej poczucie humoru.

- Byłam zdezorientowana. Te pigułki mają bardzo silne działanie. Nie myślałam jasno.

Cofała się, usiłując mu się wymknąć. Gniewało go to, podobnie jak sposób, w jaki usiłowała mu wytłumaczyć swoje pożądanie, które - miał tego absolutną pewność

- było równie wszechogarniające jak jego odczucia.

- Rozumiem - powiedział. - Nie byłaś w stanie pojąć mnie, póki nie znalazłaś się pod wpływem leków. Czy to chcesz mi powiedzieć?

- Niezupełnie.

- No to proszę, konkretnie.

- Chodzi o to, że nie chcę się z tobą kochać - podkreśliła z naciskiem.

Judd parsknął śmiechem.

- Akurat!

Udało mu się zirytować Stevie. Widział to wyraźnie: nagły rumieniec na policzkach, pociemnia

łe spojrzenie oczu, które zazwyczaj miały ciepły miodowy odcień, oraz dumne uniesienie podbródka.

### 1 7 4 UCIECZKA DO EDENU

- Znalazłam się w podbramkowej sytuacji - powiedziała drżącym głosem, nie kryjącym zdenerwowania. - Podobnie jak ty. Żadnemu z nas nie jest teraz potrzebny romans, a już na pewno nie powinniśmy niepotrzebnie komplikować stosunków między nami.

Może należałoby wyciągnąć wnioski z tego, co zaszło w Sztokholmie i...

- Ja wyciągnęłam stosowne wnioski. Wtedy także byłaś rozpalona i gotowa mi się oddać.

Stevie zacisnęła pięści i zacerpnęła tchu.

- Zostało już bardzo mało czasu. Za parę dni będę musiała dać odpowiedź mojemu menażerowi. Obiecałam mu to i muszę dotrzymać słowa. Dlatego bardzo proszę, żebyśmy przez te parę dni pozostali ze sobą na czysto przyjacielskiej stopie.

Judd przysunął się i syknął:

- Powiedz to twoim hormonom, kotku.

Zachnęła się oburzona, a potem wypadła z kuchni i pomknęła na górę. Judd rzucił się za nią, ale u stóp schodów przystanął.

Ten Judd Mackie, który po meczach włóczył się z kumplami po barach, namawiał go teraz, żeby nie rezygnował, żeby za nią poszedł. Jeden pocałunek, jedna wykalkulowana pieszczota, a Stevie znowu mu się podda i sama będzie go prosiła o jeszcze.

Zasłużył sobie przecież na nagrodę, prawda?

W końcu to przez nią zrezygnował z dwutygodniowej UCIECZKA DO EDENU 1 7 5

pensji, nie mówiąc już o tym, że za artykuł, który mógłby o niej napisać, otrzymałby duże pieniądze.

Jeżeli zabiorą mu nie spleacony samochód, będzie to wyłącznie jej wina.

Okazał się gościnnie i troskliwy, zawiózł ją tam, gdzie może czuć się bezpieczna, gdzie nikt jej nie wytropi.

Kosztowała go masę czasu, kłopotów i pieniędzy.

Czy nie zasłużył sobie na jeden numererek? Czy naprawdę zbyt wiele żądał?

Ale drugi Judd Mackie, ten, który wiedział, że jeden numererek z tą akurat kobietą mu nie wystarczy, który przyrzekł jej dochować sekretu, zmusił go, by odwrócił się i poszedł w stronę jadalni, gdzie czekała na niego maszyna do pisania.

Być człowiekiem honoru - to dla niego nowość. Cierpiał jeszcze przez chwilę, w końcu jednak doszedł do wniosku, że jeżeli ma w sobie choć odrobinę charakteru, potrafi znieść to drobne rozczarowanie.

No, może trochę więcej niż „rozczerowanie”, szydził ten pierwszy Judd, który przypomniał mu, jak bardzo pożądał Stevie, i podsuwał obrazy jej nagich piersi, spragnionych jego pieczęci.

Posłuchaj, tłumaczył swojemu gorszemu ja, nigdy w życiu nie potrzebowalem zmuszać żadnej kobiety, żeby poszła ze mną do łóżka. I na pewno nie będę tego **1 7 6 UCIECZKA DO EDENU**

robił w stosunku do Stevie Corbett. A poza tym, jestem tak zajęty pisaniem książki, że nie mam nawet czasu myśleć o seksie.

„Powiedz to twoim hormonom, kotku” - odparł na to cynik Mackie.

## ROZDZIAŁ 11

I rzez następne dwa dni lało bez przerwy - czterdzieści osiem wlokących się w nieskończoność godzin, podczas których musieli znieść deszczową pogodę nie pozwalającą na wyjście z domu, nie najlepsze, wręcz klótlive humory oraz dręczącą wizję tego, czego nie dane im było dokończyć, a czego znaczenie każde z nich za wszelką cenę usiłowało pomniejszyć.

Podczas posiłków rzadko ze sobą rozmawiali, ponieważ każda próba rozmowy nieodmiennie kończyła się kłótnią. Żeby sobie czymś wypełnić jedno z tych monottonnych, nużących popołudni, Stevie pojechała do miasta i kupiła luksusowe produkty, potrzebne do przyrządzenia uroczystej kolacji, która miała okazać się sprawdzeniem jej talentów kulinarnych.

Tymczasem okazało się, że Judd postanowił, tego właśnie wieczoru, pisać bez przerwy na posiłek Poprosił

tylko, żeby Stevie przyraoła mu tacę z jedzeniem do **1 7 8 UCIECZKA DO EDENU**

jadalni. Stojąc w drzwiach, powiedziała mu, że jeśli jest głodny, może sobie sam przynieść tę cholerną tacę, a tak w ogóle, niech go wszyscy diabli. Była wściekła i wcale tego nie ukrywała. Spędziła w kuchni wiele godzin, by przygotować coś naprawdę wyjątkowego, na darmo. Pan Ważny Pisarz miał to w nosie!

Innym znów razem pretekstu do kłótni dostarczyła łazienka.

- Proszę, nie rzucaj mokrych ręczników na podłogę - powiedziała Stevie zrzędlwym tonem.

- Nie musiałbym tego robić, gdyby nie to, że obwiesiłaś swoimi ciuchami wszystkie możliwe wieszaki i sznurki. - Judd wskazał na suszącą się nad wanną bieliznę.

- Powiedz mi, gdzie mam wieszać pranie przy takiej pogodzie? Może łaskawie mnie oświecisz?

- Słyszałaś może o czymś takim jak suszarka?

- Przecież nie mogę suszyć mojej delikatnej bielizny w suszarce do zwykłych ubrań.

Jej odpowiedź wydała się Juddowi kompletnie bez sensu. Prychnął pogardliwie, a potem klnąc pod nosem, opuścił łazienkę.

- Nie zaszkodziłoby ci, gdybyś się ogolił! - zawo

łała za nim Stevie.

- A czy to ci robi jakąś różnicę?

- Owszem, robi.

## UCIECZKA DO EDENU 1 7 9

W końcu, na trzeci dzień, koło południa, deszcz przestał padać. Godzinę później zza chmur błysnęło słońce. Kałuże na podwórku zaczęły wysychać, nasycając powietrze wilgocią. Zrobiło się parno.

Stevie wyszła na dwór, żeby obejrzeć swoje grządki oraz ocenić zniszczenia, jakie spowodował ulewny deszcz. Nowe roślinki leżały wgniecione w błoto, nabra

ła jednak nadziei, że kilka godzin słońca znowu je ożywi.

- Już po nich, co?

Na werandzie pojawił się Judd. Miał na sobie swój codzienny strój, czyli szorty. Jedyłą odmianą byłwał

ich kolor. Tego akurat dnia włożył czarne. Wyglądało na to, że z czasem przestało go krępować pokazywanie pooranej bliznam i nogi. Poza tym na ogół chodził

boso i bez koszuli. Splótl ręce, a potem uniósł je za głowę i przeciągnął się leniwie.

- Myślę, że jakoś się pozbierają - powiedziała Stevie, odwracając wzrok, żeby nie widzieć paska czarnych włosów, ginącego pod szortami.

- Mam uczucie, że od tego siedzenia porobiły mi się odciski na tyłku. - Judd opuścił ręce i ostentacyjnie podrapał się po wspomnianej właśnie części ciała.

- Nie zagrałaś ty w tenisa?



Już od dawna żadna propozycja nie brzmiała tak kusząco. Stevie czuła, że potrzebny jest jej ruch, fizyczne zmęczenie, żeby rozładować psychiczne napięcie.

## 1 8 0 UCIECZKA DO EDENU

- Absolutnie tak - zgodziła się ochoczo. - Powiedz tylko kiedy.

- Kiedy? Zaraz. Jak tylko się przebiorzemy.

- Ale najpierw się ogolisz.

Judd potarł zarośniętą brodę.

- Stawia pani ciężkie warunki, pani Corbett -

westchnął, a kiedy Stevie nie ustępowała, dodał: -

No, niech ci będzie, ostatecznie mogę się ogolić.

- Piętnaście, czterdzieści.

Stevie, która właśnie podrzucała piłeczkę przed serwem, burknęła:

- Wiem, przecież umiem liczyć.

- Przepraszam! - zawołał Judd, przytykając zwinętą w trąbkę dłoń do ucha. - Nie dosłyszałem, co mówiłaś.

- Powiedziałam, że umiem liczyć - powtórzyła podniesionym tonem.

- Cieszę się.

Zaciskając zęby, Stevie z rozmachem wykonała serw, posyłając piłeczkę pod takim kątem, żeby nie dać Juddowi żadnych szans. Tymczasem, ku jej zaskoczeniu, odebrał serwis, i to bez najmniejszych problemów. A ponieważ się tego nie spodziewała, nie zdążyła dobiec do rogu kortu i przepuściła piłkę.

- Mój gem - oznajmił triumfalnie. - Pięć, cztery, mój serw. I zmiana stron.

## UCIECZKA DO EDENU 1 8 1

- Znam zasady gry, Mackie - odparła Stevie.

Zeszła z kortu, sięgnęła po termos, który wzięła ze sobą, i podniosła go do ust. Judd wygrał pierwszego seta. Jej udało się z najwyższym trudem wygrać drugiego, i to dopiero po tajbreku. Jeżeli Judd wygra tego gema, wygra również cały mecz. Ta myśl wydała jej się nie do przyjęcia.

Otarł jak nikt potrafił pisać się zwycięstwem i z pewnością będzie chciał utrzyć jej nosa. Na razie uśmiechał się promiennie, ale podejrzewała, że za chwilę zademonstruje jej swój bezczelny uśmieszek, który już nieraz w ciągu tego meczu pojawiał się na jego świeżo ogolonej twarzy.

Otarła ręcznikiem czoło i osuszyła rączkę rakiety, a potem wróciła na kort.

- Nie ma pośpiechu. - Judd stał na linii boiska, podrzucając piłeczkę nonszalanckim gestem. - Jeżeli chciałaś jeszcze trochę odpocząć, nie krępuj się, moja droga.

- Zaczynamy - burknęła.

- Dobra. Jak chcesz.

Posłał piłeczkę wysokim łukiem w górę, niczym początkujący gracz - albo jakby to było podanie podczas meczu piłki nożnej. Stevie musiała cofnąć się aż do plotu. Źle obliczyła siłę uderzenia i odbita przez nią piłeczka trafiła prosto w siatkę.

- Piętnaście, zero - nie omieszkał oznajmić Judd.

## 1 8 2 UCIECZKA DO EDENU

Stevie ze złością rzuciła rakieta o ziemię.

- Co to miało być, do diabła? - krzyknęła.

- Źle wycełowałaś, kotku.

Zrobiła się purpurowa ze złości.

- Chodzi mi o twój serw, Mackie.

- Co znowu takiego? - Judd rozłożył ręce z miną niewiniątka. - W czasie meczu wyglądałaś mi na dość zmęczoną. Chciałem ci tylko ułatwić zadanie.

- Nie musisz mi dawać żadnych forów, rozumiesz? - syknęła z wściekłością.

- W porządku - powiedział, a potem mruknął pod nosem, jednak na tyle głośno, żeby go usłyszała: -

O Jezu, dotąd myślałem, że to tylko McEnroe wpada w szal, kiedy zaczyna przegrywać.

Starala się nie zwracać na niego uwagi, jak również zignorować własną, narastającą furię, wiedząc dobrze, że to ją osłabia i rozprasza. Następny serw Judda był mocny i niski. Odebrała go i przez chwilę prowadzili równorzędny pojedynek, a w końcu Stevie zdobyła punkt, kiedy precyzyjnie uderzona piłka odbiła się pod stopami Judda.

- Piętnaście, piętnaście - powiedziała uśmiechając się słodko.

- Niezłe zagranie.

- Dzięki.

Postanowiła raz jeszcze powtórzyć tę samą zagrywkę, niestety, zbyt szybko podbiegła do siatki. Judd **UCIECZKA DO EDENU 1 8 3**

odpowiedział długim bekendem, trafiając w róg kortu, po czym z satysfakcją obwieścił:

- Trzydzieści, piętnaście.

Stevie udało się wyrównać po jego następnym serwie.

- Po trzydzieści - obwieściła wesoło.

Z satysfakcją zauważyła, że uśmiech na twarzy Judda przestał być tak obrzydliwie wyzywający. Patrzyła, jak podruca piłeczkę, zaciska zęby, odchyła ramię do tyłu, a potem wyrzuca je w przód. Zanim jednak uderzył w piłeczkę, powiedział:

- Zapomniałaś się pokręcić.

Piłka przemknęła obok niej jak pocisk, odbiła się w rogu kortu, po czym z głośnym hukiem trafiła w ogrodzenie.

- Co to miało być? - zwróciła się Stevie do Judda, który z błogim uśmiechem oglądał naciąg w swojej rękawice.

- To był as. Coś, co ci się rzadko zdarza.

Podeszła do siatki, istne wcielenie furii.

- Powiem ci, co jeszcze mi się nie zdarza. Nigdy nie grałam z kimś, kto by tyle gadał podczas serwów.

Ani z nikim, kto by się uciekał do takich nędznych, nikczemnych sztuczek. To znaczy, poza tobą. A tak w ogóle, co takiego mówiles? Coś o kręceniu?

- Powiedziałem, że zapomniałaś się pokręcić.

Stevie ujęła się pod boki.

**1 8 4 UCIECZKA DO EDENU**

- Może mi powiesz, co to miało oznaczać?

- Ach, daj spokój, Stevie. Jesteśmy tu sami. Możemy być ze sobą szczerzy. - Przechylił się przez siatkę i mrugnął do niej porozumiewawczo. - Miałem na myśli to zalotne kręcenie tyłeczkiem, które odstawiasz za każdym razem, kiedy udaje ci się zdobyć punkt. Stevie otworzyła usta ze zdumienia.

- Ja... nie miałam o tym pojęcia... - wyjąkała.

- Ho, ho, nie zgrywaj się przy mnie, Stevie. Doskonale o tym wiesz. Zawsze tak robisz. Po to, żeby wszyscy, którzy cię oglądają, zarówno na żywo, jak i w telewizji, nie przeczyli faktu, że coś ci się udało.

- Nie mam najmniejszego zamiaru smażyć się dłu

żej w tym upale i wysłuchiwać twoich uszczypliwych uwag. - Chwyciła koniec warkocza i przerzuciła go przez ramię.

Judd oskarżycielskim gestem wycelował w nią trzonek swojej rakiety.

- Oho, mamy następną.

- Co następną?

- Sztuczkę. Ten numer z warkoczem ma pokazać, że jesteś zdenerwowana i niezadowolona - albo z siebie, albo ze swojego przeciwnika, albo z werdyktu sędziego.

- Chciałabym wiedzieć, co ty rozumiesz przez słowo sztuczka?

- Rozumiem przez to wszystkie twoje miny i ge-**UCIECZKA DO EDENU 1 8 5**

sty, które mają odwrócić uwagę publiczności od gry i skierować ją na ciebie. A ponieważ twój wygląd jest znacznie lepszy od twojej gry, te sztuczki to rzeczy wi

ście bardzo sprytny chwyt.

Stevie z wściekłości zabrakło tchu. Kiedy próbowała się odezwać, z jej ust wydobył się tylko jakiś niezrozumiały bełkot. W tej sytuacji pokazała Juddowi plecy i pomaszerowała do samochodu.

- Jak to, nie skończymy meczu?

- Nie!

- Odchodzisz, kiedy jest mecz?

- Tak!

- A to dlaczego? Bo zaraz z tobą wygram? - drażnił się z nią, depreczując jej po piętach. - Nie zniósłabys tego, gdybym cię pokonał, prawda?

- Dzisiaj biorę sobie wolny dzień. Sam powiedzia

łam, że powinnam tak zrobić. Jest za gorąco. A ja nie trenowałam od kilku dni.

- Ja też nie - wytknął jej bezżelazność. - A po mojej stronie kortu jest taki sam upał.

Cisnęła rakiętę na tylne siedzenie, po czym wsiadła

do auta i zatrzasnęła z hukiem drzwi. Judd usiadł

za kierownicą i przekręcił kluczyk w stacyjce. Pojechali w stronę domu, pogrążeni we wrogim milczeniu.

Napięcie rosło z każdą chwilą. Do tego starcia dojrzewali już od kilku dni. Stevie mylnie sądziła, że **1 8 6 UCIECZKA DO EDENU**

ostrą kłótnia pomoże oczyścić nastrój, jak burza powietrze. Tymczasem, wbrew przewidywaniom, nadal czuła się podłe. Może dlatego, że w tym sporze Judd zdawał się jednak być górą.

- Co w tym złego, że ktoś jest dobrym aktorem?

Byli już w połowie drogi do domu, kiedy Judd pozwolił sobie na tę z pozoru niewinną uwagę. Stevie momentalnie zawrzała gniewem.

- Same tylko sztuczki aktorskie nie wystarczą, żeby zostać jedną z najlepszych tenisistek świata. Dobrze pan o tym wie, panie Mackie.

- Uspokój się, kochanie. Nie powiem nikomu, że cię pokonałem.

- Wcale mnie nie pokonałeś!

- Tylko dlatego, że nie chciałaś skończyć meczu.

Jesteś niemożliwie rozkapryszona.

- W twoim wykonaniu to nie był żaden tenis! - wykrzyknęła Stevie, wyprowadzona z równowagi. - Zdobyłeś te punkty dlatego, że grałeś tak źle, a nie dlatego, że grałeś tak dobrze. Twoja gra to była jawna kpina ze mnie i ze sportu. Nie było w niej krzyku talentu, lekkości czy wyrafinowania. - Ciężkim wzrokiem spojrzała na Judda i wytoczyła następny argument: - To samo można zresztą powiedzieć o twoim piarstwie.

Judd gwałtownie wcisnął hamulce. Pochłonięci kłótnią nawet nie zauważyli, kiedy znaleźli się przed domem.

**UCIECZKA DO EDENU 1 8 7**

- Co to ma znaczyć, do jasnej cholery?

- Sam się domyśl.

Nie zadając sobie trudu, żeby zabrać swoje rzeczy z samochodu, Stevie szybko wysiadła i wbiegła po schodkach na werandę. Nawet nie trzasnęła drzwiami frontowymi, od razu skierowała się ku schodom na piętro. Była już prawie na górze, kiedy Judd dogonił

ją, przeskalując naraz po dwa stopnie, i chwycił za koniec warkoczka.

- Auu! Puść mnie!

- Ani mi się śni, moja droga. Najpierw musisz mi wyjaśnić, co miała znaczyć ta idiotyczna uwaga o moim piarstwie. Co miałaś na myśli, mówiąc, że brak mi talentu, zręczności i tak dalej?

- Wcale nie powiedziałam, że brak ci tych cech.

Po prostu nie widać ich w twojej rubryce.

- Czyżbyś zapomniała, że zrobiłem dyplom na wydziale dziennikarstwa?

- To, co drukujesz codziennie, nie ma nic wspólnego z rasowym dziennikarstwem. To tylko plotki -

powiedziała z naciskiem. - Każdy, kto ma kompleks niższości i wystarczająco ostry język, potrafiłby pisać tak jak ty. A także każdy, kto usiłuje się wymigać od prawdziwej pracy i popija po nocach, wmawiając innym, że zbiera materiały. Nie mówiąc już o podrywaniu kobiet...

- Odkąd tu przyjechaliśmy, nie wziąłem kieliszka **1 8 8 UCIECZKA DO EDENU**

do ust. A jeżeli chodzi o te kobiety... - Otoczył ramieniem talię Stevie i przyciągnął ją do siebie. - Tego też nie robiłem, odkąd wyjechałem z Dallas.

- Puść mnie!

- Nie ma mowy, kotku. Uważam, że, znosząc twoje humory, zasłużyłem sobie na całusa.

Nagle Judd przyciągnął Stevie do siebie i poszukał

ustami jej ust. Tym razem pocałunek stał się gwałtowny, zaborczy.

W panującej wokół ciszy slychać było jedynie ciężkie i chrapliwe oddechy. Potem dał się słyszeć gardłowy protest Stevie, który przerodził się w namiętny szept.

Ręce, którymi próbowała odepchnąć Judda, zaczęły spazmatycznie szarpać jego wilgotną koszulkę. Odchyliła głowę do tyłu, gestem przyzwolenia.

Nagle Judd uniósł głowę i spojrzał w jej szeroko otwarte, pociemniałe oczy.

- Stevie?

- Co?

- Wiesz, co chcę powiedzieć?

- Nie - wyszeptala bez tchu.

- To nie w porzadku zaczynać coś, czego się nie ma zamiaru skończyć. Zdasz sobie z tego sprawę, prawda?

W odpowiedzi przyłgnęła mocno do Judda.

- Och - szepnęła tylko, gdy poczuła, jak bardzo jej pragnie.

## UCIECZKA DO EDENU 1 8 9

Judd z jękiem ponownie zawiądnął jej ustami.

Narastająca od wielu dni frustracja przerodziła się w falę gwałtownej namiętności. Stali ciasno ze sobą spleceni, a ich pocałunki stawały się coraz bardziej zachłanne.

Nie odrywając się od siebie, wpadli do najbliższego pomieszczenia - sypialni Judda. Judd sięgnął po omacku do wyłącznika, żeby uruchomić wentylator pod sufitem. Wiatrak zaczął się kręcić ponad ich głowami, rzucając migoczące cienie na ściany, podczas gdy oni zrzucali buty. Kiedy pochylili się, żeby zdjąć skarpetki, zderzyli się głowami, ale nawet tego nie zauważyli.

Judd ściągnął koszulkę przez głowę. Stevie powtórzyła jego gesty. Wyciągnął rękę i szarpnął klamerkę jej zapinanego z przodu stanika, a potem rozsunął koronkowe miseczki. Koniuszkami palców musnął jej sutki, które w odpowiedzi stwardniały.

A potem, że wzrokiem wbitym w piersi Stevie, rozpiął suwak i zrzucił szorty. Stevie zsunęła ramią-

czka stanika i także zdjęła spodenki. Wtedy Judd, robiąc błazeńską minę, z pewnym trudem zsunął

slipy.

Nie śmiała spojrzeć w dół, mimo że bardzo ją kusi

ło. Wsunęła kciuki pod gumkę majteczek, ale nie miała odwagi ich zdjąć. Spojrzała na Judda błagalnym wzrokiem.

## 1 9 0 UCIECZKA DO EDENU

- Na razie wystarczy - szepnęła, biorąc ją za rękę i pociągając na łóżko.

Położył się na wznak i wciągnął ją na siebie. Ujął

w dłonie jej głowę i obdarzył Stevie długim, namiętnym pocałunkiem. Jedną ręką zaczął zsuwać jej majteczki. A potem przewrócił ją na wznak i zdjął je do końca. Jego oczy zachłannie wpatrywały się w obnażone ciało Stevie.

Powiódł dłońmi po gładkiej skórze, dotykając miękkich piersi, stwardniałych sutek, smukłych ud.

- Stevie - westchnęła, a potem nachylił się nad nią i wtulił twarz w zagłębienie jej ramienia.

- Judd?

- Tak najdroższa, teraz, właśnie teraz.

- Powinieneś chyba wiedzieć, że...

- Wiem, wiem, kochanie. Możesz mi wierzyć, że wszystko już od dawna wiem.

- Jestem dziewicą.

## ROZDZIAŁ 12

Judd raptownie się wyprostował. Jego oczy, jeszcze przed chwilą pociemniałe i zasnute mgłą, uważnie spojrzały na Stevie.

- Co?!

Nawet kiedy raz jeszcze powtórzyła to słowo, nie przestawał mierzyć jej pełnym niedowierzania wzrokiem. Podniósł się powoli, przewrócił na bok i usiadł

na brzegu łóżka, tyłem do Stevie.

- Teraz żałuję, że rzuciłem palenie.

Ukrył z westchnieniem twarz w dłoniach, uciskając oczy opuszkami palców. Po chwili spojrzał przez ramię na Stevie, a ona mimowolnym ruchem naciągnęła na siebie narzutę, żeby okryć swoją nagość.

- Jak to możliwe? - zapytał, a kiedy spojrzała na niego ze zdziwieniem, powtórzył jeszcze raz - Jak to możliwe, że wciąż jesteś dziewicą?

- Może w Sztokholmie powinieneś był doprowadzić do końca to, co zacząłeś.

## 1 9 2 UCIECZKA DO EDENU

- Czując na karku sapiący oddech Presleya Fostera? O, nie, dziękuję. Czy to on tak skutecznie odstraszył wszystkich twoich potencjalnych wielbicieli?

- Szczerze mówiąc, nie. To ja sama. Choć prawdopodobnie niezapelnie świadomie - dodała. - Po prostu nigdy nie miałam dość czasu, żeby pogłębić jakąkolwiek znajomość. Wszyscy moi ewentualni chłopcy zawsze byli na drugim miejscu, po tenisie.

- No tak, drugie miejsce z reguły nie zadawała męskich ambicji.

- Tak, miałam okazję się o tym przekonać. - Stevie nerwowo oblizała wargi. - Gdybym wiedziała, że cię to powstrzyma, nie powiedziałyby ci o tym.

- Nie posunąłbym się tak daleko, gdybyś mi o tym powiedziała wcześniej.

- Czy to ma dla ciebie aż takie znaczenie?

Judd zaśmiał się ponuro.

- O, tak, to ma kolosalne znaczenie.

- Ale dlaczego? Przecież w Sztokholmie to nie miałyby żadnego znaczenia, takie przy najmniej odnosiłam wówczas wrażenie.

- Może tak, a może nie. Ale wtedy, w Sztokholmie, byłem młody. A kiedy człowiek jest młody, ma przy najmniej jakieś wytłumaczenie na swoją głupotę.

Stevie na moment zamknęła oczy, a potem położyła

mu rękę na ramieniu.

- Proszę cię, Judd, nie odtrącaj mnie teraz.

**UCIECZKA DO EDENU 1 9 3**

Patrząc w bok, potrząsnął z uporem głową.

- Chyba sama rozumiesz, że nie mogę wziąć na siebie tej odpowiedzialności.

- Przecież to nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań.

- Pociąga, pociąga. To się samo przez się rozumie.

- Moim zdaniem nie.

- A moim tak

- Proszę cię.

- Powiedziałem „nie”.

Z piersi Stevie wyrwał się zduszony szloch.

Judd odwrócił głowę. Łzy Stevie i jej błagalne spojrzenie wywarły na nim większe wrażenie, niż gdyby mu zrobiła karczemną awanturę. Pociągnął ją do siebie, położył się znowu obok Stevie i łagodnie przyciągnął ją do siebie.

- Nie płacz, Stevie, proszę cię, tylko nie płacz.

Z zasady cynik tam, gdzie w grę wchodziły damskie łzy, trzymał ją teraz, ku swemu zdumieniu, w objęciach i delikatnie całował jej oczy.

Wtuliła twarz w jego pierś, czując na policzkach dotyk szorstkich, kędzierzawych włosów.

- Proszę cię, Judd, kochaj się ze mną teraz, kiedy jeszcze czuję się w pełni kobietą. Chcę, żeby to się stało właśnie z tobą.

- Ale dlaczego?

- Może to kwestia sentymentów. Mimo wszy - 1 9 4 UCIECZKA DO EDENU

ślach twoich wątpliwości jestem przekonana, że zrobilibyśmy to w Sztokholmie, gdyby Presley nam nie przeszkodził. - Pocałowała pierś Judda, kładąc jednocześnie dłoń na jego męskości.

- Och, moje kochanie - jęknął. - Błagam, przestań.

- Ale ja nie chcę przestać.

- Musisz, bo jak nie, to...

- Choć raz chcę się poczuć jak prawdziwa kobieta.

Tylko ten jeden raz, Judd. Proszę cię...

Zaczęła okrywać jego tors szybkimi, ulotnymi pocałunkami. Zsuwała się coraz niżej, całując jego pierś i brzuch, który gwałtownie wznosił się i opadał. Usta jej podążyły wzdłuż pasma ciemnych włosów, które - w miarę jak kontynuowała tę ekscytującą podróż - stawały się coraz gęstsze i coraz twardsze.

Judd był w stanie najwyższego podniecenia i osiągnął już niemal ten punkt, od którego nie ma odwrotu. Ostatkiem sił ujął w dłonie głowę Stevie i uniósł ku górze.

Przewrócił Stevie na wznak, a sam nachylił się nad nią i spojrzął jej w oczy.

- Dobrze, kochanie - wyszeptał bez tchu. - Jeżeli jesteś tego pewna.

- Absolutnie pewna - powiedziała z uśmiechem i dotknęła kącików jego ust. - Twoja marsowa mina **UCIECZKA DO EDENU 1 9 5**

jest nie na miejscu. Mógłbyś okazać choć trochę zadowolenia.

- Martwię się.

- Przecież ci mówiłam, żebyś się nie martwił. Nie zastawiam na ciebie sidła.

- To nie o to chodzi.

- A o co? - Nagle spojrzęła na niego szeroko otwartymi oczyma. - Chyba wiesz, jak się to robi?

- zapytała z udanym przerażeniem.

- O, tak, wiem, wiem - mruknął, ale wyraz napięcia nie zniknął z jego twarzy. - Ale nie chciałbym zrobić tego zbyt szybko i brutalnie, skoro ma to być twój pierwszy raz. A jeżeli nie przestaniesz... - odetchnął głęboko - będę musiał się tak zachować. Rozumiesz?

Skinęła potulnie głową, mimo iż wcale nie była przekonana, czy potrafi spełnić jego życzenie. Cała była rozpalona, ogarnęło ją uczucie dziwnego uniesienia. Nie była też pewna, czy Judd potrafi trzymać się swojego planu. Słyszała jego chrapliwy, urywany oddech, zauważyła, że twarz pociemniała mu z podniecenia.

- W porządku, pocałuj mnie - powiedział stłumionym głosem. - Ale zapamiętaj o wszystkim, co czytałaś na temat technik seksualnych. Pocałuj mnie tak, jak według ciebie robią to „zepsute dziewczyny”, a na pewno będzie nam znacznie przyjemniej.

## 196 UCIECZKA DO EDENU

Stevie potraktowała jego radę jak wyzwanie. Zarzuciła mu ręce na szyję i przyciągnęła ku sobie jego głowę. A kiedy ich usta się zetknęły, było to jak spotkanie dwóch żywiołów. Stevie słyszała, jak z piersi Judda wyrywa się zdławiony pomruk.

Jego dłonie długo wędrowały po jej plecach, a potem nagle wyszarpnęły narzutę spomiędzy ich ciał.

Znowu leżeli nadszy, wtuleni w siebie, twarz przy twarzy, ciało przy ciele, zjednoczeni przemożnym pożądaniem.

Obezwładniająca męskość Judda sprawiała, że Stevie w pełni przeżywała swoją kobiecość. Ze zdumieniem zadawała sobie pytanie, jak to możliwe, że przez tyle lat nie zdążyła bliżej zaznajomić się z jego ciałem.

Wtedy właśnie z przerażeniem uświadomiła sobie, że do szaleństwa załochała się w Juddzie, którego kiedyś szczerze nie znosiła, uważając, że jest jej wrogiem. Wyjazd na farmę dał jej okazję poznać innego Judda - nie amoralnego, cynicznego dziennikarza, a okazującego jej współczucie interesującego mężczyznę. Podobała mu się, i już przed tym dał jej to odczuć.

Kiedy go poprosiła, żeby się z nią kochał, nie miało to żadnego związku ani ze Sztokholmem, ani ze starym sentymentem, ani też czymkolwiek innym.

Chciała po prostu być z Juddem, stopić się z nim **UCIECZKA DO EDENU 197**

w jedno, bez żadnych zahamowań i ograniczeń. Za jego sprawą poznać miłość. Prawda okazała się aż tak prosta.

Choć, szczerze mówiąc, wcale nie była taka prosta.

Składało się na nią wiele czynników. Jednak sytuacja, w jakiej Stevie się właśnie znalazła, wydała jej się zbyt skomplikowana, żeby sobie nią zaprzętać głowę.

Zwłaszcza teraz, kiedy usta Judda z wolna sunęły w dół jej szyi.

Gdy dotarli do krągłej piersi, Judd przyssał się do niej łapczywie, drażniąc językiem różowy sutek i wysyłając sygnały rozkoszy do najdalszych zakątków ciała Stevie.

- Och, Judd - jęknęła w ekstazie.

- Stevie, jesteś słodka. Bardzo słodka. - Usta Judda przeniosły się na drugą pierś.

- Proszę cię - wydyszała chwilę później, kiedy jego język kzczałł muskać czubek drugiej piersi. Uniosła w górę biodra. - Jestem już gotowa.

- Prawie gotowa - stwierdził, spoglądając jej z uśmiechem w twarz, a potem nachylił się i pocałował jej gładki brzuch. Usta Judda rozpoczęły wędrówkę po ciele Stevie, nie szczędząc pocałunków i elektryzując. Śladem ust poszły jego ręce, które muskały, głaskały i pobudzały każdy nerw i każde włó-

kienko.

Wszystkie te, coraz śmielsze pieszczoty, sprawiły, **198 UCIECZKA DO EDENU**

że Stevie kompletnie się zatraciła. Skupiła się tylko na pragnieniu osiągnięcia spełnienia. Rozgorączkowana, z zachwytem poddała się narastającej spirali doznań, które wynosiły ją coraz wyżej i wyżej. A kiedy wreszcie osiągnęła szczyt i doznała niewiarygodnej rozkoszy, wczepiła się palcami w ramię Judda i wydyszała jego imię.

Wtedy Judd wniósł się ponad nią i uniósł ku sobie jej biodra.

Trzymając ją w ten sposób, zaczął w nią powoli wnikać, pozwalając, by stopniowo dopasowała się do niego i oswoiła. Z trudem się hamował, nie mniej od Stevie rozgorączkowany i równie spragniony rozkoszy.

- Jak cudownie być w tobie - wyszeptał, całując delikatnie usta Stevie, noszące jeszcze ślady jej własnych zębów.

Wyszeptała bezgłośnie jego imię, a jej palce zmi-

łocją błędziły po jego twarzy. Nawet nie poczuła, kiedy jej oczy napelniły się łzami, ale Judd natychmiast to zauważył.

- Dobrze się czujesz?

Stevie pospiesznie skinęła głową.

- Tak, tak, tak

- Ja nie - powiedział, pokazując zęby w uśmiechu.

- Dlaczego? - przeraziła się Stevie.

- Bo mam wrażenie, że zaraz umrę. Ale, mój Bo

że, cóż to będzie za wspaniała śmierć.

Zaczął się poruszać, aż oboje zatracili się w odwiecznym rytmie i jedyne, co się liczyło, to ta potężna pasja, która nimi zawładnęła, i namiętność, której się poddali. A kiedy porwała ich fala przejmującej rozkoszy, Judd przywarł czołem do czoła Stevie i chrapliwym szeptem zaczął powtarzać jej imię.

- Czy chcesz, żebym...

- Nie.

- Nie dałaś mi skończyć, więc nie wiesz, co zamierzam.

- Bez względu na to, co zamierzasz, nie chcę, żebyś to robił, ponieważ będziesz musiał się poruszyć.

A wtedy i ja też będę musiała to zrobić - powiedziała, bezwstydnie ziewając. - A nie jestem pewna, czy będę miała dość siły.

Judd jednak zmienił pozycję, ale tylko po to, żeby móc wziąć ją w ramiona i przytulić. Stevie z chęcią się poddała.

- Czemu dziś po południu na kortach tak mi obrzydliwie dokuczałeś? - zapytała.

- Bo źle grałaś.

- Ja grałam źle? - obruszyła się Stevie.

- Tak. A to dlatego, że uważałaś mnie za niegodnego przeciwnika i w związku z tym nie chciało ci się dla mnie wysilać.

2 0 0 UCIECZKA DO EDENU

- Może i źle grałam, ale wcale nie dlatego, żebym cię uważała za niegodnego przeciwnika.

- No to dlaczego?

- Głowę miałam zajęta czym innym.

- A czym?

- Właśnie tym.

- Tym? - Judd uniósł głowę. - Chodzi ci o to, co właśnie zrobiliśmy?

- Mhm.

- Nie dasz mi skłamać, prawda? - stwierdził z pełnym rezygnacji westchnieniem. - Wiedz zatem, że właśnie dlatego ci dokuczałem. Odłóż nam przerwał

listonosz, który pojawił się zdecydowanie nie w porę, myślałem już tylko o jednym: żeby się z tobą kochać.

Slevie uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

- Ja też.

- Wystarczyło poprosić, moja pani.

- Przecież cię poprosiłam.

Judd zasępił się.

- Ach, rzeczywiście, tak było, teraz sobie przypominam. Rozumiesz, o co mi chodzi.

Slevie z uśmiechem opuściła głowę na jego pierś i zaczęła leniwie pociągać za szorstkie włoski, które łaskotały ją w nos.

- Nuda! Nie mogę uwierzyć w to, co się stało: że leżę tutaj z tobą naga, że dopiero co się kochaliśmy.

Jak do tego doszło? Przecież jeszcze niedawno, zanim UCIECZKA DO EDENU 2 0 1

zachorowałam, szczerze cię nienawidziłam za te ataki na mnie. Czasami nachodziła mnie chęć, żeby cię udusić własnymi rękami.

Judd przybliżył usta do jej ucha.

- Gdybyś wtedy do mnie nie przyszła, tak jak przyszłaś, i nie dałaś mi wolnej ręki, pewnie by ci się to udało - stwierdził, a Stevie zachichotała i mocno uszczyptała go w pośladek. - Wyobrazasz sobie te nagłówki? - ciągnął, nie zrażony. - „Znany dziennikarz umiera w łóżku słynnej tenisistki”.

- Zachowuj się przyzwoicie. To poważna sprawa.

Nie wiem, czy do ciebie dotarło, jak wielką przykrość sprawiały mi twoje artykuły.

Judd cicho się roześmiał.

- Przecież znałaś prawdę, więc czemu się nim i tak bardzo przejmowałaś?

- Bo prawie wszystko, co w nich o mnie wypisywałeś, było, niestety, prawdą.

Dłoń Judda, sunąca wzdłuż jej kręgosłupa, nagle zamarła. Wysunął się spod Stevie i przewrócił ją na znak. A potem wsparty na łokciu nachylił się nad nią i patrząc jej w oczy, zapytał:

- O czym ty mówisz?

- Czy to prywatna rozmowa?

- Czysto prywatna.

- Jakie mam podstawy, żeby ci wierzyć?

- W dziennikarskich kręgach przyjęto zasadę, że 2 0 2 UCIECZKA DO EDENU

kiedy osoba prowadząca wywiad leży nago w łóżku, w celu erotycznym, z osobą, która udziela wywiadu, wtedy wszystko, co zostanie między nimi powiedziane, raczej nie jest przeznaczone do druku.

- Dziękuję, że mi to wreszcie wyjaśniłeś.

- Drobiazg. A teraz przestań się wykręcać i odpowiedz na moje pytanie. Jak mam rozumieć twoją wypowiedź, że wszystko, co napisałem na twój temat, było prawdą?

- Nie, może nie wszystko, ale znaczna większość.

Często pisałeś, że moje miejsce nie jest na kortach.

I w pewnym sensie miałeś rację, Judd. Mój ojciec od samego początku zniechęcał mnie do tenisa, twierdząc, że to zabawa bogatych dzieciaków. Wbrew jego opinii zdecydowałam się uprawiać ten sport, niemniej jednak jego słowa głęboko zapadły mi w duszę. Nabawiłam się przez to straszliwych kompleksów. Nie byłam taka jak inni tenisiści. Nie czułam się tak... tak uprzywilejowana.

- Nonsens.

- Może i tak, jednak poczucie niższości sprawiało, że za wszelką cenę chciałam się sprawdzić. Musiałam pracować ciężiej niż inni, żeby dogonić resztę. Przyjęto mnie do większości klubów, ale tylko z powodu osiągnięć na kortach, a nie dzięki moim przodkom.

Zawsze musiałam być lepsza - powiedziała z naciskiem, a jej oczy błagalnie spojrzały na Judda. - Od UCIECZKA DO EDENU 2 0 3

tego przecież zależało, czy zostaną zaakceptowane.

To właśnie dlatego, kiedy osiągnęłam niezależność finansową, zaczęłam się dobrze ubierać i popisywać przed widownią. Nie rozumiesz tego, Judd? W ten sposób mówiłam: „Ej, spójrzcie na mnie. Czy nie jestem godna waszych względów?”. Rozpaczliwie pragnęłam aprobaty. A czasami nawet chwyciłam się rozmaitych sprytnych sztuczek, byle tylko zwrócić na siebie uwagę. Przejrzałeś mnie na wylot - mówiła dalej z przejęciem. - Rozszyfrowałeś mnie już na samym początku. Twoje felietony wzbudzały we mnie twój, ponieważ były tak celne i zjadliwe. Bałam się, że jeśli ty spostrzeżesz moje słabości, inni też mogą je odkryć. Jestem klasycznym przykładem ofiary syndromu hochsztaplera. A ty byłeś moim prześladowcą, człowiekiem, który miał mnie zdemaskować.

Judd patrzył na jej usta, nie kontemplował jednak ich zmysłowego kształtu, tylko słuchał uważnie jej słów i próbował zebrać myśli.

- Jeśli rzeczywiście tak było, Stevie, to przez czysty przypadek. Nie chciałem ci dokuczyć. Prawda jest taka, że czepiałem się ciebie, ponieważ irytowała mnie myśl, że taka atrakcyjna, młoda dziewczyna jak ty może robić to, co zechce - i w dodatku robić to dobrze. Może osiągać szczyty w swojej dziedzinie.

A ja tymczasem musiałem zadowolić się opisywaniem, jak inni robią to, co ja zawsze chciałem robić.

2 0 4 UCIECZKA DO EDENU

Redagowanie tej durnej rubryki to naprawdę bardzo nędzna namiastka kariery zawodowego baseballisty.

- Nigdy nie mówiłam, że twoja rubryka jest durna.

- wtrąciła się Stevie. Poglądziła Judda po policzku.

- Mówiłam tylko, że brak w niej talentu i wyrafinowania, ale powiedziałam tak, bo byłam zła. Zdobyłeś sobie wierną rzeszę czytelników, którzy nie przeoczą ani jednej twojej złośliwości. A przecież na dalszą metę nie uda się to żadnemu autorowi, jeżeli w tym, co pisze, nie kryje się jakaś głębsza treść. Twój czytelnicy nie są aż tak głupi i ty dobrze o tym wiesz.

- Piękne dzięki za komplement. - Judd uległ wreszcie pokusie i szybko pocałował różowe usta Stevie.

- Niestety, doskonale wiem też, że odłód miałem ten przekłety wypadek, nie zrobiłem w swoim życiu ani jednej rzeczy, która byłaby godna uwagi. - Jego brązowe oczy pociemniały. Z napięciem wpatrywał się w Stevie. - Az do chwili gdy cię tu przywożem.

- ciągnął. - Może to miała być pokuta za tę zazdrość, którą odczuwałem na samą myśl o tobie.

- Zazdrość?

- Tak. Zazdrościłem tobie i wszystkim sportowcom, którym się powiodło. W pewnym sensie atakowałem was wszystkich, tylko że ty okazałaś się najłatwiejszym celem.

- Ale dlaczego?

- Bo byłaś nietypowa. Przede wszystkim nie byłaś UCIECZKA DO EDENU 2 0 5

brzydka i niezbyt umięśniona i nie miałaś wąsów, a tak właśnie według mnie, zatwardziałego męskiego szowinisty, powinna wyglądać zawodowa sportsmenka.

- Judd przerwał na chwilę, a potem podjął z głębokim westchnieniem: - Skoro już obnażam przed tobą swoją duszę, wyznam ci całą prawdę. Wciąż byłem zły na to, co stało się w Sztokholmie. Chciałem pójść z tobą do łóżka, ale mi się nie udało, więc dąsałem się jak mały chłopczyk, który nie dostał cukierka. Z premedytacją lekceważyłem wszystko, czego pragnąłem.

Nie uważasz, że to szalenie dziecinne?

- Raczej ludzkie.

- Jesteś dla mnie bardzo łaskawa.



- Bo jestem w wyjątkowo dobrym humorze. -

Uśmiechnęła się do Judda i koniuszkiem palca delikatnie obwiodła jego nos. - A w dowód tego jestem gotowa wybaczyć ci wszystkie złośliwości, jakie kiedykolwiek o mnie napisałeś. Ale pod jednym warunkiem.

- Pod jakim? - zapytał podejrzliwie.

Stevie musnęła ustami jego usta.

- Że znowu będziesz się ze mną kochać.

- Stevie, myślę, że nie powinniśmy teraz tego robić.

- Czemu nie?

Judd zawahał się, i to był błąd. Wykorzystując krótki moment niezdecydowania, Stevie przesunęła rękę w dół.

## 2 0 6 UCIECZKA DO EDENU

- Nie powinniśmy, bo... bo... och - zaczęła, czując, jak ochoczo jego ciało reaguje na pieszczoły Stevie - bo boję się, że mogłoby ci to zaszkodzić - dokończyła łamiącym się głosem.

- Pozwól, że ja będę tu sędzią. - Usta Stevie zaczęły muskać jego podbródek pokryty szorstkimi zarostem. - Proszę cię - wyszeptala mu wprost w usta.

Judd chwycił ją w talii i pociągnął na siebie.

- No, skoro mnie tak pięknie prosisz...

## ROZDZIAŁ 13

Chmury drobnych owadów rozbijały się o przednią szybę samochodu Judda. Lepkie smużki, które zostawiały po sobie te nieszczęsne stworzenia, nie robiły najmniejszego wrażenia na Stevie, której łzy tak gęsto zalewały oczy, że prawie nie była w stanie odczytać znaków drogowych na autostradzie.

Otarła rękawem twarz. Wylała już morze łez, a po rozgnionych policzkach wciąż toczyły się nowe. Na samą myśl o tym, co zostawiła za sobą i z czym przyjdzie jej się wkrótce zmierzyć, ogarniał ją dojmujący lęk i niewyobrazalny żal. Winila siebie, Judda, a przede wszystkim los, który postawił ją w tak bardzo trudnej sytuacji i kazał dokonywać wyborów, zmuszał do podejmowania decyzji. Czy postąpiła słusznie?

A oto, co się stało: opuściła Judda.

Nawet teraz, mimo iż krajało się jej serce, niepokoiła się, że Judd zdola ją jakoś dogonić. Kiedy dopa-2 0 8 UCIECZKA DO EDENU

dała samochodu, spojrzała przez ramię i zobaczyła Judda, który boso, w samych tylko spodenkach, z grymasem wściekłości na twarzy, zbiegał ze schodów werandy. Gdy postawił stopę na ścieżce, wbił mu się w nią kamyk, co dodatkowo go zezłościło.

Mógłby to być komiczny widok, ale w innych okolicznościach. W sytuacji, jaka się wytworzyła, ani Juddowi, ani Stevie nie było do śmiechu.

O zmierzchu niebo na horyzoncie miało barwę granatu. Na jego tle zaczynały się zarysowywać migoczące światłem kontury Dallas. Za godzinę będzie u siebie, pomyślała Stevie z westchnieniem rezygnacji. Następną godzinę wystarczy, by załatwić ważne telefony i spakować rzeczy. A potem...

Co potem? Bała się zbyt szybko wybiegać myślami w przyszłość. Teraz najważniejszy jest powrót do domu. Musi powstrzymać rozbuchaną wyobraźnię. To jedyny sposób na to, by przejść przez cały ten koszmar, nie tracąc zmysłów.

Kiedy wreszcie zjechała z autostrady do miasta, pozwoliła sobie na chwilę refleksji o ostatnim popo

łudniu, wypełnionym miłością.

Jechała powoli znajomymi ulicami, wciąż ocierając płynące z oczu łzy. To cud, że w ogóle dojechała bez szwanku, że nie miała wypadku. Nie przywykła do tego, by prowadzić samochód sportowy z silnikiem tak dużej mocy, że poruszyłby nawet samolot.

## UCIECZKA DO EDENU 2 0 9

Judd nigdy nie wybaczy jej, że „pożyczyła” sobie jego elegancki wóz bez pozwolenia. Ani tego, że zostawiła go bez słowa wyjaśnienia.

Staroświecka wanna na farmie stała się ołtarzem, na którym wielbili swoje ciała. Dłonie pokryte pachnącym mydłem stały się najbardziej zmysłowym instrumentem używanym po to, by dawać wyrafinowaną rozkosz. A może to Judd odkrył ich zastosowanie?

W każdym razie ona, Stevie, odkryła, co to bliskość, pożądanie i spełnienie. Zrozumiała, jak to jest, gdy dwoje staje się jednością, gdy dwa ciała są jak jedno, podporządkowane dojmującemu pragnieniu.

Jaką przyjemność sprawiło jej przekonanie się, że wewnętrzna strona jej ramion jest szczególnie wrażliwa na pocałunki, podobnie jak miękkie zagłębienia pod kolanami. Judd miał szczególnie czule miejsce pomiędzy ostatnim żebrzem z prawej strony i udem.

Na lewej łopatkę miał pieprzyk. A kiedy delikatnie całowała głębokie, czerwone szramy na jego nodze, oczy zachodziły mu mgłą.

- Wiesz, że był to nieodmiennie przedmiot moich fantazji erotycznych - wyznał jej ze śmiechem, pociągając ją lekko za warkocz.

- Naprawdę?

- Naprawdę.

- Mianowicie jakich? - zainteresowała się. - Mo

że mi to zdemonstrujesz

## 2 1 0 UCIECZKA DO EDENU

W pewnym momencie z całą wyrazistością zrozumiała, że go kocha, i wtedy też podjęła ostateczną decyzję. Rozwiązanie samo wyłonilo się z głębi jej zropanzonej, skołowanej duszy. Pojęła, że życie, w swojej najprostszej, najbardziej

podstawowej formie, jest dla niej znacznie bardziej cennym darem niż wszelka akceptacja możliwych tego świata.

Podczas gdy Judd golił się w łazience, zbiegła na dół, udając, że chce przygotować kolację. Zamiast tego porwała torebkę, chwyciła kluczyki, wybiegła z domu, wsiadła do samochodu i ruszyła niemal na oślep. Bała się, że jeśli będzie miała bodaj chwilę, żeby się nad tym wszystkim zastanowić, gotowa zmienić zdanie.

Zdążyła dojechać do połowy polany, kiedy Judd wybiegł na werandę, krzycząc:

- Co to ma być, do diabła? Wracaj, Stevie! Dokąd się wybierasz?

A potem, gdy dotarło do niego, że uciekała ich jedynym środkiem lokomocji, wpadł w istny szal.

- A niech cię! Co to za numery? Auu! Cholera!

- zaklął, kiedy nastąpił bosą stopą na kamień. - Jak cię dopadnę, to mnie popamiętasz. Niech cię diabli!

- krzyczał, wygrazając pięścią.

Kiedy zjechała pod dom, z ulgą skonstatowała, że w mieszkaniu jest ciemno i nikt nie kręci się w pobliżu. Widocznie żadnych sensacji dziennikarzy, **UCIECZKA DO EDENU 2 1 1**

a także cieławskich gapiów, zmęczyło już długotrwa

łe obłęzenie, albo w ogóle machnęli ręką na Stevie Corbett.

Rośliny wymagały natychmiastowego podlania.

Zganiła się w duchu za to, że zapomniała zamówić kogoś, kto by się nimi zajął pod jej nieobecność, i obiecała sobie, że zrobi to przy najbliższej okazji, choć Bóg jeden wiedział, kiedy to miało nastąpić.

Najpierw zadzwoniła do swojego ginekologa, który tak się ucieszył, słysząc jej głos, że w pierwszej chwili wręcz odebrało mu mowę.

- Jeżeli nie zrobisz tego teraz, boję się, że mogłabym zmienić zdanie. - Stevie mówiła taksybko, że słowa się zlewały. - Przyjadę do szpitala za godzinę. Czy to nie za wcześnie? Zdąży pan wszystko załatwić?

Obiecał jej solennie, że zrobi, co w jego mocy.

Następnie zatelefonowała do menażera.

- Stevie, dzięki Bogu! Co się z tobą działo? Odchodziłem już od zmyśłów!

- Potrzebowałam trochę czasu, żeby przemyśleć w samotności swoje plany i zamierzenia. - Co prawda, nie była sama, ale ta historia z Juddem była zbyt skomplikowana, żeby miała ochotę się z niej tłumaczyć, nawet przed samą sobą. - Dziś wieczorem idę do szpitala. Operację wyznaczono na jutro rano.

- To oczywiście twoja decyzja - odezwał się menażer po dłuższej chwili milczenia.

**2 1 2 UCIECZKA DO EDENU**

- Tak, moja. Stawką jest moje życie. A to dla mnie ważniejsze niż kariera.

- No cóż, przecież to tylko Wimbledon - zauważył

z udawaną bez troską. - Nie w tym roku, to w następnym. Jeszcze go wygrasz, zobaczysz - dodał, choć w jego głosie jakoś nie było sły chać przekonania.

Oboje wiedzieli, że to nieprawda. Mimo to Stevie spróbowała wykrzesać z siebie trochę entuzjazmu.

- Musisz tylko w to mocno wierzyć.

Menażer obiecał, że zawiadomi wszystkich zainteresowanych oraz zredaguje oświadczenie dla prasy, która od pewnego czasu spekulowała na temat jej choroby i miejsca pobytu.

- Zrób to - powiedziała Stevie - ale poczekaj z tym do jutrzejszego popołudnia.

- A nie lepiej byłoby już z samego rana?

- Nie. Chcę, żeby komunikat ukazał się, kiedy już będzie po operacji. Bez względu na jej wynik podamy do publicznej wiadomości stan faktyczny, nie będziemy ukrywać prawdy.

Menażer zgodził się i rozmowa dobiegła końca.

Po odłożeniu słuchawki Stevie poczuła się straszliwie osamotniona. Panująca w domu cisza przygnębiała ją. Zdążyła już przy wyłączeniu do przytłumionego stukotu maszyny do pisania Judda.

Wiszące na ścianach, oprawione fotografie, przedstawiające ją ze zdobytymi trofeami, zdawały się **UCIECZKA DO EDENU 2 1 3**

z niej szydzić. Liczne pamiątki z czasów jej kariery urągały jej z półek i etażerek. Zdobyta niedawno nagroda z turnieju French Open sprawiała wrażenie, jakby już do niej nie należała.

- Za późno, żeby się nad tym zastanawiać - powiedziała do siebie, wchodząc do sypialni. Wyjęła z szafy małą walizeczkę i zaczęła się pakować. A potem, wnosząc oczy jak do modlitwy, wyszeptala:

- Stevie, twoje życie jest w ręku Boga.

Nazajutrz, nim znalazła się wreszcie w sali operacyjnej, musiała przejść przez niezliczoną ilość rąk

Doszczętnie odarto ją z godności i pozbawiono prawa do prywatności. Stała się jeszcze jednym ciekawym medycznym przypadkiem.

Samochód Judda zostawiła w garażu - aby zapobiec ewentualnej kradzieży - a sama pojechała do szpitala taksówką.

W izbie przyjęć musiała złożyć podpis na licznych formularzach z ubezpieczalni, jak również w zeszytku recepcjonistki.

- Moja dwunastoletnia córeczka chce być taka sama jak pani, kiedy dorosnie - powiedziała młoda kobieta, wpatrując się w Stevie z podziwem.

Wprost z izby przyjęć zabrano Stevie do rentgena.

Kazano jej rozebrać się i nałożyć szpitalny fartuch, a potem musiała przejść do pomieszczenia, w którym 2 1 4 UCIECZKA DO EDENU

panowała niemal arktyczna temperatura. Tam z kolei kazano jej czekać. Czekala przez ponad godzinę, trzęsąc się z zimna, nim wreszcie pojawił się młody technik, który bez słowa przeprosin czy wyjaśnienia przeświecił jej płuca.

- No, nie było tak źle, prawda? - zapytał kolejny młody człowiek, wyciągając jej z żyły igłę, którą pobrał krew do badań. - Teraz może się pani rozluźnić

- dodał, rozprostowując jej palce, kuczowo zaciśnięte w pięść. - Bardzo bolało?

- Nie - odburknęła niezbyt grzecznie. - Po prostu nie znoszę klucia.

Wreszcie umieszczono ją w izolatce, gdzie jednak nadal nie miała spokoju. Bezdzusna pielęgniarka w przesadnie wykrochmalonym fartuchu pojawiła się z nowym plikiem formularzy do podpisu.

- Czy na dole pokazano pani taśmę wideo? - zapytała bez żadnych wstępów. - Wszystko pani zrozumiała?

- Tak

Wyświetlony film prezentował potencjalne komplikacje, jakie mogą się zdarzyć podczas operacji brzusznej, jedno bardziej przerażające od drugich, a wszystkie oczywiście nieodwracalne i groźne dla życia.

- Proszę podpisać tu, tu i tu.

Jako następny zapukał do drzwi kapelan szpitalny.

UCIECZKA DO EDENU 2 1 5

- Tak więc mamy wśród nas prawdziwą sławę

- powiedział, błyskając zębami w uśmiechu. Po krótkiej dyskusji na temat najlepszego lekarstwa na dolegliwość znaną pod nazwą „Jokieć tenisisty” pochylili głowy nad złożonymi rękami. Kapelan modlił się w intencji udanej operacji oraz o pełną i jak najszybszą rekonwalescencję Stevie.

Następnie zjawił się jej ginekolog i opisał przebieg operacji.

- Jeżeli okaże się, że są to łagodne guzy - a mam wszelkie podstawy tak właśnie sądzić - usuniemy je i będzie pani zupełnie jak nowa.

- A jeśli nie?

- Czekaj panią kompletna histerektomia, a po niej długotrwała kuracja.

- Co to za kuracja? Naświetlania?

Lekarz protekcyjnie pokepał ją po ręku.

- Najpierw uporajmy się z operacją. Ewentualne opcje przedyskutujemy później, jeśli zajdzie potrzeba.

Po nim przyszedł anestezjolog, który irytująco przypominał Draculę, a to z powodu przeraźliwie krzywego zgryzu, i usiadł na brzegu łóżka.

- Jutro, z samego rana, podamy pani środek uspokajający. Dostanie pani dwie kroplówki, jedną w żyłę łokciową, a drugą w grzbiet dłoni.

- Czy to będzie bolało? Nie znoszę klucia - powiedziała zdławionym głosem.

2 1 6 UCIECZKA DO EDENU

- Obiecuję przysłać pani mojego asystenta, który zrobi to absolutnie bezboleśnie. Kiedy znajdzie się pani na sali operacyjnej, będzie już pani na wpół

przytomna. Dobranoc. Niech się pani dobrze wyśpi.

„Niech się pani dobrze wyśpi”?!

Co to miało być? Żart?

Potem zrobiono jej lewatywę - wyjątkowo upokarzające przeżyście - a na koniec dostała zastrzyk nasenny. Kiedy zaproponowano jej posiłek odmówiła, chociaż od rana nie miała nic w ustach.

Czy żadnemu z tych wysoce kwalifikowanych dręczycieli nie przyszło do głowy, że nie potrafi zasnąć, nie słysząc kojącego stukania maszyny Judda?

Ale Judd był daleko stąd, uwięziony na farmie. Co będzie, jeżeli wybuchnie pożar i on nie będzie mógł

się stamtąd dostać? Albo jeżeli przyjdzie ulewa, a po niej powódź, i Judd nie będzie miał jak uciec przed żywiołem? Przez całą noc zadręczała się tymi przerażającymi wizjami.

W końcu musiała jednak zasnąć, bo kiedy została obudzona przez uśmiechniętą pielęgniarkę, śniło jej się, że Judd ściga ją z olbrzymią strzykawką w kształcie rakiety tenisowej. Śmiała się przy tym jak szalony i krzyczał, że da jej nauczkę za to, że ukradła mu samochód.

W zaskakująco krótkim czasie przygotowano ją do zabiegu i zawieziono na wózek na salę operacyjną-UCIECZKA DO EDENU 2 1 7

nią. Podczas gdy ostatniej nocy godziny zdawały się wlec w nieskończoność, teraz wszystko nabrało szybkiego tempa, które wprawiło Stevie w panikę. Chirurg uściśnął jej mocno rękę i uśmiechnął się pod maską.

- Nie martw się, Stevie. Wszystko będzie dobrze.

Rozluźnij się teraz. Weź głęboki oddech i zacznij liczyć wstecz od dziesięciu do zera.

Dziesięć. Chciała wszystko zatrzymać. Dziewięć.

Potrzebowała więcej czasu, żeby to sobie przemyśleć.

Osiem. Potrzebowała Judda. Siedem...

Wazyła chyba z tonę, a ci idioci kazali jej się przekręcić na łóżku.

- O, tak proszę się przewrócić na bok panno Corbett. Nie, proszę nie wyrywać kroplówek. Proszę wyprostować ręce. O, tak doskonale. Właśnie tak Operacja skończona.

- Cewnik założony?

- Tak

- Jakie ma piękne włosy.

- Aha. W ogóle jest niezła.

- Widziałeś ją kiedyś na kortach?

- Chyba żartujesz. Nie stać mnie na bilety.

- A w telewizji? Panno Corbett, słyzy mnie pani?

Operacja skończona.

Metaliczny brzęk. Seria niemiłych wstrząsów. Świat-2 | 8 UCIECZKA DO EDENU

Io. Tyle światła. Za jasno. Telefony, ruch i zamęt. Dlaczego nie zostawiaj jej w spokoju i nie dadzą jej spać?

- Pora się przewrócić na drugi bok panno Corbett.

Jęk jej własny głuchy jęk. Jakis potwór w zielonym fartuchu kazał jej odkasznąć.

- Proszę odkasznąć, panno Corbett. No, śmiało.

Musi pani odkasznąć, żeby oczyścić płuca.

A niech sobie zostaną zatkane, pomyślała.

- Panno Corbett, proszę zakaszleć.

Wytyczyła wszystkie siły i spróbowała zakaszleć, żeby dać jej święty spokój. W nagrodę wsunęto jej coś lodowatego między uda.

- ... żeby zesza opuchlizna.

Ktoś znowu zaczął trząść jej łóżkiem.

Osły, głupie niezdarne osły.

Pielęgniarka przyginała ramieniem rękę Stevie, pompując gumową gruszkę ciśnieniomierza.

- Doskonale - powiedziała, a Stevie poczuła, że uczucie ucisku ustąpiło. - Panno Corbett, musimy teraz dać pani świeży lód.

- Pić - wyszeptała. Czula się, jakby miała usta pełne waty.

- Może pani posać kostkę lodu.

Ktoś wsunął jej zimną i twardą lyżkę między zęby, potrząsając całym jej ciałem. Bezenny lód. Zaczęła łapczywie ssać.

**UCIECZKA DO EDENU 2 | 9**

- Już, na razie wystarczy. A teraz proszę się przewrócić na drugi bok.

- Nie mogę.

- Oczywiście, że pani może. No, kaszemy, proszę bardzo, jeszcze raz.

- Nie.

- Kaszemy.

Zakaszła.

- Grzeczna dziewczynka. A teraz świeży lód.

Po co? I tak mam zdrętwiałe uda.

- Pan tu nie wejdzie!

- Za późno, już wszedłem.

Na dźwięk znajomego głosu Stevie ocknęła się, ale nie była w stanie otworzyć oczu. Powieki ciążyły jej, jakby były z ołowiu. Co oni jej położyli na oczach?

Monety, jak tym trupom w westernach?

- Odwiedziny na sali pooperacyjnej tylko co dwie godziny, i to na dziesięć minut. Takie są przepisy.

- Mam gdzieś te wasze przepisy. I pójdę się z nią zobaczyć, czy wam się to podoba, czy nie.

- Proszę natychmiast wyjść, bo wezwę straż.

- Stevie!

- Judd - wychrypiała.

- Jestem tu, najdroższa.

Gorące dłonie uwięzły w mocnym uścisku jej omdlałe ręce.

2 2 0 UCIECZKA DO EDENU

- Przyszędleś... - szepnęła.

- To ten człowiek - zawołał w tle jakiś rozgniewany kobiecy głos. - Proszę go stąd wyprowadzić! Teraz nie ma odwiedzin.

- Wróć tu później, kochanie - obiecał Judd.

Musnął szybko wargami jej czoło i już go nie było.

To pewnie jeszcze jeden z tych dziwacznycy snów.

- Jest pan pewny?

- Absolutnie pewny.

- Wyciął pan wszystko, co mogło stanowić potencjalne zagrożenie?

- Wszystko.

Nagle lekarz zauważył, że pacjentka otworzyła oczy i z uwagą spoglądała to na niego, to na mocno zdenerwowanego mężczyznę, który nieoczekiwanie wtargnął na oddział.

- Wszystko jest na najlepszej drodze, Stevie - zapewnił lekarz z profesjonalnym uśmiechem. - Wiem, że sala pooperacyjna to niezbyt przyjemne miejsce, ale już niedługo przeniosą cię do twojego pokoju. Czy jesteś w stanie przyjąć gościa? - Skinęła głową, a wtedy doktor poklepał Judda po ramieniu. - I niech pan pamięta, tylko dziesięć minut. Żeby nie trzeba było znowu pana wyrzucić.

Ale Judd go nie słuchał, tylko utkwiał wzrok w twa-UCIECZKA DO EDENU 2 2 1

rzy Stevie. Nachylił się nad nią, uważając, by nie potrącić kroplówki.

- Musiałem wdrzeć się tu siłą. Mam nadzieję, że to doceniasz.

- Jak mnie tu znalazłeś?

- Posłałem za tobą Addisona. Zadzwoniłem do niego z budki na autostradzie. Najpierw próbowałem dodzwonić się do redakcji, do Ramseya, ale nie chciał

przyjąć telefonu na swój koszt. Parszywy sukinyś.

W końcu musiałem pożyczyć parę groszy od kierowcy ciężarówki, który podwoził mnie do miasta. Zrobi

ło mu się mnie żal, więc nawet postawił mi kawę na stacji benzynowej. Okazało się, że ma bazę w Dallas i jest wiernym czytelnikiem mojej rubryki. Za to, co dla mnie zrobił, obiecałem mu załatwić sezonowy bilet na wszystkie mecze piłkarskie.

Stevie próbowała skupić się na tym, co mówił, ale to zadanie okazało się dla niej jak na razie zbyt trudne.

- Kto to jest Addison?

Judd pokiwał głową z wyrozumiałym uśmiechem.

- Później ci wszystko opowiem. Materiału wystarczy mi na grubą powieść.

Spróbowała zwilżyć językiem wargi, ale usta wciąż miała spieczone, mimo iż podano jej kilka nowych kostek lodu.

- Judd, jak się udała moja operacja?

2 2 2 UCIECZKA DO EDENU

Przybrał poważną minę, nachylił się jeszcze bliżej i odezwał przyciszonym głosem:

- Powiniennem był od razu się domyślić, że to był tylko popis. Jedna z tych twoich przemyślnych sztuczek na użytek tłumów. Po prostu wiele hałasu o nic.

- Ale co?

- Ta twoja nieszczęsna choroba. Te sensoryjne nagłówki i cały ten zgiełk z powodu kilku łagodnych guzów. - Ton Judda tchnął spokojem, ale jego zamglone oczy mówiły więcej niż słowa.

- Więc one rzeczywiście były łagodne?

- Tak. Po prostu kilka małych, nieszkodliwych narośli. Wycięto je co do jednej.

Stevie zamknęła oczy. Łzy popłynęły jej po policzkach. Judd otarł je opuszką kciuka.

- Czy to pewne? - odezwała się Stevie po chwili.

- Jeżeli twój ginekolog i najlepszy histopatolog w Dallas znają się na rzeczy, jesteś całkowicie wyleczona.

- Więc nie musieli mi zrobić histerektomii?

- Nie, o ile nie liczyć prawego jajnika.

- Musieli mi usunąć jajnik?

Judd wzruszył ramionami.

- To bez znaczenia, zważywszy na to, że cała reszta pozostała nietknięta i funkcjonuje bez zarzutu.

Ach, i tak przy okazji wycięli ci też wyrostek robaczkowy - UCIECZKA DO EDENU 2 2 3

kowy. Powiedziałem im, że według mnie nie będziesz miała o to najmniejszych pretensji.

- Judd - wyszeptala ze wzruszeniem, a w jej oczach błysnęły łzy radości.

- No, przestań się mazać, bo ta wiedźma pielęgniarka każe mnie stąd wyrzucić za zakłócanie spokoju chorej.

- Nie trzeba było tu przychodzić.

- Żadna siła by mnie przed tym nie powstrzymała.

Stevie zamrugala oczami, żeby strząsnąć z rzes łzy.

- Przepraszam, że zabrałam ci samochód.

- Tak naprawdę, on należy bardziej do banku niż do mnie. Dobrze się czujesz?

Nie była w stanie się roześmiać, więc tylko uśmiechnęła się blade.

- Mam ręce obolałe i naszpikowane igłami, metalowe klamry spinają mi brzuch, nie mogę się nawet sama wysuszać, a w kroku mam worek z lodem. Każą mi kaszleć tak często, że pewnie już mi puściły wszystkie szwy. Krótka mówiąc, czuję się okropnie.

- Ale na pewno nie tak okropnie jak ja, kiedy odkryłem, dołąd się udałaś. Jeżeli jeszcze raz uciekniesz bez słowa wyjaśnienia, złoję ci skórę.

Stevie puściła mimo uszu jego groźbę.

- Napisałeś coś dzisiaj?

- Czy coś napisałem?! - powtórzył, nie wierząc własnym uszom. - Chyba żartujesz, Stevie? Przecież 2 2 4 UCIECZKA DO EDENU

ja od samego rana miotam się jak wariat po szpitalnych korytarzach, czekając, aż się obudzisz z narkozy.

- Powinieneś być w domu i pisać. Musisz popracować nad rozdziałem siódmym.

- Tak, wiem. To bardzo absorbujące... - Urwał

i groźnie zmarszczył brwi. - A skąd ty, u diabła, mo

żesz wiedzieć, że trzeba popracować nad rozdziałem siódmym?

- Bo czy tam twój powieść.

- Od kiedy?

- Odkąd zaczęłaś ją pisać. - Gorąco zapragnęła go dotknąć, ale nie miała siły ruszyć nawet palcem. -

Twoja powieść jest wspaniała. Naprawdę.

Nagle rozpaczliwie zachciało jej się spać. Zanim osunęła się w czełusć zapomnienia, zdołała jeszcze wyszeptać:

- Kocham cię, Judd.

Podniósł do ust jej dłoń, a potem pocałował każdy palec z osobna.

- Wiem. Zrozumiałem to, kiedy zdecydowałaś się walczyć o życie, zamiast wystartować w turnieju wielkoszlemowym. Chcesz usłyszeć prawdziwą sensację? Ja też cię kocham.

Nagle z kwaśnym uśmiechem uświadomił sobie, że Stevie zasnęła. Było mu trochę przykro, że nie usłyszała jego pierwszego miłego wyznania, ale trudno.

Powtórzy je jeszcze raz, kiedy Stevie się obudzi.

EPILOG

Dziękuję - powiedział Judd z poważną miną.

- To ja panu dziękuję. - Młoda, atrakcyjna dziewczyna splonęła rumieńcem. - Nie mogę się doczekać, żeby wreszcie zacząć ją czytać. A pana zdjęcie na okładce jest fantastyczne. Tak się cieszę, że mogłam poznać pana osobiście.

Judd zerknął na żonę, która ironicznym spojrzeniem piwnych oczu mierzyła rozentuzjazzowaną wielbicielkę. Kiedy wreszcie przeniosła wzrok na niego, uśmiechnął się z satysfakcją i wruszył ramionami.

- Pani Mackie, kolejka przed drzwiami wciąż rośnie - zwrócił się do Stevie kierownik największej księgarni w Nowym Jorku. - Z tego wniossek, że pani mąż będzie jeszcze dosyć długo podpisywał książkę.

Może będzie pani uprzejma spocząć i na niego zaczekać.

- Na razie nie muszę, dziękuję.

2 2 6 UCIECZKA DO EDENU

Mężczyzna spojrzął na nią z nieśmiałym uśmiechem i zapytał:

- Czy nie będzie mi to poczytane za niegrzeczność, jeżeli poproszę również i panią o autograf?

- Oczywiście, że nie - odparła.

Kierownik podsunął jej notes i pióro.

- Miałem przyjemność oglądać panią kiedyś w turnieju U. S. Open.

- Czy chociaż wtedy wygrałam?

- Odpadła pani w ćwierćfinałach, ale po bardzo wyrównanej grze.

Stevie skreśliła kilka słów w notesiku i roześmiała się.

ła się.

- Słyszałem, że pani już się wycofała?

- Nie startuję w zawodowych turniejach, ale za to zajmuję się teraz organizowaniem tenisowych ośrodków szkoleniowych.

- Czytałem coś o tym w gazetach, ale, niestety, nie znam szczegółów.

W sześć miesięcy po operacji lekarze poinformowali Stevie, że jest zdrowa i może śmiało realizować wszystkie swoje zamierzenia.

Projekt, który starannie rozważyła podczas wielomiesięcznej rekonwalescencji, zyskał pełną aprobatę Judda. Rozpropagował go na łamach swojej gazety i w rezultacie zaczęły masowo napływać wpłaty na konto specjalnie powołanej fundacji.

UCIECZKA DO EDENU \* 2 2 7

Otwarty jako pierwszy, ośrodek w Dallas cieszył

się takim powodzeniem, że wkrótce i inne miasta zwróciły się do Stevie z prośbą o przygotowanie projektu i zorganizowanie podobnych placówek. Teraz już w całym kraju działały liczne Centra Szkoleniowe Stevie Corbett, przeznaczone głównie dla tenisistów, których nie było stać na treningi w drogich i ekskluzywnych klubach sportowych.

- Ośrodki są dostępne dla wszystkich, którzy potrzebują konsultacji - wyjaśniła Stevie.

- A czy pani mąż nie ma nic przeciwko temu, że nie może pani poświęcać mu całego swojego czasu?

- Nie, bynajmniej. Mąż rozumie moją potrzebę działania. A poza tym, sam też jest bardzo zajęty.

- O ile wiem, jest aktywnym członkiem Zrzeszenia Korespondentów Sportowych, a poza tym słysza

łem, że pracuje nad nową książką. Czy to prawda?

- Tak, to prawda.

- A mogę wiedzieć, o czym będzie ta książka?

Stevie uśmiechnęła się rozbrajająco.

- Zostałam zobowiązana do zachowania tajemnicy. Podobnie jak inni wielbiele mojego męża, będzie pan musiał zaczekać, aż książka się ukaze.

Wyglądało na to, że jest ich bardzo wielu. Kolejka ciągnęła się przez całą księgarnię i wzdłuż ulicy. Nagle jakiś mężczyzna uitorował sobie łokciami drogę przez tłum, dotarł do stolika, przy którym Judd podpi-2 2 8 UCIECZKA DO EDENU

sywał książki, i przedstawił się jako recenzent działu literackiego „Timesa”.

- Bardzo proszę, czy może mi pan poświęcić minutkę, panie Mackie?

- Wykluczone - roześmiał się Judd, wskazując na kolejkę ludzi czekających na autograf autora najnowszego bestsellera. - Ale możemy porozmawiać, kiedy będę podpisywał książki. Słucham pana?

- Czy jest to powieść autobiograficzna?

- Częściowo tak.

- A można zapytać, które jej fragmenty oparł pan na własnych przeżyciach?

- W przeciwieństwie do mojej rodziny i przyjaciół, nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Mogę tylko powiedzieć, że w młodości moim marzeniem było zostać zawodowym baseballistą. Niestety, nie miałem tej szansy. Później, przez długie lata czulem z tego powodu gorycz, która mi ciążyła i zaważyła na postawie i wielu decyzjach. Dopiero niedawno to zrozumiałem. - Zamknął książkę, którą właśnie podpisał, wręczył ją rozpromienionej właścicielce i z uśmiechem zwrócił się do następnej osoby w kolejce. - Witam.

Wypisując krótką dedykację, opatrzoną zamasytym autografem, ciągnął:

- Byłem głęboko rozczarowany życiem, więc czu-

łem pewne wewnętrzne pokrewieństwo z bohaterem mojej książki, który także przeżył zawód.

UCIECZKA DO EDENU 2 2 9

- A co sprawiło, że tak diametralnie zmienił się pański stosunek do życia?

Wzrok Judda powędrował ponad głowami tłoczących się ludzi ku Stevie. Zobaczył, że ona także spogląda na niego rozpromienionym wzrokiem.

- Spotkałem osobę z charakterem. To ona na własnym przykładzie nauczyła mnie, że warto żyć, nawet jeśli życie ma swoje wady, a także że czasami trzeba najpierw ponieść klęskę, żeby nauczyć się właściwie cenić wagę zwycięstwa.

Na twarzy Stevie wykwitł radosny uśmiech. Zaraz potem odmalowało się na niej przerażenie, które natychmiast udzieliło się Juddowi. Upuścił pióro i zerwał

się zza stolika.

Kilkoma susami pokonał przestrzeń dzielącą go od Stevie i chwycił ją za rękę.

- Stevie, czy coś jest nie tak?

- Nie, nie, kochany. Wracaj do pracy.

- Panie Mackie - nerwowo wtrącił się kierownik sklepu - ludzie czekają.

- Chwileczkę, zaraz wracam - powiedział Judd i pociągnął Stevie w stronę wąskiego korytarzyka, prowadzącego na zaplecze sklepu.

- Ale... ale pan nie może teraz wyjść. Dokąd pan idzie? - Kierownik był coraz bardziej zdenerwowany.

- Co ja powiem moim klientom?

- Niech im pan powie, że podpisuję książki już **2 3 0 UCIECZKA DO EDENU**

ponad dwie godziny i muszę się wysuszać. Jestem pewny, że mnie zrozumieją.

To mówiąc, pozostawił osupiałego kierownika, reportera, a także tych wszystkich czekających, którzy go usłyszeli, i wypchnął Stevie pomiędzy przeładowanymi regałami do małego pokoiku na zapleczu, który był jeszcze bardziej zawałony książkami niż sam sklep.

- Co się dzieje, Stevie? - zapytał, zamykając za sobą drzwi.

- Nic.

- Jak to nie? Przecież widziałem twoją minę, moja droga. Wyglądałaś zupełnie tak jak ja, kiedy bez zapowiedzi chwytasz mnie za...

- Judd! Ludzie cię usłyszą!

- Guzik mnie to obchodzi. Chcę się dowiedzieć, co sprawiło, że miałaś taką minę, jakby ktoś cię właśnie uszczytnął w tyłek.

Od dnia, w którym po operacji wrócili na farmę w południowym Teksasie, Judd nie przestawał domagać się informacji o stanie zdrowia Stevie. Dopiero gdy zaczęła regularnie miesiączkować, uwierzył

w optymistyczne prognozy lekarzy. W głębi duszy nigdy jednak tak do końca nie przestał się martwić o jej zdrowie.

- Czulem, że nie powinienem cię słuchać, kiedy mnie błagałaś dziś rano, żebym cię zabrał tu ze sobą **UCIECZKA DO EDENU 2 3 1**

- powiedział. Był zły na siebie, że uległ jej prośbom.

- Wezwę taksówkę i odeślę cię do hotelu.

- Nie ma mowy, Mackie. Uwielbiam patrzeć na ludzi, którzy ciebie uwielbiają. A to dlatego, że ja też cię uwielbiam. - Stevie pocałowała go w policzek -

A poza tym, nie mam najmniejszego zamiaru nudzić się sama w tym ciasnym i dusznym pokoju hotelowym.

- Przecież ja też się nudzę w tej dusznej, zatłoczonej księgarni.

Stevie żartobliwie pogroziła mu palcem.



- Widziałam, jak się nudzisz. Dajesz się uwodzić każdej kobiecie, którą spotkasz na swojej drodze.

- Nie, nie. Wcale nie każdej - odparł z nieznośną pewnością siebie, którą zdążyła tak polubić.

Zarzuciła mu ręce na szyję i przysunęła się bliżej.

- Jesteś niepoprawny. Sama nie wiem, dlaczego tak bardzo cię kocham.

- A co jest takiego we mnie, czego nie można by pokochać? - Judd objął ją w pasie, jeszcze mocniej przytulił i pochylając głowę, dotknął ustami jej warg.

- Mackie, ludzie czekają.

- A niech sobie czekają.

Całował ją długo i zachłannie. Wzajemne pożądanie, jakie w sobie wzbudzali, nie zmniejszyło się ani na jotę. Judd często mawiał w żartach, że był pewnie jedynym mężem na świecie, który musiał czekać po **2 3 2 UCIECZKA DO EDENU**

ślubie aż dwanaście tygodni, żeby przeżyć swoją noc poślubną. Stevie odpowiadała na to, że to wyłącznie jego wina, bo to on uparł się, żeby przywieźć na farmę pastora, który dał im ślub jeszcze w trakcie jej rekonwalescencji. A poza tym, jak tylko jej lekarz stwierdził, że wszystko jest już w porządku, zawiązką nadrobił stracony czas.

- Hmm, jak cudownie - powiedział, gdy wreszcie oderwał usta od jej ust. - Miałem straszną ochotę na... - Urwał i spojrzał na nią osłupiałym wzrokiem.

Stevie zaczęła się cicho śmiać.

- No i kto teraz wygląda, jakby go uszczypnięto w tyłek?

- Co to takiego było?

- Co? - Stevie udawała zdumienie.

- Zdawało mi się, że brzuch zaczął ci podskakiwać. Dobrze się czujesz?

- Ach, to - odparła, biorąc go za rękę i kładąc ją na swoim lekko powiększonym brzuchu - to nasze dziecko poruszyło się po raz pierwszy.

- O Jezu! Czulem, że powinnaś być w hotelu. Wiedziałem, że to będzie dla ciebie zbyt męczące. To wszystko dlatego, że tak długo musiały stać w tym dusznym sklepie. Usiądź, błagam cię, natychmiast usiądź. Może trzeba zadzwonić po lekarza?

Stevie poczuła, że zalewa ją fala szczęścia. Roze

śmiała się cicho, radośnie.

### UCIECZKA DO EDENU 2 3 3

- Uspokój się, mój kochany. To normalne i całkiem o czasie. Podczas ostatniej wizyty lekarz powiedział mi, że powinnam już łąda chwila poczuć ruchy dziecka. O, znowu! Czujesz?

Czekali przez chwilę w podnieceniu, ale ruchy się nie powtórzyły.

- Pewnie nasz dzidzius zmęczył się i poszedł spać

- orzekła Stevie z pewną miną młodej mamy.

- Wiesz, co ci powiem? Twoja bliskość sprawiła, że znowu nabrałem na ciebie straszliwej ochoty.

Stevie poczuła, że ogarniają ją znana fala gorąca.

Judd przylgnął ciasno udami do jej brzucha tak, by nie miała cienia wątpliwości, o co mu chodzi.

- Ale że mnie szczęściarz - szepnął. - Ożeniłem się z najseksowniejszą laską na świecie.

- Czy ci już kiedyś mówiłam, że potrafisz się wyrazić wyjątkowo romantycznie?

- Nie.

- To dobrze.

Często tak się ze sobą przekomarzali. Judd z uśmiechem objął pogrubiałą talię Stevie, a potem jego ręce ukradkiem powędrowały w górę, ku jej piersiom, które w miarę jak rozwijała się jej ciąża, stawały się coraz bardziej nabrzmiałe i wrażliwe.

- Nie boją cię? - mruknął, gładząc je przez materiał sukienki.

- Kiedy ty to robisz, nie.

### 2 3 4 UCIECZKA DO EDENU

Obwiodł kciukami jej sutki i nie doznał zawodu, bo jak zwykle zareagowały na jego dotyk

- Mój Boże, nie masz pojęcia, jak bardzo cię kocham. Pojawiłaś się w moim życiu dokładnie wtedy, kiedy cię najbardziej potrzebowałem. - Głos załamał

mu się ze wzruszenia. - Za każdym razem, gdy myślę o twojej operacji i o tym, co mogło się stać... - Urwał, bo nadal nie był w stanie głośno wyrazić swoich najgorszych obaw.

- Ale na szczęście się nie stało, a los pobłogosławił nas miłością.

Znow się pocałowali, wkładając w pocałunek całą miłość, która przepelniała im serca.

- Judd, znowu! - zawołała Stevie podekscytowanym tonem.

Chwyła go za rękę i położyła jego dłoń na swoim brzuchu, a kiedy poruszyło się w niej dziecko, które ze sobą poczęli, spojrzeli na siebie z promiennym uśmiechem.

- Czy to boli? - zapytał Judd.

- Nie - szepnęła.

Rozległo się pukanie do drzwi.

- Panie Mackie, błagam, ludzie zaczynają się niecierpliwić.

- Co to za uczucie? - zapytał Judd żonę, nie zwracając najmniejszej uwagi na kierownika księgarni, który szalał z niepokojem za drzwiami.

UCIECZKA DO EDENU 2 3 5

- Absolutnie cudowne. Czuję wtedy, że naprawdę żyję, że zwyciężyłam. Jest mi prawie tak dobrze jak wtedy, kiedy jesteś we mnie.

Judd pocałował żonę czule i powiedział:

- Niestety, muszę już iść, pani Mackie, ale dziś wieczorem wrócimy jeszcze do tego tematu.